FEDERACJA

CZASOPISMO FEDERACJI POLSKICH
ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY



N° 12 GRUDZIEŃ 1931 ROK

FEDERACJA Nr. 12 GRUDZIEŃ 1931
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35 TEL. 694-78



Prezydjum Federacji

Prezes: Gen. Bryg. Dr. Roman Górecki.

Wiceprezesi: Ryszkiewicz Józef, płk. dr. Garbusiński Tadeusz, Karkoszka Jan, Kościałkowski Marjan,

Sekr. gen.: Wyrzykowski Wincenty.

Skarbnik p. o.: Dr. Burghardt Bronisław.

Członkowie: Gościmski Januarjusz, płk. Krzyżanowski Edmund, Marszałkowa Piłsudska Aleksandra, inż. Sołtycki Wacław.

Sekr. Prez.: Mieszkowski Ludwik.

Zarząd Główny Federacji składa się: z 2-ch delegatów każdego związku sfederowanego i 2-ch delegatów każdej wojewódzkiej Federacji.

Komisja Rewizyjna: Starzyński Stefan, Sągajłło Tadeusz, Izdebski Władysław.

Zastępcy: Rudowski Henryk, Karwowski Jan.

Sąd Rozjemczy: Miedziński Bogusław, Snopczyński Antoni, Wyrostek Michał.

Zastępcy: Radlicki Ignacy, Perzyński Stefan.

Wykaz Związków należących do Federacji

(Zarządy Główne)

1. Związek Oficerów Rezerwy, ul. Królewska 23, tel. 725-46.
2. Związek Rezerwistów, ul. Senatorska 22 m. 42, tel. 213-44.
3. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy, Bracka 18 m. 30, tel. 315-55.
4. Związek Legjonistów Polskich, ul. Foksal 18, tel. 527-54.
5. Związek Peowiaków, ul. Widok 12 m. 1, tel. 781-79, 8-03-48.
6. Związek Powstańców Śląskich, Katowice, ul. Plebiscytowa 1.
7. Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 r., Lwów, ul. Rutkowskiego 11, tel. 44-25.
8. Legja Inwalidów, Praga, ul. Mala 2, tel. 10-29-10.
9. Centralny Związek Osadników Wojskowych, ul. Zielna 22 m. 9, tel. 773-14.
10. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, ul. Nowy Świat 35, III p., tel. 538-98.
11. Związek B. Uczestników Powstań Narodowych, ul. Długa 50, tel. 323-50.
12. Stowarzyszenie Bajończyków I Oddział we Francji, ul. Konopacka 10, tel. 10-08-33.
13. Legjon Śląski, ul. Sienna 26, tel. 347-46.
14. Związek Sybiraków, ul. Nowy Świat 2 m. 2, tel. 9-47-34.
15. Związek Legjonistek Polskich, Nowy Świat 35 III p.
16. Związek Legjonistów Puławskich, ul. Matejki 1 m. 50, tel. 9-10-54.
17. Związek B. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, ul. Śniadeckich 15 m. 10, tel. 8-21-76.
18. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, ul. Nowy Świat 28 m. 14, tel. 538-44.
19. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII, Grudziądz, ul. Kościelna 30.
20. Związek Inwalidów Wojennych R. P., ul. Królewska 43, tel. 627-93, 615-60.
21. Związek B. Wojskowych Polskich w Belgji, Quievrain, 52, rue Dibast (Belgique).
22. Związek Towarzystw Marynarzy R. P., Bydgoszcz, ul. Hermana Frankego 3, tel. 14-25.
23. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji, ul. Żórawia 40 m. 9, tel. 409-07.
24. Związek B. Ochotników Armji Polskiej, Białystok, ul. Sienkiewicza 49.
25. Związek Uczestników B. I. Korpusu W. P. na Wschodzie, ul. Widok 12 m. 1, tel. 722-38.
26. Legja Powstańców Wołyńskich, Łuck, ul. Bolesława Chrobrego 57, Oddz. Warszawski — Wilanowska 19, tel. 8-66-85.
27. Związek Murmańczyków, ul. Wilcza 54 m. 16.
28. Związek Kurjerek I Brygady L. P., Warszawa — Belweder.
29. Związek Peowiaczek, p. Kościałkowska, Żoliborz, ul. Nowomostowa 7.
30. Związek Drużyniaczek, ul. Natolińska 9, p. Irena Wasiutyńska, tel. 8-29-45.

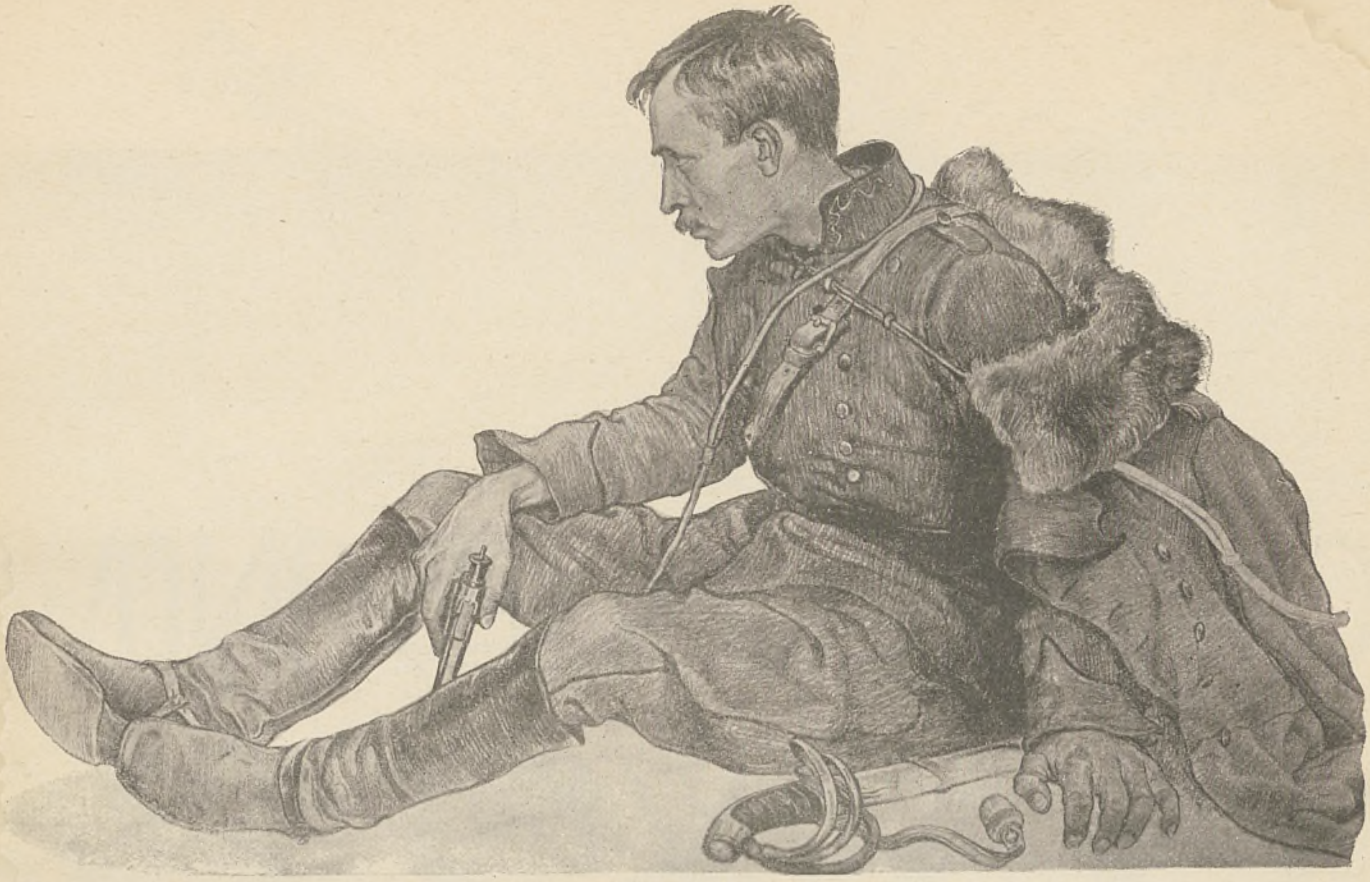


Była przed wiekami i będzie na wieki.

Albowiem urodziła się razem z cierpieniem i świadomością. Jej to promienie wiodły i wieść będą człowieczeństwo od zwierzęcia do anioła...

Na tej drodze drobnych, szarych, codziennych wysiłków, wzniosłych walk i wspaniałych szaleństw spotykają się wszystkie serca, które choć na chwilę przestrzeliła srebrna, drżąca jasność gwiazdy Wiary, Nadziei, Miłości i Poświęcenia.

Rozgorzała ona szczególnym blaskiem prawie dwa tysiące lat temu nad Betleemską Stajenką, ale przez długie stulecia wielekroć zasłaniały Ją chmury i nikła w niezgłębionych ciemnościach z przed oczu łaknących drogowskazu...



Mal. Józef Świrysz-Ryszkiewicz

Ranny ulan

Jęczały naówczas, targane rozpaczą dusze zbiorowości, pogrążały się w okrutnym, bezmyślnym bezładzie, unosząc z sobą przemocą i kłoniąc ku ziemi nawet tych, co wierzyli, że nie zgasła, że płonie poza czarnym całunem, że rychło ujrzą Ją znowu...

Ginęli ludzie, ginęły państwa i narody wraz z utratą pewności, że gwiazda przewodnia, choć niewidzialna, istnieje, że warto cierpieć i zmagać się z doczesnym mrokiem zwątpienia.

Myśmy już przeżyli taką chwilę, która trwała półtora wieku. — A zaczęła się ona dla nas tej nocy, kiedy do Nowonarodzonego, który przyniósł ze sobą zapowiedź powszechnego Szczęścia, powszechnej Miłości, powszechnego dla wszystkich Królestwa Bożego, przybyli zamiast Mędrców Wschodnich z darami — trzej drapieżni Zaborcy, niosąc fałszywe złoto Dobrobytu, trujące kadzidło Wygody i jątrzącą myrrę Domowych Swarów...

Omdlała dusza Narodu zaczęła zwolna zapadać w letarg śmiertelny i być może umarłaby naprawdę, gdyby nie stałe sprzysiężenie czułych, dumnych serc i surowych sumień, które budziły wciąż Naród, szarpiąc Go i wołając wielkim głosem, bez względu na to, że ciemiężyciele zadawali śmiałkom śmierć i katusze...

Podniecał ich przykład Chrystusa, który nauczał, że wielkie winy powszechności wymagają odkupienia krwi.

Lała się więc ta krew pod wodzą Kościuszki za grzech poddaństwa chłopów w naszej Ojczyźnie...

Lała się w legjonach Dąbrowskiego, które dążąc za Napoleonem, roznosiły po całym świecie hasła Wolności, Równości, Braterstwa...

Lała się w 30 roku za godność człowieczeństwa, sponiewieranego przez „żandarma Europy"...

Lała się w 63 r. wbrew twierdzeniu, że „już zginęła i należy na wieki pochować Ją w grobie"...

Polała się wreszcie w czasie Wielkiej Wojny narodów, którą zdawna wieścili nasi prorocy, o którą modlili się błogosławieni...

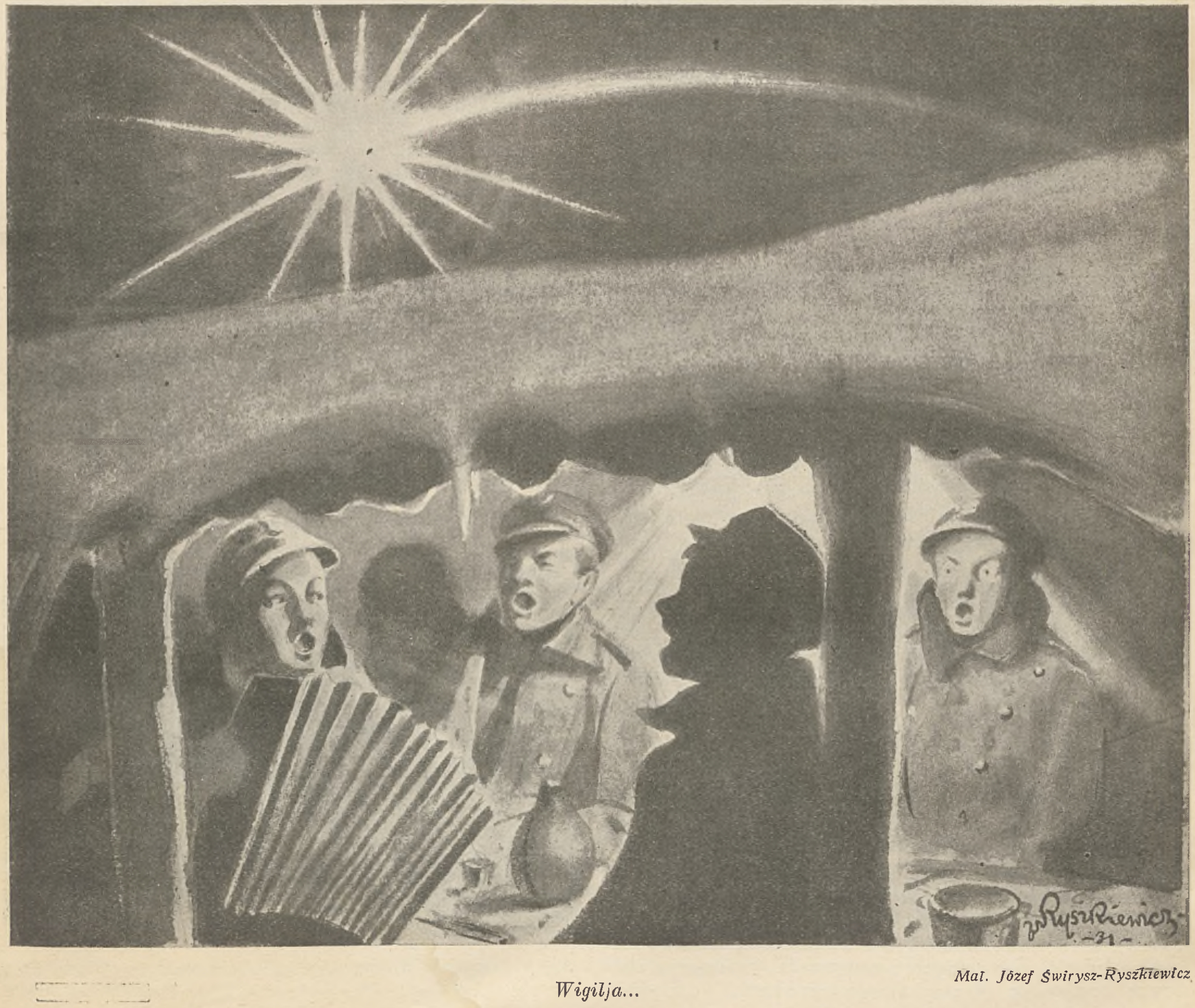
Aż, oto, w krwawych okopach Łowczówka legjoniści Piłsudskiego ujrzeli wyraźnie nad sobą ową gwiazdę Narodzenia, dzieląc się żołnierskiemi sucharami zamiast opłatków...

I odtąd Gwiazda ta nie znikła już z przed oczu polskiego żołnierza. Srebrzyła orły czapek i błyskawice galonów na żywych i poległych nad Styrem i Stochodem, pod Polską Górą, za drutami Szczypiorny i Benjaminowa, pod Kaniowem, na śniegowych rozłogach Archangielska i Syberji, i we Francji na polach Szampanji, w więzieniu Marmarosz Sziget' a następnie w okopach Lwowa, na polach Radzymina, pod Lidą, Grodnem, Wilnem, Dołhobyczowem... A teraz, oto, jak długa Polska granica, na przestrzeni 2.000 kilometrów zagląda ta Gwiazda w oczy żołnierzy, strzegących na Wschodzie i Zachodzie Północy i Południu całości narodzonej poraz wtóry Rzeczypospolitej Polskiej...

Gwiazdo nasza, Gwiazdo Legjonów, która z odmętów starych błędów, przez pola szczodrze zlane krwią najlepszych synów naszych, wyprowadziłaś Polskę „z domu niewoli i upodlenia" w blask sławy, wolności i potęgi, prowadź nas dalej zawsze wzwyż ku jasnym przestworzom Człowieczeństwa!

WACŁAW SIEROSZEWSKI

GRUDZIEŃ, 1931 r.



Mal. Józef Świrysz-Ryszkiewicz

Wigilja...

WITOLD GIEŁŻYŃSKI

CHAOS W EUROPIE

Na przełomie dwóch lat zwykło się robić rekapitulację zdarzeń minionych i kreślić perspektywy rozwojowe na przyszłość. Można więc na podstawie zaszłych



Laval

faktów przewidywać, w jakim mniej więcej kierunku potoczą się dalsze dzieje ludzkości: czy jest ona w pochodzie zdobywczym naprzód, czy w stanie zastoju, czy cofa się w swym dotychczasowym rozwoju. Chociaż bowiem historja każdego narodu układa się swoiście, ale wskutek współzależności państw i wzajemnego ich oddziaływania na siebie, wytwarza się zazwyczaj pewien rytm ogólnoświatowy. Są zatem lata niebezpieczne, lata rewolucji lub wojny; są inne, opromienione pokojem, szczęściem, dobrobytem i postępem na każdem polu; to znów następują czasy reakcji, przygnębienia i martwoty, ogarniające stopniowo całą kulę ziemską.

Czy z przebiegu roku 1931 można wysnuć jakieś wnioski na najbliższą przyszłość? Jest to rzeczą niemożliwą. Europa znajduje się w stanie zupełnego chaosu politycznego, ekonomicznego i społecznego. Wszystko się trzęsie, wszystko się przeistacza, ale dokąd zmierza — niewiadomo.

Zdawało się, że po wojnie wchodzimy w epokę ścisłej współpracy międzynarodowej, standaryzacji środków i celów. Na perjodycznych posiedzeniach Ligi Narodów i na ad hoc zwoływanych setkach konferencyj wypracowywano międzynarodowe normy, regulujące wszystkie bez wyjątku dziedziny życia. Najwięcej mówiło się o nietamowaniu stosunków ekonomicznych między państwami. Jeszcze rok — dwa i Europa miała się stać jednym obszarem gospodarczym. Aż tu klasyczny kraj wolnohandlowy — Anglja odgradza się potrójną linją barjer celnych i zapowiada wzniesienie dalszych bastjonów obrony swego przemysłu. Przykład ten musi oddziałać na inne państwa, słabiej uprzemysłowione i tembardziej potrzebujące protekcjonizmu. Długoletnie zabiegi ciał międzynarodowych poszły odrazu w niwecz. Nacjonalizm ekonomiczny budzi się w całej pełni. Nie przeszkadza to jednocześnie zbierać się państwom rolniczym środkowej i wschodniej Europy dla ustalenia wspólnej polityki zbożowej. Chaos, zupełny chaos koncepcji i poczynań.

Można na to powiedzieć, że wyspiarska Anglja w ekonomice powraca do tradycyjnej swej polityki izolowania się od kontynentu. Przerażona wzrostem bezrobocia i spadkiem funta szuka sztucznego sposobu zatrudnienia swej ludności i powstrzymania odpływu złota. Przenieśmy się tedy na ląd. Tu ogniskiem niepokoju są Niemcy. Obarczone odszkodowaniami wojennemi prowadziły one przez szereg lat sprytną grę: zadłużały się w Ameryce i w Anglji na komfortowe urządzenia z zamiarem ogłoszenia w odpowiedniej chwili bankructwa. Czas ten nadszedł. Z całym cynizmem oświadczają teraz, że nie myślą zwracać długów: ani politycznych — za zniszczenie wojenne Francji, ani prywatnych. Dla tych żądają odroczenia, dla tamtych — abolicji. Do tej operacji finansowej, mającej wykwitować wierzycieli, używa się sił politycznych. Straszy się świat Hitlerem: „Jeśli nie zrobicie ustępstw gabinetowi poczciwego, pobożnego Brüninga, przyjdzie rząd narodowo-socjalistyczny, który wznieci taką pożogę wewnątrz Niemiec, że się cała Europa zapali płomieniem wojny i rewolucji".

Francja, do której ta argumentacja głównie jest skierowana, może i dałaby się przekonać, że ratując Niemcy finansowo, zabezpiecza pokój Europie. Ale jaka jest pewność, że właśnie zrobienie ulg finansowych Niemcom w postaci zrzeczeń się odszkodowań, przedłużenia moratorjum i dania nowych pożyczek—nie przyspieszy dojścia do władzy Hitlera, który na pustki w skarbie nie jest łasy, ale pełne kasy chętnie obejmie? Niezwykłe sukcesy wyborcze hitlerowców mogą być albo świadomym szantażem, albo prawdziwem odźwierciadleniem obłąkańczych nastrojów Rzeszy. W jednym i w drugim wypadku nie zasługują Niemcy na pomoc. Czy tak, czy owak są niebezpieczeństwem dla Europy, mniej-



Nowy Prezydent Hiszpanji p. Alcala Zamora w otoczeniu rządu republikańskiego. Na prawo prezes Rady Ministrów, p. Azana.

szem — jeśli osłabną wewnętrznie i zawalą się, większem, gdyby miały znów napęcznieć cudzem złotem.

Przykrym objawem ostatniego roku było zbliżenie się niemiecko-włoskie. Nastąpiło ono wskutek niesnastek Rzymu z Paryżem — z jednej strony, a rywalizacji z Jugosławją o Adrjatyk — z drugiej. Nie trzeba jednak zapominać, że Włochy mają też granicę z Austrją i że w zagarniętym Tyrolu ostro się wzięły do wynaradawiania Niemców. Nie tyle więc styczność interesów państwowych sprzyjała temu zbliżeniu, co pokrewieństwo ideowe faszyzmu i hitleryzmu. Gdyby ten stał się oficjalnem wyznaniem Niemiec, współpraca byłaby jeszcze ściślejsza.

Sukcesy wyborcze Hitlera zdają się świadczyć o dalszem cofaniu się w Europie demokracji i parlamentaryzmu. Jednocześnie zaś w dwóch krajach, opanowanych przez dyktaturę, nastąpiło w kończącym się roku odrodzenie i parlamentu i demokracji. Hiszpanja drogą bezkrwawej rewolucji pozbyła się za jednym zamachem dyktatury wojskowej i monarchji dziedzicznej. Jest dzisiaj republiką demokratyczną, świecką, omal nie robotniczo-włościańską. Przewrót ten nie oddziałał jednak silniej na inne kraje Europy, gdyż Hiszpanja leży zbyt na uboczu, aby miała wpływać decydująco na prądy ideowe starego lądu.

Drugim krajem, który zerwał z jednoosobową formą rządów dyktatorskich, czy raczej autokratycznych, jest Jugosławja. Tu nawrót ku parlamentaryzmowi i demokracji odbywa się stopniowo, raczej wyznaczając linję rozwojową, niż zdecydowany etap.

Ale ta ewolucja jugosłowiańska i rewolucja hiszpańska współistnieje z rozwojem hitleryzmu niemieckiego i faszyzmu włoskiego. Różne kierunki ideowe krzyżują się, plączą, gmatwają, stwarzając obraz chaosu politycznego.

Widać go też w strukturze społecznej. Ostatni dekret prezydenta Hindenburga i kanclerza Brüninga sięga głęboko w podstawy ustroju kapitalistycznego; nietylko bowiem normuje ceny artykułów skartelizowanych, jak węgiel, żelazo, nawozy sztuczne i t. p., do czego już jesteśmy przyzwyczajeni, nietylko dyktuje taryfy kolejowe, pocztowe i telefoniczne, co nikogo nie dziwi, nietylko obniża płace urzędnicze, co jest zrozumiałe, ale też wtrąca się do kontraktu pracowników prywatnych, do warunków najmu lokali mieszkalnych i do umów między wierzycielem a dłużnikiem, obniżając



Hitler przemawia...

zarobki w przedsiębiorstwach prywatnych, czynsze mieszkaniowe i stopę procentową. Jest to daleko posunięta ingerencja państwa w życie gospodarcze, przekraczające zwykłe granice t. zw. etatyzmu, podważająca prawa własności prywatnej, a przez to naruszająca podstawy ustroju kapitalistycznego.

Jednocześnie w sąsiedniej Francji niepodzielnie panuje liberalizm ekonomiczny, dotychczas nie wprowadzono



Brüning

ubezpieczeń socjalnych i całą walkę o byt pozostawia się indywidualnym wysiłkom i zabiegom obywateli. Mamy więc obok siebie dwa kraje wręcz odmiennym hołdujące zasadom: tu trzymanie się klasycznych nauk ekonomicznych J. B. Say'a i F. Bastiat'a, tam gwałtowne wprowadzanie socjalizmu państwowego. Powstaje znów chaos, przerażający chaos.

Czego ma się w tych warunkach trzymać Polska? Z jednej strony graniczy ona z komunistyczną Rosją, z drugiej ze zmierzającemi szybkim krokiem do wszechwładzy państwa — Niemcami, ujarzmiającemi już obywatela ekonomicznie i mającemi pognębić go na wzór faszystowski politycznie. Czy z dwóch stron napierającym na nas ideologjom antywolnościowym będziemy mogli się oprzeć? Czy nie zostaniemy zmuszeni także do zrezygnowania z praw jednostki dla wytworzenia tem silniejszego bloku państwowego?

Ale widzimy zarazem, że komunizm rosyjski i etatyzm niemiecki równoznaczne są z nędzą, bankructwem, katastrofą finansową i gospodarczą, gdy wierna „demo-liberalizmowi" i parlamentaryzmowi Francja jest uosobieniem zamożności, pewności ekonomicznej i stabilizacji pieniądza. Czy cofnąć się ku zacofaniu społecznemu Francji, dającemu dobrobyt i podniecającemu energję twórczą wolnej jednostki, czy brnąć w reformizmie socjalnym, narzucającym opiekę, ale też i przymus człowiekowi?

Znajdujemy się na rubieży Wschodu i Zachodu, ale też i na rozstających drogach dwóch cywilizacji. Wybrać między niemi nie jest rzeczą łatwą. Stąd nasze wahania i spory.

WŁADYSŁAW DUNIN WĄSOWICZ

W GRONIE PRZYJACIÓŁ CUDZOZIEMCÓW

BILANS PODRÓŻY PROPAGANDOWEJ PO POLSCE

Ostatni w roku numer czasopisma zniewala nas do rzucenia okiem poza siebie wstecz i zrobienia publicznego obrachunku, z jakim się bilansem za ten ubiegający rok stanie w tym lub owym dziale pracy stowarzyszeniowej, czy związkowej. Z jednego odcinka tej pracy w kierunku propagandy Polski wobec gości zagranicznych — pokuszę się zdać sprawę jako jeden z uczestników niezapomnianej wycieczki, którą pod przewodnictwem prezesa „Federacji" gen. Góreckiego i wiceprezesa Ryszkiewicza odbyliśmy w lipcu 1931 r., pokazując piękną Ojczyznę naszą przedstawicielom „Fidacu".

Było ich pięciu: Serb, Francuz, dwaj Belgowie i Anglik. Rumun „gente Polonus" po wizycie w Warszawie wrócił zaraz do swego kraju, odwołany jakąś ważną sprawą inwalidzką w parlamencie.

Pozostali w ciągu tego tygodnia wspólnej podróży zżyli się z nami doskonale, ponawiązywali osobiste związki przyjaźni i pootwierali przed nami swe dusze mniej lub więcej szerzej — zależnie od klimatu ich ojczyzny... Choć i ten najzimniejszy z nich, syn Albionu, nakoniec zrobił nam miłą niespodziankę, o której się jeszcze nigdzie nie pisało — ale o tem trochę później.

Z najbardziej płomienną duszą jechał do Polski przyjaciel nasz francuski **Henri Leveque**, z zawodu adwokat, widocznie znakomitość w swoim fachu, skoro nas tak olśniewał swoją fantazją i elokwencją. Jeśli choć cząstkę tego zapału, z którym wygłaszał podczas swego pobytu między nami swoje błyskotliwe i pełne polotu poetyckiego mowy, zużytkować zechce przed audytorjum francuskiem, mówiąc mu o Polsce — to efekt tej podróży propagandowej będzie znakomity.

Kolega Leveque, przemawiając w Gdyni, sam się zdeklarował w porywie entuzjazmu, że chce być „trubadurem Polski", chce służyć naszej wielkiej idei wolności Polski i nienaruszalności granic. Wierzymy w to głęboko i pewni jesteśmy, że słowa dotrzyma.

Nie może przecież zlekceważyć sobie naszej sprawy, kto tak, jak on, jechał do Polski z głową, pełną o niej wiadomości, które nabył bezpośrednio przed tą podróżą z szeregu książek o Polsce. Przejeżdżając przez Wielkopolskę, wiedział, co to jest Września i odrazu nam to powiedział z podziwem i czcią należną w pierwszej swej mowie na ratuszu warszawskim. Stając na zjeździe Federacji przed dostojnem gronem Polaków, zapatrzonych w słońce wielkości Józefa Piłsudskiego — wiedział, czem najlepiej zdobyć sobie szturmem ich serca: słowami sentencji ich Wodza, które już umiał na pamięć... A Gdynię, której błyskawiczny rozwój, znany mu już z książek, stwierdził teraz naocznie — nazwał „współczesnym cudem".

Co to więc za wspaniały propagator idei polskich na Zachodzie wśród trzymiljonowej organizacji b. kombatantów francuskich, którym przewodzi!

Albo ten drugi nasz gość o imponującej postawie wodza jugosłowiańskich oficerów rezerwy i inwalidów — **pułk. Milan Radossawljewicz**. Szeroka natura słowiańska, szczera dusza, płonące oczy południowca. Dawał się porywać własnym słowom, gdy sławiły one słowiańską solidarność i piękno naszego kraju — a porówni oburzał się, gdy widział ucisk braci naszych w Gdańsku. Otoczony niemiecką służbą kolejową na dworcu Wolnego Miasta nie wahał się wznieść okrzyku na cześć Polski, rozumiejąc dobrze, że to 9 miljonów kombatantów woła przez jego usta, przez usta prezesa „Fidacu" i śle pozdrowienie i otuchę braciom naszym gdańskim.

Wróciwszy do Ojczyzny, zachwyca się pułk. Radossawljewicz na łamach belgradzkiej „Prawdy" nad naszem przysposobieniem wojskowem, nad „Federacją", mówi o Polsce z entuzjazmem.

Polska zyskała w nim wielkiego przyjaciela, który z pewnością nie zaprze się jej i wśród południowych Słowian da nieraz od nas świadectwo prawdzie, którą na własne widział oczy.

Sympatyczny staruszek z Belgji, **generał Pontus**, to chodząca skarbnica tradycji rodzinnych o Polsce, którą znał z opowiadania, a teraz tak się nią nasycić nie mógł, że z każdego niemal kilometra ujechanej drogi robił zdjęcia fotograficzne na pamiątkę.

W ojczyźnie swej wyrósł wśród legend o polskich powstańcach, którzy tam na emigracji szukali schronienia po nieudałej partyzantce roku 63-go. O Polsce wie także od swego ojca, również generała i b.



W Katowicach. Pierwszy rząd: starosta Borysowicz, Belg Warnez, Francuz Leveque, Serb Radossawljewicz z córką, Anglik Waithman. Nad nimi: red. Dunin-Wąsowicz, p. Reszczyński, Belg Pontus.

ministra, który mówił o niej z Franciszkiem Józefem I. Trzeba było dopiero przyjazdu gen. Pontusa do Warszawy, abyśmy z ust jego usłyszeli rewelacyjne słowa starego cesarza Austro-Węgier.

Po tragicznym zgonie arcyksięcia Rudolfa wyraził się Franciszek Józef wobec ojca gen. Pontusa temi słowy:

— Jeśli nieszczęścia tak spadają na moją rodzinę, to dlatego, że Habsburgowie podpisali traktat o rozbiorze Polski...

Nasz gość belgijski wspominał o tem z równem oburzeniem, jak wtedy, gdy mu na mapie Górnego Śląska pokazano w Katowicach tę wyrwę z serca polskiego, którą wykroili na rzecz Niemiec koło Bytomia. Czy nie pomyślał sobie wtedy, że kara Boża, która spadła ongiś na Habsburgów, może się powtórzyć...

Jego poczciwe siwe oczy mówiły tak przekonywująco o niekłamanej przyjaźni dla Polski — że i ten nasz gość nie będzie miał ust zamkniętych, gdy stanie wśród swoich kombatantów, którym przewodzi jako wiceprezes „Fidacu" na Belgję.

Towarzysz jego pułk. Warnez raz tylko jeden przemawiał, ale rzekł słowa na wagę złota:

— „Niemcy muszą pamiętać, że każdy atak na Polskę spotka się z jednomyślną odprawą wszystkich sojuszników".

Wreszcie piąty nasz gość: prezes „Legjonu Brytyjskiego" pułk. Waithman, który przez cały czas podróży po Polsce patrzył krytycznem okiem, a nawet rzucał tu i ówdzie niezawsze miłe uwagi — pod koniec wycieczki, gdy już mógł zsumować swoje wrażenia, miał także momenty zachwytu nad Polską.



W gościnie u Pana Prezydenta. Od lewej: Belg Warnez, Francuz Leveque, Pan Prezydent, gen. dr. Górecki.

Zapytany, jakie ostatecznie wywozi wrażenia z Polski, zimny ten dotychczas Anglik zaczął mówić z przejęciem, wynajdując coraz więcej cech dodatnich, przez siebie zaobserwowanych.

Nie spodziewał się zastać w Polsce takich porządków sanitarnych i jest zdania, że pod tym względem niektóre miasta polskie mogłyby świecić przykładem pewnym stronom zachodniej Europy.

— Tyle się nasłuchałem — mówił pułk. Waithman — o przysłowiowej chałupie polskiej, która miała być synonimem nędzy i zaniedbania. A tymczasem to, co zobaczyłem, przeczy tamtej opinji o Polsce.

— Nie wiedziałem, że w Polsce potrafią ludzie tak intensywnie pracować. Przekonałem się o tem naocznie w Mościcach, Wieliczce, na Górnym Śląsku, w Gdyni i mocno mi to zaimponowało.

— Albo ten wasz zapał patrjotyczny! Ilekroć na mityngach padało imię waszego Wielkiego Marszałka, zawsze widziałem szalony entuzjazm. Każde przychylne odezwanie się cudzoziemców o Polsce, o jej granicach wywoływało prawdziwą burzę oklasków. Jakże wspaniały ten wasz patrjotyzm!!

Wystarczy, jeśli tylko te trzy kwestje poruszy z taką samą życzliwością w swoim kraju ten przekonany nareszcie do Polski Anglik — a i ta propaganda dopnie swego celu.

A bilans tego wszystkiego — jak najbardziej aktywny, jak najbardziej zachęcający na przyszłość. Nic tak dobrze nie powie cudzoziemcom o Polsce, jak ich własne oczy, w które sami wchłoną piękno naszej ziemi, obrazy pracy polskiej i tej niezłomnej wiary w słuszność i sprawiedliwość naszej sprawy.



Przy grobie Nieznanego Żołnierza. Od lewej: pułk. Warnez, gen. Pontus, Francuz Leveque, p. Baczyński, p. Świrysz-Ryszkiewicz, Rumun gen. Rujiński.

WŁODZIMIERZ DZWONKOWSKI
PROFESOR WOLNEJ WSZECHNICY

ŹRÓDŁA PAMIĘTNIKARSKIE
DOBY WSPÓŁCZESNEJ

Wrodzone jest człowiekowi pragnienie odtworzenia i poznania przeszłości i bytu jego przodków. Pragniemy poznać i wczuć się w epoki minione, zmieniające się, jak w kalejdoskopie, w dziejowym korowodzie. Być może, że to wspomnienia dawnych wcieleń tak nas skłaniają do wżywania się w epoki cywilizacyjne ludzkości, a w szczególności w przeżycia własnego narodu, w jego walki i zmagania się, w jego wzloty, nadzieje i porywy, w jego bohaterstwa i załamania się, w całą gehennę bólów i trosk, w całą arlekinadę błędów, grzechów i awantur. Do zaspokojenia tych wrodzonych potrzeb służy historjografja. Ma ona sens wtedy tylko, gdy opiera się na źródłach rękopiśmiennych, t. j. na opisach i aktach dokumentarnych. Akta-dokumenty ustalają fakty ściśle i rzeczowo, ale są suche i sztywne, jak te szeregi w kamień zakutych pruskich elektorów, królów i wodzów w berlińskiej Alei Zwycięstwa. Nie przemawiają do duszy, nie pulsuje w nich tętno życia, chyba że taki arcymistrz, jak zmarły profesor Wojciechowski, da im interpretację poszerzającą w swych niezrównanych „Szkicach jedynastego wieku". Wogóle zaś są jakby zmumifikowaną przeszłością. Dopiero opis współczesny zaszłych zdarzeń i czynów ludzkich, psychologiczna motywacja pobudek i uczuć, kierujących człowiekiem w danych okolicznościach na arenie dziejowej, jego serdecznego afektu, lęku czy nienawiści, powiąże te akta w zwartą całość i da im rumieniec prawdziwego życia. Pomijając „opracowania", które się same na źródłach opierają, mamy do czynienia wśród tych źródeł opisów przedewszystkiem ze źródłami pamiętnikarskiemi w formie listów, diarjuszy czyli dzienników, prowadzonych z dnia na dzień, życiorysów własnych lub cudzych, wspomnień i pamiętników właściwych. Powiadają, że to materjał niepewny, indywidualny, subjektywny, ale po pierwsze historja pisana odbiega zawsze od rzeczywistości nawet wtedy, gdy opisywane zdarzenia przebiegały przed naszemi oczami, a powtóre subjektywizm pamiętnikarskich opisów możemy zawsze uwzględnić i odpowiednio sprostować, dają nam zaś one jedyną i niezastąpioną podstawę do zrozumienia poglądów ludzi współczesnych na obserwowane lub najbliższe im zdarzenia, przenoszą nas w dawne czasy, dają odczuć epokę, wnoszą życie w martwy szereg stwierdzonych dokumentarnie faktów. Słowem, pamiętnik jest jedynem źródłem, przekazującem nam stosunek osób, grup lub całych warstw do biegu zaszłych zdarzeń, przekazującem nam całą atmosferę panującą w danej dobie.

Już starożytność rozumiała znaczenie utrwalania biegu zdarzeń w żywem słowie, i Ksenofont, Platon lub Cezar dali nam pierwsze arcydzieła prozy pamiętnikarskiej. W Europie nowożytnej najważniejsze i zarazem najlepsze wzory pamiętnikarskie przekazali nam Francuzi. Z bystrością obserwacji, lekkością i powabem opowieści łączą one głęboką analizę psychologiczną osób działających, dają dokładne rozwinięcie szczegółów i wyłuszczenie pobudek tajemnych, kierujących czynami działaczy publicznych. Początek im dali jeszcze świetni pamiętnikarze średniowiecza: Ville Hardouin, Joinville, Froissart i Filip de Comines, których opowieści są pełne uczucia, prostoty i piękna. A potem idą niezrównane pamiętniki wieku XVII, — że wspomnę tu tylko kardynała Richelieu, kardynała Retza, panią de Motteville i panią de Lafayette, — i wieku XVIII, — że przytoczę hr. de Gramont, Saint Simona, panią de Staal de Launay, pana Beaumarchais, Marmontela,—jedne pełne wielkości i powagi, inne lekkie i powabne, jak uśmiech damy z epoki rococa, jeszcze inne—arcydzieła dowcipu i dialektyki. A potem następują wspaniałe, setki tomów liczące, kolekcje pamiętników z groźnej doby Wielkiej Rewolucji, z pełnej szczęku broni i heroicznych wysiłków epoki napoleońskiej, z wytwornych, rozkochanych i rozmodlonych, salonów drugiego Cesarstwa. W Anglji literatura pamiętnikarska zaczyna się dopiero za panowania Elżbiety (połowa XVI w.) i staje się zasobną w bujnej epoce w. XVII, w dobie zmagań wewnętrznych i pierwszej wielkiej ekspansji. Podobnie i u nas, stosunkowo późno, od połowy XVI w., a zwłaszcza od Batorego, powiada prof. Brückner, rozwija się i kwitnie, początkowo po łacinie a potem i po polsku, niesłychanie żywe i barwne, różnorodne i wszechstronne pamiętnikarstwo, mimo zabarwienia indywidualnego i stronniczego, znakomicie oświetlające dobę współczesną, ożywiające martwe posągi przeszłości, wiążące je w korowód życia. Przodują tutaj dobrym przykładem Stanisław Orzechowski i Łukasz Górnicki, spisujący po polsku to, co widział, a dalej ks Piotrowski, autor ciekawych listów z wyprawy Batorego, świetny stylista ksiądz Reszka, ruski kronikarz Jewłaszewski. W XVII w. spływa już na nas, powiada Brückner, istna ulewa diarjuszy i pamiętników. Wir spraw wschodnich, krwawa egzotyczna epopea Samozwańca, awanturnicze wyprawy Lisowczyków pod Astrachań i nad morze Białe, do Siedmiogrodu i nad Ren, tajemnicze, pełne ukrytych krwawych tragedyj „Dzikie Pola", kozackie pożogi i mordy, łupieżczy zalew szwedzkiego „Potopu", tureckie przypływy spahów i janczarów z Nogajcami na przedzie, poniżające przeżycia w jasyrze, poselstwa buńczuczne do Rzymu i Stambułu, do Wiednia i Paryża, ruina wewnętrzna przez rokosze, konfederacje i zrywane sejmy, przez zajazdy, banicje i pojedynki, cały kalejdoskop barwnego życia naszych przodków uruchomił szereg pamiętnikarskich piór: Pielgrzymowski, St. Niemojewski i hetman Żółkiewski obrazują egzotyczność i grozę życia moskiewskiego, Samuel Maszkiewicz wiedzie nas od Moskwy do Lwowa, Jakób Sobieski i Wacław Potocki opiewają wyprawę chocimską, inni Kircholm lub Smoleńsk. Samuel Twardowski w opisie legacji do Stambułu daje nam najciekawszy obraz dawnego Carogrodu, uzupełniony przez Krzysztofa Zbaraskiego i jezuitę Gościeckiego. Niema wyprawy, czy oblężenia coby się nie utrwaliły w pamięci potomnych żywym opisem: Zbaraż czy Beresteczko, Cudnów



Pani Marja Dunin-Kozicka, autorka „Burzy od Wschodu".

czy Częstochowa, Kamieniec czy Chocim, Wiedeń czy Podhajce, Trembowla czy Olkieniki. Ciekawsze są jeszcze pamiętniki—życiorysy, jak Radziwiłłów Albrechta i Bogusława, jak Paska, który przesunął przed naszemi oczyma całą mozajkę życia szlacheckiego: na koniu i przy hulance, w domu i u obcych, w zdrowiu i w chorobie, w obozie i w izbie stołowej. Mamy tu najpełniejsze przedstawienie żywota przeciętnego ówczesnego szlachcica, wyczarowany najwierniejszy obraz ówczesnych osobliwych stosunków butnej i niesfornej rzeszy szlacheckiej. Czasy saskie znowuż odtwarzają jak na płycie fotograficznej Pamiętniki Matuszewicza, Zawiszy i Kitowicza, wprowadzając nas w sam środek społeczeństwa doby saskiej, towarzysząc mu na każdym kroku i przy każdej sposobności: w szkole i w domu, we dworze i w pałacu, na sejmiku i w kościele, na targu i w klasztorze, na odpuście i w oberży. W końcu XVIII w. i przez cały w. XIX zalewa nas już istny potop pamiętników, od króla Stanisława Augusta, Wybickiego, Niemcewicza, Ochockiego i Ogińskiego począwszy, poprzez generałów Dąbrowskiego i Zajączka, Kopcia, Falkowskiego, Rufina Piotrowskiego, Lelewela, Gillera, Koźmiana, Jankowskiego (1863/4) aż do współczesnych nam pamiętników z wielkiej wojny — Marszałka Piłsudskiego, Bilińskiego lub Kossak-Szczuckiej, Kozickiej, Dorożyńskiej. Nie przytaczam już licznych fragmentów z przeżyć wojennych..



Pani Zofia Kossak-Szczucka, autorka ,,Pożogi''.

Waga tych setek pamiętników jest niezmierna. Coby było, gdybyśmy ich nie mieli... Bez Jerlicza, Maszkiewicza, Michałowskiego niemożliwy byłby Kubala i jego wspaniała opowieść o wojnach kozackich. Nie mielibyśmy też Trylogji Sienkiewicza, na której się wyhodowali i iskry patrjotyzmu w duszach rozniecili leguny pierwszej brygady i zuchy krechowieckie. A jednak tych pamiętników, dzienników, notat bezpośrednich, żywych, z dnia na dzień pisanych, jest zawsze za mało. Dzięki temu całe wielkie karty dziejów naszych, przeżywane tragedje dantejskie, przechodzą niedość przez nas wyczute i przeżyte. Brak naprzykład bezpośrednich opisów stosunku pana-dziedzica do chłopa pańszczyźniaka we wszelkich jego fazach. Brak bezpośredniej opowieści tych, którzy na swych barkach wynieśli całe piekło rzezi kozackich na Ukrainie w dobie Chmielnickiego czy też hajdamaczyzny. Legło dziesiątki i setki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci, a my nie możemy bezpośrednio, żywo odczuć, co przeżywał skromny dworek polski na kresach podczas najazdów tatarskich lub buntów kozackich. I gdy żydzi mają swoją taką opowieść bezpośrednią: Hanowera, my odtworzyć grozę takiego najazdu możemy jedynie z wyobraźni, ale nie z przeżyć bezpośredniego świadka.

Zdawałoby się, że stan taki w dzisiejszych czasach powinien się znacznie poprawić! Przeżywaliśmy w naszem pokoleniu zdarzenia wiekopomne, o natężeniu największem, o skutkach przełomowych, o tragizmie niezmiernym. Wysoka miara i szekspirowski tragizm wydarzeń winny były porwać i pociągnąć tysiące piór, tembardziej, że żyjemy w czasach powszechnego nauczania, gdy każdy niemal potrafi porać się z tem piórem. Tymczasem wprost przeciwnie: wartościowsze pamiętniki z doby obecnej na palcach jednej ręki można wyliczyć. Ze wspomnień ostatniej doby najwspanialsze są pamiętniki Marszałka Piłsudskiego, obejmujące jednak dotąd wyłącznie niemal stroną wojskową Jego przebogatej działalności, z pominięciem równie ciekawej strony politycznej. Nieliczne pamiętniki, obejmujące całokształt życia mężów stanu (jak Bilińskiego i t. p), grzeszą ogromną rezerwą — pisane do druku, nader wstrzemięźliwe są w opisach głębszych sprężyn i pobudek, decydujących dyskusyj, nastrojów działaczy etc. Rzecz prosta, że ciekawsze pamiętniki ukrywają się w biurkach i wyłonią się na światło dzienne za pół wieku, już po wymarciu obecnego pokolenia, gdy sukcesorowie autora przestaną się liczyć z tem, że kogoś mogą zadrasnąć, że komuś mogą się narazić. A jednak Francja ogłosiła już pamiętniki Focha i Clemenceau, Niemcy mają już na półkach księgarskich szereg pamiętników najwybitniejszych generałów i dyplomatów wojny światowej. Obawiam się, żeby szary plon pamiętnikarski z doby wojny światowej, wojen polskich i odrodzenia ojczyzny nie okazał się zbyt ubogi i w przyszłości, ażeby następne pokolenia nie doznały pod tym względem gruntownego rozczarowania. Poza pamiętnikami mężów stanu i działaczy publicznych są bowiem jeszcze pamiętniki szarych przeciętnych ludzi, których opowieść jednak może być niezmiernie cenna dla przyszłych dziejopisów, a nic im nie staje na przeszkodzie do ogłoszenia już teraz kroniki swoich przepraw. Polska na kresach np. przeżyła wielką tragedję dziejową, równą tamtym z czasów Chmielnickiego czy hajdamaczyzny: przeżyła rewolucję agrarną na Ukrainie i Białorusi w 1917/18 r. Dziesiątki tysięcy Polaków poszło tam pod nóż rezuna bolszewickiego czy ukraińskiego watażki, setki tysięcy wyemigrowało do Polski, tysiące warsztatów pracy zostało zwinięte, Polska cofnęła się z nad Worskły i Dniepru nad Zbrucz. Ileż to najstraszliwszych ci ludzie musieli przeżywać tragedyj, jak okrutnie dramatyczne musiały być ich przeprawy. I o tem wszystkiem mamy tylko trzy, świetne coprawda, pamiętniki: Kossak-Szczuckiej, Kozickiej i Dorożyńskiej. Jakżeż to mało wobec otchłani nieszczęścia, wobec przerażającej tragedji likwidacji polszczyzny na Podolu, Ukrainie, wschodnim Wołyniu, Polesiu i Białejrusi, dzielnicach, z któremi związani byliśmy tradycją 500 lat zżycia się i ukochania, pracy i walki. Sądzę, że w tej dziedzinie jest wiele możliwości niewyzyskanych. Wiem z doświadczenia, że na przeszkodzie realizacji staje, jakże często, zwykłe lenistwo. Sam, dzieckiem będąc, miałem dwie babki, które były chodzącą kroniką rodzinną, a zarazem żywym rezerwuarem pamiętnikarskim w sprawach publicznych. Spokrewnione z Morawskim, generałami Żymirskim, tym z pod Grochowa, Kamieńskim, z tym z pod Ostrołęki, Witowskim, miały same b. ciekawe przeżycia w dobie powstania styczniowego i opowiadały moc arcyinteresujących szczegółów, rewelacyj i anegdot o znaczeniu publicznem. Nosiłem się zawsze z zamiarem wyzyskania tych opowieści i spisania ich. Wobec jednak mnóstwa tych szczegółów, odkładałem robotę z dnia na dzień, z roku na rok. Potem fala życia i zdarzeń nas rozdzieliła i utrudniała wykonanie zamierzonych projektów, aż przyszła śmierć, zawsze niezawodna, i realizację uniemożliwiła. Otóż, na zakończenie, zwracam się z gorącym apelem do wszystkich, którzy mają coś do opowiedzenia z przeżyć swoich, by nie odkładali tego na potem, gdyż takich niezrealizowanych projektów u ludzi, mających bardzo dużo do powiedzenia, znam sporo. Śmierć, zniedołężnienie, pogorszenie warunków życiowych stają potem na przeszkodzie. A przytem pamiętnik im bardziej bezpośrednio po zaszłych wypadkach jest pisany, tem większą ma wartość. Z każdym bowiem rokiem zacierają się w pamięci szczegóły przeżytych wrażeń. Dlatego też nie należy tego nigdy odkładać na stare lata, jak zwykli to pamiętnikarze czynić. A poza tem zwracam się z apelem do tych, którzy czują w sobie żyłkę literacką, aby wśród swoich

znajomych wyzyskali ludzi, którzy mieli ciekawe przeżycia w dobie ostatnich wypadków rewolucyjnych i wojennych, a w szczególności, gdy umieją je barwnie, a szczerze i z uczuciem opowiedzieć, — i opowieść ich zapisali możliwie jak najwierniej, bez patosu i literackich ornamentacyj, z zachowaniem wyrażeń i charakterystycznych zwrotów w dialogach. Pamiętniki takie i spisywane opowieści przyjmuje redakcja „Federacji" i, o ile je nie spożytkuje w tej lub innej formie na swoich łamach, to w każdym razie zabezpieczy je od zaguby i przekaże Bibljotece Ordynacji Krasińskich, która skompletowała już bogate archiwum pamiątek wojennych.

Ważnem uzupełnieniem bezpośredniej opowieści są fotografje. Tak ich wiele — znam kolekcje parotysięczne, — a zarazem tak ich mało: do najważniejszych wypadków brak jakichkolwiek ilustracyj. Kolekcje te, rozdrobnione, nie przedstawiają wartości, scalone zaś, opatrzone odpowiedniemi opisami i skatalogowane według dat i tematów, ilustrują wspaniale wielką epopeę lat ostatnich. Przytem fotografje te, zazwyczaj źle utrwalane, płowieją i znikają. Trzeba je umieć konserwować, a gdy potrzeba przefotografować. Już dziś jest ich dwa razy mniej, niż przed kilku laty. Należy więc kolekcje takie, opatrzone najdokładniejszemi opisami, w oryginałach lub kopjach, przesłać do Biura Historycznego M.S.W., Aleje Ujazdowskie 1/3, gdzie świeżo utworzone zostało archiwum fotograficzne do dziejów ostatniego dwudziestolecia.

JAN BRZECHWA

DZIWNY CZAS

Droga ciągle biegnie przez las,
Żeby nikt nie podpatrzył nas,
Niebo w górze przyświeca
Jakby wstążka kobieca,
Taki to dziwny czas!

Jeśli zejdzie się nieco wdół,
Zioła leśne obejmą wpół,
A kto mały - nieduży,
Ten się cały zanurzy
W tej plątaninie ziół.

Można z drogi zejść trochę w bok,
Tam już będzie zupełny mrok,
Tam z badyla na badyl,
Pełzną pilne owady,
Pijąc roślinny sok.

Jeśli tobie zachce się pić,
Jeszcze głębiej do lasu idź,
Brzozy rosną po drodze,
Brzozę nożem ugodzę —
Jej nie żyć, a nam żyć!

Za dnia słońce pada na płask,
A pod wieczór ma skośny blask,
I wiatr lecąc przez drzewa
Z koron zmiata i zwiewa
Tyle liści i drzazg.

Zanim zdążysz zliczyć do trzech,
Rosa cały pokryje mech
I kroplami chłodnemi
Spłynie zwolna po ziemi
Nasz niespełniony grzech.

Droga ciągle biegnie przez las
Dzień już dawno nad lasem zgasł,
A nas ściga aż tutaj
Lament brzozy rozprutej —
Taki to dziwny czas!

ZIMA

Niebo błękitniało, niebo owdowiało,
Owdowiały błękit białym śniegiem spadł,
Co się nagle stało, że tak biało, biało
Pod nogami memi zaszeleścił świat?

Włożę lisią czapę, przypnę lisi ogon,
Zmylę wszystkie ślady, zmiotę śnieżny kurz,
Pójdę sobie drogą, pójdę bez nikogo,
I do nieba nigdy nie powrócę już!

PRZEMÓWIENIE GENERAŁA ORLICZ-DRESZERA

wygłoszone w Warszawie po powrocie z Ameryki na uroczystości Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej dn. 19 grudnia 1931 r.) (w streszczeniu)*

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie!

Przemówienie moje pragnę podzielić na dwie zasadnicze części, z których jedna obejmować będzie wrażenia o zetknięciu z Amerykanami polskiego pochodzenia, — druga z rodowitemi Yankesami. — Jedni i drudzy widząc we mnie przedstawiciela Polski i armji polskiej przyjmowali mnie z niebywałą serdecznością i gościnnością. Szczególne powodzenie jakie odniosłem zawdzięczam jednak przedewszystkiem mundurowi polskiego Żołnierza.

Nie odmawiając bynajmniej Polakom szczerego uczucia patrjotyzmu i przywiązania do „starego kraju", muszę podkreślić, że najważniejszą sprężyną ich działania jest własny interes. W tej dziedzinie okazują wielką energję i dużo pomysłowości. Chociaż istnieje duża dysproporcja między bogaczami i biedakami, wszyscy patrzą z wiarą w przyszłość; o tę przyszłość walczą. Dumni, że są obywatelami tego wielkiego kraju, pragną za wszelką cenę zdobyć pozycję wyższą od innych nacji, wchodzących w skład Republiki Stanów Zjednoczonych. Jest rzeczą charakterystyczną, że mając dwie ojczyzny, są lojalnymi i dobrymi obywatelami, czego najlepszym dowodem—pochwały prezyd. Hoovera.

Rola polskiej emigarcji jest bardzo ważna. Polacy amerykańscy mają wiele przywiązania do starego kraju. Śledzą jego dzieje i starają się zawsze przyjść mu z pomocą. Mój uniform uznano jako mundur tych, którzy budowali Polskę w znoju i w krwi własnej.



General Orlicz-Dreszer w Chicago przed redakcją „Dziennika Polskiego"

Chwila obecna jest bardzo ważna w życiu Polonji amerykańskiej. Powinniśmy nie przeszkadzając sobie w sprawach wewnętrznych, widzieć nawzajem w sobie przyjaciół. Żadna grupa z zewnątrz nie może się starać obalić rządu polskiego, ale przeciwnie, wzmacniać jego stanowisko, tembardziej, że agitacja wrogich elementów, składających się z emigrantów Niemców, pragnie za wszelką cenę podkopać wzajemne zaufanie.

Również ważna jest propaganda polskiej kultury oraz interesów ekonomicznych. Czechosłowacy, mimo, że są znacznie mniej liczni niż my, potrafili zrównoważyć swój bilans handlowy ze Stanami Zjednoczonemi. Nie pragniemy bynajmniej zmniejszenia produkcji Ameryki, ale raczej dążymy, do zwiększenia naszego eksportu. Mamy do tego prawo, bo polskie ręce znacznie bardziej się krwawiły niż czeskie dla wygrania wojny. Jest to tylko kwestją przypadku lub naszej nieudolności, że sytuacja pod tym względem nie uległa zmianie. Polscy byznesmani przyrzekli mi pomoc. Inna ważna sprawa, to zagadnienie bezpośredniego połączenia Gdyni z portami Ameryki. Polacy, tylko na polskich okrętach!—takie powinno być nasze hasło. Sądzę, że powinniśmy sprzedawać akcje tej linji emigrantom polskim. Posiadacz akcji byłby propagatorem linji; czułby niejako, że jedzie na własnym okręcie.

Przechodząc do drugiej części mego przemówienia, dotyczącej rodowitych Amerykanów — zaznaczam, że nie byłem w możności przyjąć tych wszystkich zaproszeń, które ze strony miast i przedstawicieli armji otrzymałem. Wszędzie byłem witany jako oficer najwyższej rangi. Spodziewałem się przyjaźni, ale nigdy nie takiej serdeczności. Podejmowany byłem z nadzwyczajną kurtuazją przez p. Payne, wiceministra wojny, i cały szereg generałów, jak: Mac Arthura, Moseleya, Henrisa, Ely, Wilsona i wielu innych. Zwiedziłem wszelkiego rodzaju instytucje i szkoły wojskowe, prowadzone wzorowo. Widziałem słynne West-Point, gdzie honory czynił mi gen. Smith.

Okazywano mi wielkie zrozumienie międzynarodowej polityki polskiej odnośnie do kwestji pokoju i utrzymania Traktatu Wersalskiego. Gen. Moseley podejmował mnie obiadem tego samego dnia, w którym senator Borah ogłosił swój skandaliczny wywiad. Zapewniano mnie, że armja Stanów Zjednoczonych jest wręcz odmiennego zdania i, że oświadczenia senatora Boraha nie należy traktować poważnie. Odpowiedziałem, że trudno mi wierzyć, by przewodniczący komisji do spraw zagranicznych w Senacie mógł mówić bez niczyjego upoważnienia. Gdyby sen. Borah przyjechał do Europy, to zrozumiałby, że bez rozlewu krwi granice Polski nie mogą być zmienione. Pomorze jest naszem jedynem okiem na świat i jedynem gardłem, którem możemy swobodnie oddychać i dlatego nigdy i nikomu dobrowolnie go nie oddamy!

Rdzenni Amerykanie rozumieją rolę Polski, jako barjery przeciw zarazie komunizmu, ale powiadają, że trzeba to stanowisko umocnić i utrwalić.

W Detroit na zjeździe Amerykańskiego Legjonu, zdawało mi się, że jestem w Kielcach na zjeździe Legjonistów. Ten sam zapał, humor i zrozumienie dla sprawy. Dowodem serdecznego ustosunkowania się do mnie, niechaj będzie fakt, że gazami łzawiącemi trzeba było rozpędzać rozentuzjazmowane tłumy, które oblegały mój hotel. Zjazd w Detroit potępił wszelką akcję zmierzającą do zmiany Traktatu Wersalskiego. Streszczam się: współpraca nasza ze Stanami Zjednoczonemi oparta być winna nietylko na przywiązaniu do „starego kraju" tamtejszych Polaków, ale również na sympatji i zaufaniu rodowitych Amerykanów. Skutkiem naszego niedbalstwa niejedno tam serce odwróciło się od nas w ciągu ostatnich lat. Bo grunt jest bezwzględnie dobry dla naszej propagandy, trzeba go umieć tylko wyzyskać. Na zakończenie z przyjemnością przyznać się muszę, że byłem w wielu krajach zaprzyjaźnionych, ale nigdzie nie znalazłem tyle serdecznego ciepła, co w Stanach Zjednoczonych.

K. S.

*) Przemówienie to nie było dotąd drukowane.

KAZIMIERZ MĄCZYŃSKI

O BIBLJOTEKARSTWIE

Każdy z nas korzystał nieraz z bibljoteki, czy to powszechnej, czy też naukowej, niewielu jednak zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, na czem polega praca bibljotekarza, czem jest właściwie bibljotekarstwo?

Często niestety słyszy się, że bibljotekarz tylko „zapisuje", „ustawia", a wreszcie — wydaje książki. Możnaby nawet przyjąć ten prymitywny podział pracy; przy bliższem jednak wejrzeniu w meritum rzeczy, okaże się, że czynności te nie są tak proste jak się wydaje. W bibljotece naukowej są one tak nieraz trudne, że spełniać je mogą tylko ludzie z kwalifikacjami naukowemi, a nadto posiadający fachowe wykształcenie bibljotekarskie. Temat tu poruszony jest zaobszerny, aby się można pokusić o wyczerpanie go w kilkunastu słowach. Na tem też miejscu pragnę omówić tylko niektóre sprawy z dziedziny bibljotek naukowych i bibljotekarstwa. Wiedza o bibljotekach nie jest dawna. Przed wiekami coprawda istniały już bibljoteki, ale ówczesny, nikły ilościowo, stan piśmiennictwa, nie wymagał specjalnych wiadomości o zakładaniu bibljotek. Dopiero w wieku XIX, a szczególnie XX, zaczęła powstawać nowa nauka o bibljotekach, zwana u nas bibljotekoznawstem. Przyczyny pojawienia się tej nowej wiedzy są jasne: stopniowy wzrost piśmiennictwa, który w naszych czasach doszedł do tych rozmiarów, że najdrobniejsze nawet przejawy życia odźwierciedlają się w literaturze, musiał wywołać troskę o to w jaki sposób przekazać ten materjał potomności, co z tej powodzi druków wyodrębnić jako materjał wartościowy, istotnie charakteryzujący naszą epokę, w jaki następnie sposób udostępnić go czytelnikowi. Powstała również potrzeba, dla zorjentowania się w całokształcie piśmiennictwa, stworzenia bibljografij ogólnych, czyli spisu wszystkich druków danego narodu, czy państwa. W tej dziedzinie my, Polacy, możemy być dumni, że nasza właśnie „Bibljografja polska", wiekopomne dzieło Karola Estreichera, obejmująca druki polskie i Polski dotyczące, począwszy od wieku XV-go, stawiana jest przez obcych za wzór. Niezależnie od powyższej bibljografji Estreichera, kontynuowanej obecnie, państwowy Instytut Bibljograficzny przy, niedawno otworzonej, Bibljotece Narodowej, wydaje od kilku lat urzędowe wykazy druków, w Polsce i zagranicą drukowanych. Wykazy te służą za podstawę do pomnażania zbiorów naszych bibljotek, a to w ten sposób, że cały obszar państwa został podzielony na pięć okręgów, na czele których stoją bibljoteki uniwersyteckie: Warszawska, Krakowska, Lwowska, Poznańska i Wileńska. Każda z tych bibljotek otrzymuje z wyznaczonego jej terenu wszystkie druki, jako t. zw. „egzemplarz obowiązkowy", bezpośrednio z drukarń. Ponadto wszystkie druki z całej Polski otrzymuje Bibljoteka Narodowa w Warszawie. Druki obce wpływają do naszych bibljotek drogą międzynarodowej wymiany, za pośrednictwem Międzynarodowego Biura Wymiany przy Bibljotece Narodowej, będącego filją Międzynarodowego Związku wymiany wydawnictw naukowych, zawiązanego w końcu zeszłego stulecia. Trzecim wreszcie źródłem, skąd płyną książki do bibljotek, są przygodne dary i—najważniejsze—zakupy.

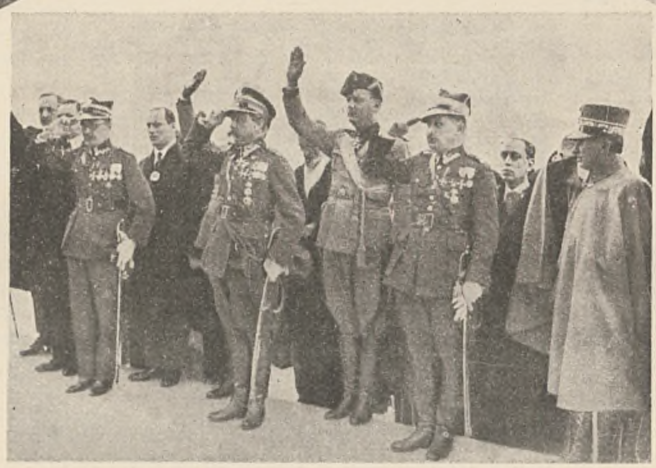
Obowiązkiem bibljotekarzy jest śledzić rozwój literatury wszystkich nauk i uzupełniać zbiory drogą kupna. Ciekawem będzie przytoczenie kilku cyfr i opisu niektórych czynności w bibljotekach; tak np. do Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie wpływa rocznie do 6 tysięcy samych książek, nie licząc czasopism, map, nut i t. p. Sam „egzemplarz obowiązkowy" daje do 4 tysięcy, z ogólnej sumy rocznej produkcji wydawniczej Polski, wynoszącej mniej-więcej 12 tysięcy druków nieperjodycznych. Każdy druk musi być skatalogowany. Kartki, na których skatalogowano książki, ułożone w porządku alfabetycznym według nazwisk autorów, stanowią zasadniczy, główny katalog alfabetyczny bibljoteki. Katalog ten nie zadawalnia jednak wszystkich wymagań czytelników; nie uwidacznia bowiem treści książek, a ileż to razy zdarza się, że nie znamy nazwiska autora książki, natomiast znamy jej treść, albo też poszukujemy książek mówiących o interesującem nas zagadnieniu. Chcąc tym wymaganiom zadośćuczynić, bibljoteki, oprócz katalogu alfabetycznego, tworzą jeszcze inny, który książki z tej samej dziedziny grupuje razem w pewne działy. Istnieją najrozmaitsze sposoby takiego grupowania. Powszechnie znanym jest t. zw. katalog działowy — skupiający książki według nauk. Odmianą pewną takiego katalogu jest działowy „katalog dziesiętny", który całą wiedzę dzieli na 10 części, każdą z tych części znów na 10 podczęści i t. d. Każda z tych części oraz cząsteczek oznaczona jest stałemi liczbami, które w ten sposób tworzą niejako międzynarodowy język bibljotekarski. Oba te katalogi, wraz z licznemi swemi odmianami, obecnie już się przestarzały i stopniowo ustępują miejsca nowemu katalogowi, uwzględniającemu w dokładniejszy sposób treść książki; katalogiem tym jest t. zw. „katalog przedmiotowy". Okazało się bowiem, że zwykły katalog działowy staje się z czasem, wobec przyrostu materjału, trudny do użycia; mnóstwo poddziałów i rozgałęzień utrudnia poszukiwania, jednym słowem nie daje on szybko i dokładnie odpowiedzi na pytanie, jakie bibljoteka posiada książki o danem zagadnieniu. Powstała zatem idea nowa — nie tworzyć wcale działów, ale wymieniać na karcie katalogowej bezpośrednio treść książki, określając to o czem ona mówi w kilku najcharakterystycznych słowach, czyli tematach. Karty katalogowe z wypisanemi na nich w ten sposób tematami, ułożone w porządku alfabetycznym słów stanowiących tematy, utworzą katalog podobny ze swej konstrukcji do encyklopedji. Poszukiwania w nim są nadzwyczaj łatwe i proste: tak np. ktoś poszukujący tekstu Konstytucji marcowej znajdzie odrazu całą literaturę dotyczącą tego zagadnienia pod wyrazem „Konstytucja polska 1921 r.", nie potrzebując przewracać setek kart w dziale „Prawo polityczne", do czego zmuszony byłby przy poszukiwaniach w katalogu działowym. Nie trzeba chyba udowadniać, jak wielkie korzyści odnoszą czytelnicy z bibljoteki, posiadającej taki katalog. Bogata bibljoteka staje się poprostu wielką encyklopedją, która jednak, zamiast krótkich odpowiedzi, daje całą literaturę, wyczerpującą wszechstronnie i głęboko każdą kwestję. Katalogi te powstają dopiero, a częściowo już powstały zagranicą; posiada je Bibljoteka Kongresu w Waszyngtonie i Bibljoteka Narodowa w Paryżu. U nas, dzięki niestrudzonej działalności na polu bibljotekarstwa D-ra S. Rygla, dyrektora Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie, katalogi takie powstały w dwóch bibljotekach uniwersyteckich, mianowicie wileńskiej i warszawskiej. Z chlubą należy stwierdzić, że pierwsza książka wyczerpująco omawiająca teorję katalogu przedmiotowego powstała u nas, w Wilnie, napisana przez Dr. A. Łysakowskiego, obecnie dyrektora bibljoteki Uniwersyteckiej tamże. Bibljotekarstwo nasze dopiero się rozwija, dużo jeszcze można mu postawić wymagań, możemy się jednak pocieszyć, że i zagranicą stan jego nie wszędzie jest świetny.

KRONIKA ILUSTROWANA









1) Trzej królowie Jacka Malczewskiego.

2) Pan Prezydent Rzeczypospolitej otwiera nowy Pawilon Sztuki w Warszawie.

3) ...a w Zakopanem śnieg.

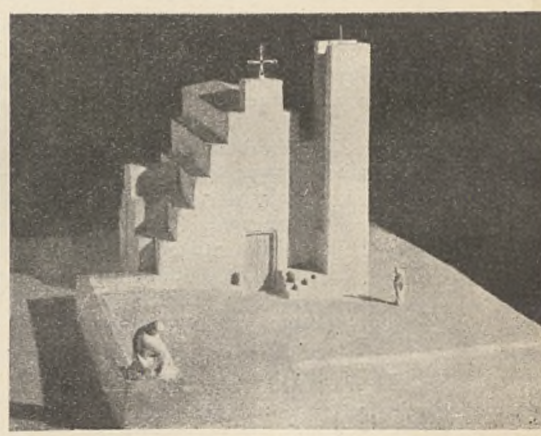
4) Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Rzymie przez delegację Legjonistów z pułk. Beliną-Prażmowskim na czele.



Wojna japońsko-chińska. Aresztowani przez japończyków i potem straceni w miejscowości Kaotatze, przywódcy partyzantów chińskich.



Ghandi wraca do Indyi, gdzie, jak wiadomo, został ponownie aresztowany.



Staraniem Zbliżenia Polsko-Jugosłowiańskiego, rozpoczęto w Chrobżynie (Jugosławja) budowę kaplicy pojektu arch. J. Łukasika.

INICJATYWA POLSKI W SPRAWIE ROZBROJENIA MORALNEGO

W związku z mającą się odbyć na początku 1932 roku Międzynarodową Konferencją Rozbrojeniową, Rząd Polski przesłał przed niedawnym czasem do Ligi Narodów wykaz swych zbrojeń. Przy tej okazji uważał Rząd Polski za konieczne sprecyzować raz jeszcze swe stanowisko w sprawie rozbrojenia oraz podkreślić konieczność, dla osiągnięcia powszechnego pokoju, rozbrojenia moralnego.

W pierwszem w tej sprawie memorandum stwierdza Rząd Polski, że Polska brała w ubiegłem dziesięcioleciu najczynniejszy udział we wszelkich pracach zdążających do urzeczywistnienia pokoju powszechnego. Udział ten nie ograniczał się zresztą do popierania tych prac, lecz wyrażał się również we własnych inicjatywach Polski, że wspomnimy chociażby jej propozycję z roku 1927, która doprowadziła do uchwały VII Zgromadzenia Ligi Narodów, potępiającej wojny zaczepne.

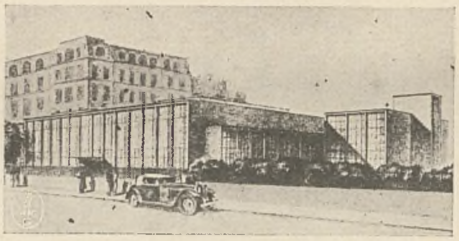
Przeprowadzona w roku 1924 przez Ligę Narodów ankieta w sprawie projektu traktatu wzajemnej pomocy dała Polsce możność wyraźnego sprecyzowania jej stanowiska co do najbardziej skutecznych sposobów zapewnienia powodzenia rozbrojenia. W odpowiedzi, skierowanej wówczas do Rady Ligi oświadczył Rząd Polski, że do rozbrojenia powszechnego należy dążyć „przez uprzednie ustanowienie systemu gwarancji i bezpieczeństwa“ i że jego zdaniem „tylko urzeczywistnienie w praktyce planu gwarancyj, ułatwiających zastosowanie artykułów 10 i 16 Paktu, umożliwi zmniejszenie, względnie ograniczenie, zbrojeń“. W zakończeniu stwierdzał on, że należy dążyć do stworzenia jednakowych warunków bezpieczeństwa dla wszystkich państw, ażeby umożliwić praktyczne podejście do sprawy rozbrojenia.

W czasie dyskusji nad protokułem genewskim (który Polska podpisała zaraz po uchwaleniu razem z 9 innemi państwami) oświadczył delegat Polski, że protokuł ten zadawalał zupełnie jego kraj, gdyż opierał on pokój na bezpieczeństwie, na poszanowaniu traktatów i na nietykalności terytorjalnej państw. W czasie tegoż Zgromadzenia delegat Polski miał możność oświadczyć jeszcze raz, że bezpieczeństwo jest podstawowym warunkiem rozbrojenia.

Złożone ostatnio przez Rząd Polski memorandum rozwija raz jeszcze podane powyżej zasady, podkreśla specjalne trudności wynikające dla Polski z jej położenia geograficznego. Sprawy jednak zbrojeń i ich ograniczenia nie wyczerpują jeszcze całokształtu zagadnienia. Rzeczą niezwykle ważną w stosunkach międzynarodowych jest dziś opinja publiczna i jej stosunek do poszczególnych zagadnień. To też złożył Rząd Polski Lidze Narodów dodatkowe memorandum, poświęcone sprawie t. zw. rozbrojenia moralnego, którego ważniejsze ustępy streszczamy poniżej.

Sprawa rozbrojenia moralnego, stwierdza Rząd Polski, żywo obchodzi od pewnego czasu nietylko opinję publiczną, lecz także i odpowiedzialnych mężów stanu.

Sytuacja międzynarodowa coraz bardziej narażoną jest na niebezpieczeństwo zakłócenia przez agitację pewnych elementów, które starają się zaognić stosunki pomiędzy narodami i siać ziarna nowych konfliktów. Hasła nienawiści rozbrzmiewające w pewnych środowiskach budzą powszechny niepokój i stwarzają atmosferę nieufności, która udaremnia wszelkie wysiłki w kierunku utrwalenia pokoju. Zagadnienie to zasługuje na baczne rozpatrzenie przez Konferencję Rozbrojeniową, gdyż jej powodzenie zależy w dużej mierze od wzajemnego zaufania biorących w niej udział państw.



Projekt pałacu międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej, którego budowa rozpocznie się w najbliższych miesiącach

Jeżeli chodzi o „rozbrojenie moralne“, t. j. o wytępienie w poszczególnych społeczeństwach ducha zaczepnego, mogącego przyczynić się do niebezpiecznego zaostrzenia stosunków, nasunąć się może cały szereg środków praktycznych, których zastosowanie może dać w praktyce pożądane wyniki.

W szeregu wypadków, gdy chodzi o porządek wewnętrzny lub stosunki pomiędzy jednostkami, stosuje państwo szereg ograniczeń wolności osobistej. Wydaje się więc celowem uzupełnienie kodeksów karnych poszczególnych państw w kierunku uniemożliwienia przestępstw godzących w interesy pokoju i społeczności międzynarodowej. Zaznaczyć należy, że Polska, obok Rumunji i Brazylji, jest jednem z pierwszych państw, które tą drogą poszły. Kodeks karny Polski przewiduje bowiem, że osoby podburzające do wojny karane będą zamknięciem w więzieniu. Fakt, że tylko trzy państwa zdobyły się dotąd na zamieszczenie w kodeksach paragrafów karzących wykroczenia przeciwko pokojowi, wskazuje, że należałoby podjąć akcję międzynarodową w kierunku powszechnego w tym sensie uzupełnienia ustawodawstwa.

Poza podżeganiem do wojny należałoby również zakazać należenia do organizacyj, które stawiają sobie zadania zagrażające pokojowi. W szczególności należałoby zwrócić uwagę na organizacje, których oficjalne cele w niczem nie naruszają prawa, a których działalność jest przez to może jeszcze szkodliwszą.

Jedną ze szczególnych form wyrażania opinji publicznej, poza działalnością stowarzyszeń, jest prasa. Kwestja prasy niejednokrotnie już była poruszaną na terenie międzynarodowym w związku z niebezpieczeństwami, jakie może pociągnąć za sobą nieoględna propaganda prasowa w chwilach napięcia stosunków międzynarodowych. Zresztą nietylko w chwilach wyjątkowych ma prasa do spełnienia doniosłe zadanie, pracując nad uspokojeniem umysłów i wspierając akcję pacyfikacyjną. W dziedzinie prasowej możnaby dużo zrobić: można zarówno przewidzieć środki represyjne przeciwko osobom wykorzystywującym prasę do szerzenia wiadomości kłamliwych, jak i rozszerzyć istniejące ustawodawstwo o prawie prostowania wiadomości nieścisłych na rządy państw zagranicznych. Sprawa ta zresztą znalazła już oddźwięk w organizacjach dziennikarskich.

Prasa jednak działa na umysły ludzi już dojrzałych. Pozostaje jeszcze sprawa kształcenia młodzieży, która tak często, czy to przez podręczniki, czy też z ust nauczyciela, nabiera niewłaściwych przekonań i uczy się nienawiści w stosunku do obcych. Chodzi więc o usunięcie z podręczników historji i geografji wszystkich niepożądanych fragmentów, wprowadzając z drugiej strony do szkół nauczanie o Lidze Narodów i o jej pracach. Owocne wysiłki mogą być również robione w wielu innych kierunkach — np. kinematografu, teatru i t. d. Jako przykład przytacza Rząd Polski w swem memorandum układ zawarty pomiędzy Polskiem Radjo a niemieckiem towarzystwem radjofonicznem o wzajemnem wykluczeniu z programów wrogiej sobie propagandy.

Poruszona przez Rząd Polski sprawa wydaje się może, na pierwszy rzut oka, trudną do urzeczywistnienia i nikłą o ile chodzi o znaczenie praktyczne. Obserwacja stosunków w świecie powojennym wykazuje jednak, że ma ona pierwszorzędną doniosłość dla sprawy pokoju powszechnego. Dopóki bowiem idea pokoju powszechnego nie przeniknie głęboko w świadomość jak najszerszych mas ludności, dopóki nie wygaśnie żar nienawiści narodowych, wszelkie wysiłki, dążące do znalezienia rozwiązania zagadnienia na innych płaszczyznach, czy to w drodze rozbrojenia, czy innych międzynarodowych układów, pozostaną — obawiać się należy — w dużej mierze martwą literą.

A. WRZESIEŃ

ZBIGNIEW RAKOWIECKI

W E R B E L

Bębnili dobosze, bębnili dobosze,
Zrazu pałkami śmigali potrosze,
I poszedł dreszczem po żywej ziemi
Maleńki werbel skrzydłami cichemi...

— Nagle zwysoka niemym bełkotem,
Zleciał ołowiem, runął pokotem,
Hymnem ogarnął zmartwiałe dale,
Rozprężył się krzykiem, rozełkał się żalem,
Walił w okopy, jak w twarde dźwierze,
Sięgał wciąż głębiej i mocniej i szerzej,
Uderzył w pułki, cisnął je wprzód,
Pobiegli, przeszli rzeki w bród,
Hurmem nadziali stalowe hełmy,
A werbel dudnił ciężki i pełny,
Ponad głowami, nad chorągwiami,
Nad kompanjami, bataljonami,
Przejdzie i zniszczy, spali a wytrwa,
Nie zmoże go siła ani modlitwa,
Weżre się w mózgi, świśnie przez oczy,
Razem, jak w przepaść, w noc się potoczy!

Bębnią dobosze, bębnią dobosze,
Jednego, drugiego rzucili na nosze;
Z za świata, z dołu, z trzaskiem rakiety,
Wypełzli inni w nowych butach,
Widać ich twarze i śliskie bagnety,
Widać jak biegną po ziemi i trupach.
— I niema końca linjom, rzędom,
Poszli — tak samo bić się będą.

Daleko zostały ich młode żony,
Jakże tęskniące i jak niewieście.
Mali chłopacy krzyczą w mieście:
Sensacja! Lista zaginionych!

Walić w bębny! walić w bębny!
Naprzód, z flanki, bokiem, front,
Druty, nożyce, w ustach zęby,
A w garści granat, nóż i lont!

Bębnią dobosze, bębnią dobosze,
Równo, do taktu, biją potrosze,
Łamie się wszystko, jak w rzekach kra,
Hurra — jak echo... hurra hurra...
Znikły gdzieś pułki, pułki wspaniałe,
Młode, błyszczące, stalowe, całe,
— Trupy i krzyże, dym i ogień,
A ciągle słychać bębny wrogie, —
To dobosz — bębni jak bębnią dobosze
Na bój, na śmierć i na rokosze...
— Dlatego w wątłe ściany ziemi
Werbel wciąż bije skrzydłami cichemi.

DZIEJE ŻOŁNIERZY, KTÓRZY ISTOTNIE PAŃSTWO ZBUDOWALI

Cudzoziemcy często zarzucają Polakom, że nad miarę kochamy się w wojsku i wojnie, która jakoby jest naszym żywiołem; mówią, iż co drugi Polak rad chadza w mundurze, a wszyscy jesteśmy niepoprawnymi militarystami, że tkwią w nas niepohamowane instynkty zaborcze. Oczywiście, jest to robota sprytna wrogiej nam propagandy przedewszystkiem „sąsiedzkiej" — niemieckiej i sowieckiej, którą na terenie Fidac'u już skutecznie zwalczamy. Pod jej wpływem jednak nawet przychylne nam narody Zachodu zapominają o tem, że Polska od wieków była i jest przedmurzem czy wysuniętym bastjonem Europy, że nasze, szczodrze krwią opłacane istnienie przyczyniło się w znacznej mierze do rozwoju ich kultury i cywilizacji. Bowiem Polacy nigdy nie lubili zbytnio wojska, a na wojny nawet konieczne z niechęcią wyruszali; zaledwie napastnika za granice wypędzili, czemprędzej do domu wracali, często tracąc przez to owoce zwycięstwa. To jest nasza prawda dziejowa. Rzekomą zachłanność naszą na cudze, ilustrują obecne czasy: nie my np. żądamy oddania nam Prus Wschodnich z Gdańskiem, choć ułatwiłoby to znacznie nasz rozwój, a Niemcy chcą nam zabrać polskie Pomorze, które nie miałoby dla nich wartości, gdyby musieli oddać Prusy Wschodnie. Było też i tak, żeśmy z uszczerbkiem własnym innym pomagali jedynie w imię przyjaźni.

Inna rzecz, że Polska w potrzebie zawsze znajdywała synów, gotowych umierać w Jej obronie: dobrych żołnierzy, jakimi słynie nasz naród, nie wojna rodziła a miłość Ojczyzny, lecz zazwyczaj nie było ich zawiele.

Ujemny bezsprzecznie stosunek ogółu Polaków do wojska, występujący często nieświadomie, pogłębiła znacznie niewola, kiedy zanikła wiara w możliwość wyzwolenia po szeregu bolesnych próbach. Nawet dziś ogół nasz nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, że budzenie się niezawisłego państwa polskiego zwiastowała — jak mówi historyk [1]) — pierwsza kompanja wojska — kadrówka Józefa Piłsudskiego z 3 sierpnia 1914 roku. Bo dotąd, niestety „w społeczeństwie... niema szacunku dla żołnierzy, którzy istotnie państwo zbudowali i trzymają państwo do dziś dnia" [2]). Jeśli ktokolwiek, kiedy trzeba było, mundur włożył na siebie to już na zawsze w oczach wielu rodaków pozostaje to jakby jakieś piętno: jeśli jest politykiem to zaraz należy do „grupy pułkowników", a choćby był inżynierem, doktorem, agronomem czy innym skończonym cywilem — nigdy nie będzie „fachowcem". Z tego może powodu — zdegradowania jakoby obrońców ojczyzny do podrzędnej klasy obywateli, — w Polsce, pomijając wzmianki patetyczno-uroczystościowe, pisze się zbyt mało nie o wojnie, jak gdzieindziej, ale o tym przeogromnym wysiłku, jakiego dokonali żołnierze w Wyzwoleniu Ojczyzny. Rozpowszechniony u nas kult „Nieznanego Żołnierza", niepoparty nauką o konieczności i celowości ofiary, nie wzbudzi w młodem pokoleniu takiego hartu, jakiego wymaga od każdego obywatela położenie naszego kraju, — którego jedyną osłoną były i będą nasze piersi.



Z tem większą wdzięcznością trzeba podkreślić zasługę mjr. dr. Lipińskiego Wacława, który zgotował miłą i cenną niespodziankę przedewszystkiem wielkiej rzeszy Obrońców Ojczyzny swem pięknem i wielce pożytecznem dziełem p. t. „Walka Zbrojna o Niepodległość Polski, 1905 — 1918" [1]) Jest to bowiem pierwsza praca obejmująca rzetelnie całokształt tego olbrzymiego, krwawego i znojnego różańca wysiłków, klęsk i zwycięstw, poświęcenia, uporu i mocy duszy najstarszych żołnierzy zbudowanych wytrwałą wolą i czynem Komendanta Józefa Piłsudskiego, obywateli z „pięknem wczoraj", którzy „nauczali się być wolnymi i nauczyli się umierać" za Polskę, jak mówi autor.

Na kilkuset stronicach swego benedyktyńskiego dzieła przedstawił on w sposób naukowy ale i porywający czytelnika żywością i świeżością barw opisu i wyczucia istoty poczynań bojowych Polaków od ostatniej rewolucji 1905 roku do listopada 1918 r. Są to więc dzieje tajnych organizacyj wojskowych przed wojną światową: Organizacji Bojowej, Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich, Bartoszowych, Podhalańskich, Organizacyj Harcerskich i następnie dzieje formacyj podczas wojny tak w kraju jak i zagranicą, a więc Legjonów, P. O. W., Polskiej Siły Zbrojnej, Polskiego Korpusu Posiłkowego, dzieje obozów jeńców; Legjonu Puławskiego i Brygady Strzeleckiej, I, II, i III Korpusów Wschodnich; dzieje Bajończyków i Armji Polskiej we Francji. W konkluzji autor dowodzi niezbicie, że: „1) walka zbrojna o niepodległość Polski była nietylko potrzebna ale i konieczna" i że „zbrojna walka o niepodległość Polski osiągnęła swój cel, że zadanie swoje spełniła, dzięki zmuszeniu obcych do uznania naszych praw i sile wojskowej, jaką rozporządzaliśmy w listopadzie 1918 oraz dzięki wytworzonej w narodzie przez żołnierzy siły moralnej".

Nie zachwalam pracy mjr. dr. Lipińskiego: zrobicie to sami, koledzy, po jej przeczytaniu.

Ale ważniejszem jest to, że młodsze pokolenie, które nie brało udziału w tych zmaganiach, będzie miało podręcznik do nauki o tem, ile trudu kosztowało nas, Obrońców Ojczyzny, wywalczenie wolności.

ADAM BORKIEWICZ

---

[1]) Józef Siemieński: „Dzień odbudowy Rzeczypospolitej", Przegląd Historyczno-Wojskowy, 1928 zeszyt 2-gi.

[2]) Marszałek Józef Piłsudski: „Pisma — Mowy — Rozkazy" tom VI, str. 133.

[1]) Wacław Lipiński: „Walka zbrojna o niepodległość Polski, 1905 — 1918", Warszawa 1931, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

HUGO ZIELIŃSKI

ŁOWCZÓWEK

22. XII. 1914 r.

Radość ogarnęła wszystkich mieszkańców Nowego Sącza, na widok bataljonów i szwadronów legjonowych, które po przebyciu nadzwyczajnie ciężkich walk na Podhalu wkroczyły do miasta, by w niem spędzić okres świąt Bożego Narodzenia. Radości nie było końca, tłumy przez cały dzień, od rana do późnej nocy, krążyły po ulicach miasta, chcąc się nacieszyć widokiem swych drogich chłopców.

Projektowano wspólną wigilję na rynku, każda nawet najbiedniejsza rodzina, naprzód zabiegała, by móc na swą kwaterę zwerbować bodaj jednego legjonistę i zastąpić mu rodzinę, pozostawioną gdzieś daleko.

Naraz jak grom z jasnego nieba, w dniu 20 grudnia 1914 roku, na ulicach miasta, w południe, rozległy się sygnały alarmowe, wzywając żołnierzy do koszar. Złe przeczucie ogarnęło wszystkich! Czy to nie sygnał do wymarszu? Istotnie, w myśl telegraficznego rozkazu dowództwa 4-tej armji austrjackiej, oddziały I-ej Brygady miały jaknajszybciej przesunąć się w rejon Tarnowa, gdzie miały wejść w skład 43 dywizji Obrony krajowej, która bardzo ciężko walczyła na linji Podgórki — Szczepanowic — Łowczówka.



Gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, w mundurze szefa sztabu I Brygady Legjonów (1914).

Przy dźwiękach orkiestry i wśród pożegnalnych mów zawiedzionych w nadziejach mieszkańców Nowego Sącza — oddziały opuściły miasto, kierując się przez Zbyszyce — Zakliczyn do Janowic, gdzie dotarto w południe 22. XII. 1914 r. Znajdujący się w tej wsi dowódca 43 dywizji, wydał Szefowi Sosnkowskiemu, zastępującemu Komendanta, rozkaz przesunięcia się do wsi Lubinki, gdzie Brygada miała stanąć jako odwód dywizyjny.

Kiedy jednak kolumny, ciężko posuwając się po błotnistej drodze, zdołały zaledwie wysunąć się ze wsi — ujrzano pędzącego co koń wyskoczy ułana austrjackiego, wołającego: „Wo ist Hern Komandant — wo ist Hern Koman...". Wskazano mu Szefa, jadącego na czele, w otoczeniu oficerów sztabu brygady i po chwili ułan meldował: "...Hern Komandant ich melde gehorsamt, szo ja prywióz befel...". Szef, nie śpiesząc się, rozciął kopertę i począł czytać wyjęty rozkaz, będąc zdaje się naprzód przekonanym o jego treści. Faktycznie po chwili, wyszły rozkazy do zwinięcia kolumny i ruszenia wprost na Łowczówek, skąd gwałtowny huk armat i grzechot licznych karabinów, świadczył o ciężkim boju.

Porozstawiane na wzgórzach baterje waliły bez przerwy, zużywając amunicję, którą podwoziły jedna za drugą sunące kolumny amunicyjne, dalej w kierunku frontu, liczni ranni niesieni i idący o własnych siłach opowiadali znów o „strasznym ataku rosyjskim" i wreszcie spotykani uciekinierzy z 18 p. obr. kraj. oraz 11 p. huzarów, przysięgali się na wszystkie świętości, iż to oni jedni tylko wyszli cało, że ich oddziały przepadły zupełnie.

Wreszcie koło karczmy Brzezie napotkano płk. Pattaya, dowódcę grupy składającej się z resztek 18 p. obr. kraj. i 4 szwadronu 11 p. huzarów, który mocno przybity ostatnią klęską, objaśnił sytuację Szefowi. Mianowicie, Rosjanie w składzie 132 pułku piechoty, uderzywszy z nienacka na linje austrjackie w rejonie coty 360 i 342 zdołali przerwać front grupy i zająć las i wzgórza, zagrażając temsamem całemu frontowi, który w kierunku Tarnowa, zaginał się ku północy. Niemal z płaczem prosił o pomoc, gdyż jemu z całej grupy pozostały tylko dwie całe kompanje i jeden szwadron huzarów.

Krótki moment orjentacji i powzięcia decyzji i po chwili rozkazy zostały wydane:

Major Rydz-Śmigły z 1-szym pułkiem w składzie I-go baonu kpt. Kuby-Bojarskiego, II-go kpt. Herwina-Piątka i III-go por. Bukackiego-Burchardta — uderzy w kierunku coty 360, celem jej zajęcia, zaś V-ty bataljon kpt. Rylskiego-Żbika przesuwając się od południa, wyjdzie na stanowiska rosyjskie w rejonie coty 342 ze skrzydła. Bataljony II-gi por. Olszyny-Wilczyńskiego, IV-ty por. Grudzińskiego-Pększyca i VI-sty kpt. Satyra-Fleszara, miały pozostać w odwodzie, taksamo jak i dywizjon kawalerji leg. rtm. Beliny-Prażmowskiego. Artylerja w sile jednej baterji austr. 1/3 por. Meisnera miała wspierać natarcie I p. p., zajmując stanowiska

w rejonie Meszny Szlacheckiej. Sztab Brygady miał się umieścić jak najbliżej frontu.

W myśl tej decyzji mjr. Rydz-Śmigły, podniósł swe bataljony spoczywające na drodze z flw. Lichwin do karczmy Brzezie i na przełaj przez las, pomaszerował w kierunku drogi na Mesznę Szlachecką. Na przedzie posuwał się III-ci bataljon, za nim II-gi i na końcu I-szy wraz z baterją Meisnera.

Pod lasem napotkano dwie baterje „chińskie", składające się z dział fabrykowanych dla Chin, które bez przerwy strzelały w kierunku lasu coty 360, dalej telefonistów naprawiających połączenia i wreszcie we wsi Mesznie Szlacheckiej ppłk. Bestickę, dowodzącego 18 p. obr. kraj.

Za wsią w kierunku lasu leżały okopane pozostałe dwie kompanje 18-stki, zaś we wsi panował prawdziwy bałagan, jaki się dawało zauważyć normalnie wśród pobitych wojsk. Na wszystkie strony przebiegali ordynansi, przenoszono rannych, uzupełniano amunicję, a nadewszystko krzyczano i krzyczano.

Tutaj mjr. Rydz-Śmigły po zorjentowaniu się w sytuacji szczegółowiej, wydał następujące dyspozycje:

Bataljon II-gi Herwina uderzy wprost ze wsi w kierunku lasu, lewym skrzydłem, trzymając się jego skraju (las zataczał półkole koło wsi), zaś III-ci przez las miał wymanewrować pozycje wroga na cocie 360. I-szy został przeznaczony do odwodu. Baterja Meisnera miała zająć stanowiska na płdn. od wsi i wspierać natarcie II-go bataljonu.

W wykonaniu tegoż rozkazu por. Bukacki-Burchardt, skierował swój bataljon do lasu na zachód od Meszny, wychodząc na lewe skrzydło II-go baonu, który właśnie jedną kompanją rozwijał się do natarcia. Na czele bataljonu w pierwszej linji posuwały się dwie kompanje: 1-a ppor. Puklerza-Müllera na prawo i 2-ga ppor. Tatara-Trześniowskiego na lewo. Z tyłu za 2-gą kompanją posuwała się 3-cia ppor. Rawicza-Mysłowskiego, stanowiąc odwód. Początkowo, wiedząc o obecności 4/11 p. huzarów w lesie, Burchardt prowadził bataljon w czwórkach, pod osłoną wysuniętych patroli bojowych. Po kilkuset krokach napotkano tych huzarów, którzy rozrzuceni w linjach tyraljerskiej, zajmowali stanowiska, akurat przed wzgórzem, mając pole ostrzału zaledwie na kilkanaście kroków. Zapytani o nieprzyjaciela, odpowiedzieli iż nie ma go zupełnie naprzeciw, gdyż wysłane przez nich patrole powróciły nie spotkawszy go. Burchardt jednak nie dowierzając ich meldunkom nakazał rozwinąć kompanję w tyraljery i wysłać silne patrole bojowe. W ten sposób baon dotarł do dość głębokiego wąwozu, w którym, poza toczącym wesoło swe wody potoczkiem i paru zabitymi żołnierzami austrjackiemi — nie było widać nikogo.

Zaledwie jednak patrole po przejściu go, poczęły się wspinać do góry, podczas gdy kompanje były na samym jego dnie — dał się słyszeć jeden strzał, po chwili drugi i naraz kilkanaście. To patrol bojowy 1-szej kompanji po wyjściu z wąwozu ostrzelał ubezpieczenia rosyjskie.

„...Biegiem..." padły rozkazy i kompanje wspinając się ciężko do góry wydostały się z wąwozu, natrafiając z miejsca na bardzo silny ogień przeciwnika.

„...Gdzie Moskale — gdzie Moskale..." padają zapytania, gdyż w gęstym lesie nie było widać zupełnie stanowisk rosyjskich. Na prawo wskos wznosił się mały pagórek, nawprost las był gęsto podszyty krzakami, a na lewo kompanja 2-ga Tatara ruszała właśnie naprzód. Sytuacja rozpaczliwa. Ze wszystkich stron walił się ogień karabinowy, do którego z prawa bardzo szybko dołączyły swój głos dwa karabiny maszynowe — a tu nieprzyjaciela ani widno. Wreszcie zauważono go. Zauważono okopy świetnie maskowane igliwem, skąd szedł największy ogień.

„..Naprzód.. na bagnety.. h u r r a!..". Poderwały się szybko linje, pochyliły bagnety i ogromne wstrząsające lasem „hurra" zaskoczyło wroga, który był pewny iż przeciwnik w tak wściekłym ogniu napewno się ugnie i zakopie w ziemi. Hu-rra! krzyczeli oficerowie biegnący na czele — hu-rra! podawali za nimi podoficerowie, hu-rra! wrzeszczała tyraljera i wreszcie podoficerowie za frontem. Ogień rozszalał się, na wszystkich drzewach migotały białe plamki cięte pociskami, grad gałązek obcinanych nimi sypał się jak deszcze, a w tym strasznym ogniu co chwilę rozlegały się głosy „...Oj — sanitet — sanitarjusz — san...". Ranni i zabici walili się na każdym kroku, ścieląc jak kwieciem szare igliwo podłoża lasu. Wreszcie okopy były już na parę kroków i nagle lasem wstrząsnęło nowe hurra zwycięskie już — oto z okopów rosyjskich poczęły się podrywać postacie żołnierskie i uciekać do tyłu lub wznosząc ręce do góry, błagać o litość. „...Panie, Panie ja katolik, ja Polak...".

Po chwili prowadzono już do tyłu gromadę jeńców. Lecz co to z prawego skrzydła, ogień zamiast słabnąć, potężnieje. To prawy pluton z dowódcą kompanji na czele rozdzielony jarem od reszty kompanji znalazł się nagle w skutecznym ogniu ze stanowisk rosyjskich rozciągających się przed nimi na prawo.

Zauważył to sierżant Kalina-Zieleniewski i skierował swój I-szy pluton na prawo, pociągając za sobą resztę kompanji i przeszedł odrazu do nowego szturmu. Na drodze jednak leżał ten głęboki jar, który był ogałęzieniem wąwozu, przez który przechodził cały bataljon. Drąc się rękoma i nogami, podpierając jeden drugiego przedzierali się żołnierze przez jego urwiste stoki by jaknajszybciej znaleźć się na jego drugim brzegu, wspomódz resztki plutonu, który tam, w strasznym ogniu topniał z szaloną szybkością.

Wreszcie przebyto go, plutony pomieszane między sobą padły na chwilę by wyrównać, sekcyjni obejmowali komendę nad grupkami jakie mieli pod ręką i za chwilę miało się rozpocząć posuwanie. Tymczasem lasem wstrząsnął naraz szalony huk detonujących granatów i szrapneli, któremi sypać poczęła po tyraljerze artylerja austrjacka, jakgdyby rywalizować chciała z tym ogniem karabinowym i karabinów maszynowych, który sypał się ze stanowisk nieprzyjaciela. Powstało szalone zamieszanie. Krzyki, komendy, rozkazy, jęki rannych mieszały się z sobą, strzelcy przypadając do ziemi, szukali za drzewami i pagórkami schronienia. Po chwili jednak za przewodem sierżanta Kaliny, który po wybiciu wszystkich oficerów objął komendę, rozpoczął się zwolna ruch naprzód. Pełzając i przeskakując, poczęto przesuwać się coraz bliżej okopów, wśród niesłychanych strat, ponoszonych przeważnie od ognia artylerji, którego nie sposób było zatrzymać wobec braku połączeń. Szalony trzask, potęgowany echem lasu, krzykami żołnierzy i wreszcie tym wściekłym trajkotem karabinów maszynowych, głuszył wszystkie rozkazy. Mimo to jednak linja choć wolno przesuwała się naprzód, jakgdyby wiedziała iż zatrzymanie się w tej sytuacji, to pewna zguba.

Wreszcie przebyto ten ogień zaporowy i przed oczyma żołnierzy ukazały się na kilkadziesiąt kroków okopy

wroga. Padły nowe rozkazy — przestań strzelać — szturm — h u r r a!

„...Naprzód!.. Niech żyje Polska!“... padły ostatnie słowa Kamińskiego.

Tymczasem żołnierze rosyjscy nie wytrzymali. Pozbawieni swych oficerów, którzy przeważnie polegli lub zostali ranni — na widok zrywającej się tyraljery legjonowej, poczęli wymykać się wtył lub podnosić ręce do góry. Znów nowe gromady jeńców.

Patrole bojowe wysłane naprzód doniosły iż na przedzie znajduje się jeszcze jedna linja okopów. Padły więc nowe rozkazy, lasem wstrząsnęło nowe hurra i ostatnia linja okopów została wzięta. Bardzo łatwo, gdyż Rosjanie tak byli już ogłupiali w tym strasznym ogniu i krzykach hurra, że na widok nadbiegającej tyraljery padło zaledwie kilkadziesiąt strzałów.

W międzyczasie znów kompanja 2-ga szturmując okopy nawprost oddzieliła się od 1-szej i w tę lukę wysłane patrole z 3-ciej kompanji zbierały plon obfity w postaci setek jeńców. Patrole ppor. Wyżła-Ścieżyńskiego, ppor. Soroki-Zbijewskiego i innych brały do niewoli całe kompanje 132 p. p. benderskiego, samorzutnie wykonywanymi szturmami wyrzucały resztki jego linji, zmuszając wreszcie ten doborowy pułk do panicznej ucieczki.

Wieczorem cota 360 była już w rękach I p. p. Leg.

Bitwa ta rozpoczęta w dniu 22. XII. trwała aż do popołudnia 25. grudnia 1914 r.

ALEKSANDER LACZYSŁAW

REWIZJA DŁUGÓW WOJENNYCH

Wielka Brytanja była pierwszem państwem, które po wojnie uregulowało zaciągnięte w Stanach Zjednoczonych długi wojenne. Układ konsolidacyjny pomiędzy rządami obu państw z dn. 28 lutego 1923 r. stał się wzorem dla podobnych układów ze wszystkiemi innemi państwami dłużniczemi. Cechami zasadniczemi tego wzoru były: okres amortyzacyjny 62 lata oraz stopa procentowa 3% do 3½%. Wysokość stopy procentowej była uważana za względnie niską, ponieważ rząd St. Zjednoczon. ze swej strony płacił za swe wewnętrzne Liberty Loans (pożyczki wolności) zgórą 4%. Podstawowym jednak warunkiem konsolidacji wszystkich długów wojennych ze strony rządu Stanów Zjednoczonych było bardzo rozległe pojęcie, nastręczające w następstwie wiele sporów, pojęcie raczej teoretyczne, gdyż uzależnione od siły i głębokości argumentacji, mianowicie **zdolność płatnicza** danego państwa dłużniczego.

Poza kilkoma układami (z Finlandją, Litwą i Węgrami), zawartemi w ślad za Anglją i opiewającemi na drobne sumy, Polska była pierwszem państwem, wśród państw o większem zadłużeniu, które, przytrzymując się ściśle wzoru angielskiego, uregulowało swe długi w Ameryce. Stało sę to dn. 14 listopada 1924 r. W tym właśnie czasie Polska na skutek przeprowadzonej reformy walutowej, przedwczesnej waloryzacji złotego i niepomyślnej konjunktury gospodarczej i politycznej znalazła się w niezmiernie ciężkiej sytuacji finansowej. Zarówno rząd, jak i społeczeństwo, upatrywały jedyne wyjście z tej sytuacji w pożyczce t. zw. Dillonowskiej, o którą w tym czasie toczyły się rokowania, bankierzy amerykańscy bowiem uzależnili sfinasowanie tej pożyczki od uregulowania naszego długu wobec rządu Stanów Zjednoczonych. Opinja publiczna ani nie była informowana o szczegółach tych rokowań ani też sama nie zdradzała żadnego zainteresowania dokonywaną tranzakcją. Uspokoiło ją zapewnienie, że Polsce podyktowano takie same warunki, na jakich Anglja zawarła swój układ. W takiem ogólnikowem przedstawieniu sprawy tkwił zręczny apel do naszej ambicji narodowej. Skoro W. Brytanja akceptowała podane jej warunki, byłoby uchybieniem godności Polski kwestjonowanie ich. W takiem rozumowaniu było więcej snobizmu, niż rozumnego, gospodarczego patrjotyzmu. Ponieważ nie interesowano się u nas szczegółowemi warunkami tej olbrzymiej dla nas tranzakcji, więc też o zasadniczym warunku, wysuniętym przez samą Amerykę, mianowicie o zdolności płatniczej naszego kraju, zupełnie zapomniano. Jeżeli ją zaś wzięto pod uwagę, pozostanie chyba na zawsze tajemnicą, jakie argumenty i statystyki, jakie dowody ekonomiczne, finansowe i socjalne zostały złożone w waszyngtońskiej Komisji Długów Wojennych przez ówczesne nasze Ministerstwo Skarbu, które mogłyby przekonać bynajmniej nie uprzedzonych finansistów amerykańskich o możliwościach płatniczych naszego kraju, tak okrutnie podczas wojny zniszczonego. Pośpiech, z jakim dokonaliśmy konsolidacji naszych długów wojennych, ma bardzo niekorzystne dla naszego państwa następstwa, jak przekonają nas o tem niżej podane porównania cyfrowe.

Układ Polski z rządem Stanów Zjednoczonych ustalił sumę zadłużenia w wysokości S 178,560,000. Na tę sumę Polska wydała 62 obligacje umarzanych corocznie w kwotach stale wzrastających, poczynając od $ 560,000 w 1923 r. i kończąc na S 9,000,000.— w 1984 r. Obligacje te są oprocentowane, przyczem pierwsze dziesięć aż do 1932 r. włącznie według stopy 3%, reszta zaś aż do końca według stopy 3½%. Według zasadniczego planu umorzenia annuita (odsetki plus suma obligacji) wynosi przeciętnie za cały okres 62 lat S 6,900,000. Układ jednak zastrzegł tu dla Polski pewne ulgi (podobnie jak w układzie angielskim), polegające na tem, że do 15 grudnia 1929 r. zostaliśmy zwolnieni z obowiązku płacenia tak wysokich annuitetów. W tym pięcioletnim okresie mieliśmy prawo spłacać na poczet zobowiązań następujące kwoty: w 1925 r. S 1,000,000.—, w 1926 r. S 1,500,000.—, w 1927 r. S 2,000,000.—, w 1928 r. S 2,500,000.—, i w 1929 r. S 3,000,000. Zamiast tedy normalnie obowiązującej w tym okresie sumy około 43 i pół miljona dolarów, zapłaciliśmy tylko 10 milj. Nie dopłaciliśmy więc około 34 i pół milj., która to suma podlega tak samo oprocentowaniu od chwili każdorazowej zaległości niespłaconej sumy, co także uczyni około 4 i pół miljona. Na tę więc łączną sumę nowego zadłużenia Polska wydała nową serję obligacyj, na takich samych warunkach umorzenia, na jakich zostały wydane obligacje pierwszej serji. Z tego wynika, że pierwotna suma skonsolidowanego długu S 178,560,000.— wzrosła w styczniu 1931 r. do sumy około S 206,000,000.— pomimo spłaconych już przez Polskę zgórą 19 milj. dolarów.

---

*) P. artykuł „Nasze Długi Wojenne“ w listopadowym numerze „Federacji“.

Załączona tabela, w której podaliśmy tylko kilka z większych państw dłużniczych wobec rządu Stanów Zjednoczonych, uwidocznia przedewszystkiem olbrzymią różnicę w stopie procentowej, jaka została zastosowana w układach z innemi państwami. W tabeli tej podane są sumy (w miljonach dol.) w chwili ich konsolidacji (p. str. 21).

Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowe analizowanie każdego poszczególnego układu z temi państwami, które w stosunku do wzoru angielskiego uzyskały znacznie lepsze warunki konsolidacji długów, niż Polska. Dla celów jednak porównawczych musimy zająć uwagę czytelnika szeregiem wyliczeń i cyfr, gdyż na tej tylko podstawie opiera się nasz wniosek o dużej krzywdzie, jaką nam wyrządzono w Waszyngtonie.

CZECHOSŁOWACJA. Układ czeskosłowacki, który pod względem oprocentowania stoi narówni z układem polskim, przewiduje ulgi płatnicze w okresie pierwszych 18-tu lat. W tym okresie Czechosłowacja płaci po 3 milj. dol. rocznie, czyli razem zapłaci 54 milj. dol. Polska w tym samym okresie będzie musiała zapłacić około 125 milj. dol. Jeżeliby zastosować jednakową zasadę płatności, to Polska, której dług jest półtora raza większy, miałaby do zapłacenia tylko 81 milj. dol. i oprócz tego jej annuity w ciągu pierwszych 18-tu lat wynosiłyby tylko po S 4,500,000.— zamiast około 8 milj dol. Pozatem początek spłat długu czeskosłowackiego liczy się od grudnia 1925 r., podczas gdy spłaty długu polskiego biegną od grudnia 1922 r. Gdy się zważy ponadto, że Czechosłowacja nie doznała na swem terytorjum żadnych zniszczeń wojennych, że była i jest naogół lepiej zagospodarowana pod względem przemysłowym, niż Polska, trudno uwierzyć, aby jej zdolność płatnicza była mniejsza od zdolności płatniczej Polski.

BELGJA. Rząd tego bohaterskiego kraju nie wiele poczynił wysiłków w celu uzyskania bardzo znacznych ulg w stosunku do wzoru angielskiego. Widzimy więc przedewszystkiem b. znaczną obniżkę przeciętnej stopy procentowej, bo blisko o połowę mniejszą od stopy procentowej polskiej. Pozatem już podczas rokowań o konsolidację swego długu skreślono Belgji zgórą 73 milj dol. z sum zaliczonych na jej ciężar. Jeżeliby w traktowaniu długów belgijskiego i polskiego istniała jednakowa zasada arytmetyczna, to annuita Belgji, której dług przewyższa dług polski 2 $^1/_3$ razy, wynosiłaby średnio zgórą 16 milj. dol., w rzeczywistości zaś wynosi tylko 11.7 milj. dol. Nie należy wprawdzie zapominać, że Belgja prócz długu amerykańskiego jest jeszcze obciążona długami wojennemi wobec Anglji i Francji, ale pamiętać też trzeba, że partycypuje w dochodach z tytułu odszkodowań niemieckich, które wynoszą około 27.5 milj. dol. Tak więc i w tym wypadku zasada „zdolności płatniczej“ w stosunku do Polski została bezwzględnie naruszona.

ITALJA. Największą sensacją w historji rokowań o długi wojenne był układ konsolidacyjny pomiędzy Italją i Ameryką, zawarty w listopadzie 1925 r. Wskazuje na to przedewszystkiem wysokość stopy procentowej, która, po za Jugosławją, jest niższa niż jakakolwiek inna. Pozatem przy zawieraniu układu skreślono Italji olbrzymią sumę zgórą 96 milj. dol. Gdyby Italja została potraktowana przez Amerykę tak samo, jak Anglja i Polska, musiałaby w okresie 62 lat zapłacić S 4,982,000,000.—; w rzeczywistości zaś łączna suma kapitału i odsetek wynosi zaledwie 2,407,677,500.— czyli że została zredukowana więcej, niż o połowę. Innemi słowy, gdyby Polska uzyskała te same warunki konsolidacji, jakiemi cieszy się Italja (której zadłużenie przewyższa 12 razy zadłużenie Polski), to nasza średnia annuita zamiast 6,9 milj. dol. wynosiłaby zaledwie S 575,000. A przecież Italja otrzymuje tytułem odszkodowań niemieckich 50.9 milj. dol. rocznie, z czego wystarcza jej jeszcze na spłatę długów wojennych we Francji i Anglji.

FRANCJA. Najsilniejszą i chwilami bardzo niebezpieczną dla pokoju świata walkę o długi wojenne stoczyła z Ameryką Francja. Nie uzyskała wprawdzie tak korzystnych warunków, jak Italja, tem niemniej odniosła wielkie zwycięstwo zarówno w Waszyngtonie, jak i przedtem w Londynie. O ile co do samej wysokości zadłużenia Francji w Ameryce nie było żadnych kontrowersyj, nie było też potrzeby skreślenia znacznych sum, jak w wypadkach zadłużenia Belgji i Italji, o tyle Francja wymogła na swym kontrahencie dalekoidące ulgi w oprocentowaniu długu. Obligacje Francji mianowicie, datowane czerwcem 1925 r., są zwolnione wogóle z obowiązku płacenia odsetek do czerwca 1930 r., po tym terminie do 1940 r. stopa procentowa wynosi tylko 1%; następnie do 1950 r. podnosi się do 2% i t. d., dochodząc do końcowej stopy $3^1/_2$%. Średnia annuita Francji w ciągu całego okresu amortyzacyjnego wynosi 108.4 milj. dol., otrzymuje zaś od Niemiec średnio 249.3 milj. dol. rocznie, z czego część idzie jeszcze na pokrycie długu wojennego w Anglji. Wskutek tak znacznych ulg w oprocentowaniu porównanie warunków układu francuskiego z warunkami układu Polskiego wypada także na korzyść Francji. I tak, gdyby warunki te zostały zrównane, nasza średnia annuita wynosiłaby zamiast 6.9 milj. dol. tylko 4.8 milj. dol.

Z powyższego zestawienia porównań cyfrowych wynika, że Polska została potraktowana z wielkiemi honorami, jako dłużnik zasobny i ponad wszelką wątpliwość wypłacalny. Postawiono nas na jednym poziomie z najbogatszem państwem europejskiem — z Wielką Brytanją.

We wszystkich enuncjacjach prezydenta Coolidge'a oraz członków waszyngtońskiej Komisji Długów Wojennych zawsze przebijało się zapewnienie że długi każdego państwa będą rozpatrywane indywidualnie i z największą skrupulatnością będzie obliczana zdolność płatnicza poszczególnego dłużnika. Jest to istotnie naczelna zasada sprawiedliwości i zarazem common sens rozumnego wierzyciela.

Gdzie się podziały owe słuszne zasady w odniesieniu do Polski? I kto temu winien, że zostały one zawieszone w Waszyngtonie w listopadzie 1924 r.? Czyżby w świetle zasad powyższych gospodarstwo Polski było wyżej ocenione przez Amerykanów, aniżeli gospodarstwo Francji, Belgji Italji, Czechosłowacji? Czy stan zadłużenia stoi w stosunku odwrotnym do stanu posiadania, t. j. jeżeli dług państwowy na głowę ludności jest minimalny (jak to jest w Polsce), to czyż koniecznie majątek dłużnika, a zwłaszcza dochód narodowy, musi być wielki? Bo tak się w rzeczywistości złożyło, że Polska, której dług wojenny w stosunku do długów wojennych państw innych jest nieduży, płaci jednak najwięcej, płacić bowiem musi z własnego wyłącznie budżetu, gdy inne omawiane państwa (z wyjątkiem Czechosłowacji) płacą swe długi Ameryce z odszkodowań niemieckich, a więc z budżetu Rzeszy Niemieckiej.

Tak tedy z jakiejkolwiek strony podchodzić będziemy do oceny różnic w warunkach konsolidacji długów wojennych, dojść musimy do wniosku, że Polsce dzieje się krzywda! Chciałoby się wierzyć, że krzywda ta nie jest wynikiem czyjejkolwiek złej woli lecz fatalnego nieporozumienia, do którego winniśmy się sami w pierwszym rzędzie poczuwać. Gdybyśmy dorównali w pracy przygotowawczej oraz w rzeczowej argumentacji, jaką przejawiali przedstawiciele Francji, Belgji, Czechosłowacji, a zwłaszcza Italji, podczas rokowań w Waszyngtonie, nie ulega wątpliwości, że uzyskalibyśmy znacznie lżejsze warunki amortyzacji naszego długu i tym sposobem moglibyśmy zaoszczędzić dla Skarbu Państwa kilkadziesiąt miljonów złotych rocznie.

Poruszenie więc sprawy rewizji naszego układu konsolidacyjnego z 1924 r. będzie wdzięcznym obowiązkiem naszego Rządu przy pierwszej sposobności omawiania sprawy długów wojennych na terenie międzynarodowym .

	Skonsolidowany kapitał zadłużenia	Mające być zapłacone odsetki	Łączna suma kapitału i odsetek	Stopa %% od kapitału zadłużenia		
				początkowa	końcowa	średnia
Anglja	4,600.0	6,505.9	11,105.9	3%	3,5%	3,3%
Belgja	417.7	310.1	727.8	0,77%	3,5%	1,79%
Czechosłowacja	115.0	197.8	312.8	3%	3,5%	3,3%
Francja	4,025.0	2,822.6	6,847.6	1%	3,5%	1,64%
Italja	2,042,0	365.6	2,407.6	0,125%	2%	0,4%
Jugosławia	62.8	32.3	95.1	0,125%	3,5%	1,03%
Polska	178.5	257.1	435.6	3%	3,5%	3,3%

(Tabela do artykułu A. Laczysława „Rewizja długów wojennych")

ZBIGNIEW RAKOWIECKI

O AKCJI PEOWIACKIEJ pod BĄKOWCEM

(Dokończenie)



W umówionem miejscu, kilka kilometrów od placu boju, czeka pierwsza bryczka. Tymczasem, aby pofolgować sobie, bojowcy zdejmują palta i pakują w nie skrzynie pieniędzy w ten sposób, że rogi pak, aby miały dobre oparcie, wciśnięte są od podszewki w rękawy, a potem jak worki na plecy i marsz! Wehikuł stoi w umówionem miejscu — składają nań skrzynie pieniędzy, z których każda waży 60 — 80 kilogramów. Jako eskorta zdobyczy wsiadają do bryki na ochotnika ob. ob. Szaleniec-Łukasiński, Damian-Damięcki i Łada-Zawistowski, pozostali maszerują jako ubezpieczenie.

Druga bryczka stoi dopiero przy szosie Kozienice — Radom. Po chwili wszyscy dobrym kłusem jadą w stronę Radomia. Każdy ma swój odcinek „wzrokowego" patrolowania. W pewnej chwili Łukasiński widzi przez lornetkę smugę kurzu na szosie od strony Kozienic. Okazuje się, że to jakiś cyklista, najprawdopodobniej szpicel austrjacki. Postanawiają zakatrupić go. Osobnik ów, który już zrównał się z bryczkami i jest ostro indagowany przez naszych, rozpłakał się, zapewnia, że należał do P. P. S., że jedzie do chorej żony i t. p. Peowiacy puszczają go. Jakiś czas jadą dalej bez przeszkód. Raptem na zakręcie szosy silny patrol żandarmów (8 ludzi). Ów cyklista jest z nimi [1]). Żandarmi robią wrażenie ludzi mocno zdenerwowanych, karabiny trzymają u nogi. Nasi gotowi na wszystko, bezpieczniki rewolwerów poszły wdół. Wachmistrz, komendant patrolu, pierwszy bierze na pas broń, inni żandarmi niezdecydowani. Zapewne manewr — chcą puścić bryczki, ażeby dopiero z pewnej odległości dać ognia i wystrzelać wszystkich. Bryki wyrywają ile sił w szkapach. Pies policyjny rwie się żandarmom i ujada. Szaleniec mówi: „pies ma lepszego nosa od nich, pies im mordę lizał".

Teraz od strony Radomia widać zbliżającego się rowerzystę, ale to młody Kazik Marski-Marjański, brat komendanta Okręgu, spieszy meldować o niebezpieczeństwie.

Ponieważ Kazik może być jeszcze dostrzeżony przez patrol żandarmów, nie odwraca nawet głowy do bryczek, a tylko sylabizuje:

„Woj-sko wy-szło z Ra-do-mia".

Łukasiński daje polecenie furmanowi, żeby zboczył w pierwszą napotkaną drogę. Wkrótce skręcają na prawo i jadą ostro w las. W lesie dopędza ich K. Marjański i opowiada, że z Radomia wymaszerował na obławę cały pułk w pełnym bojowym rynsztunku, i że w mieście rwetes i alarm. Kazik miał przygodę z żandarmami — oświadczył im, że jedzie do młyna po pszenną mąkę dla chorej matki (przewóz mąki był wtedy wzbroniony). Żandarmi besztają go i ma natychmiast wracać, — lecz przecież tylko o to chodziło!

Marjański żegna przyjaciół. Jadą oni teraz ciężkiemi drogami. Wkrótce zapada mrok. Bojowcy wstępują do pierwszej napotkanej chaty, aby zasięgnąć języka o sytuacji i sprawdzić kierunek, gdyż wskutek ciemności trudno jest zorjentować się na mapie, a świateł palić nie można. Po chwili ruszają dalej i, posuwając się za-

[1]) Cyklista nie był szpiegiem.

gajnikiem, zupełnie niespodzianie wpadają na patrolujący las oddział żandarmów; dwóch z karabinami na „gotuj broń" dopadło już pierwszej bryczki. Łukasiński i Łada dają ognia — jeden żandarm pada trupem na miejscu, drugi ciężko ranny. Wywiązuje się ostra strzelanina. Furmani nie mogą utrzymać spłoszonych koni, zresztą sami wystraszeni uciekają w las. Jęki rannego żandarma. Po chwili strzelanina słabnie, co świadczy o odwrocie Austrjaków. Szaleniec łapie konie za uzdy i biegnie przedsię, za nim inni. Idąc, naradzają się, co czynić. Decyzja: skręcić w pierwszą drogę na lewo, aby zmylić ślad. Zaledwie zmienili kierunek, wpadają na okrutne bagniska, a przed nimi szkli się wielka tafla wody, jakieś jezioro, czy staw.

A droga? — droga raptem kończy się.

I znowu narada. W odddali, między drzewami widać światełko; postanawiają wciąć kierunek na ten płomyk wśród nocy. Co chwila ludzie i konie zapadają w trzęsawiska, wszyscy okropnie utytłani w błocie i śmiertelnie znużeni. W chacie, do której jakoś dobrnęli, omijając wody, powstaje popłoch; domownicy słyszeli strzały i krzyczą teraz wniebogłosy: ratunku! bandyci! — Damięcki wchodzi do izby z pochwaleniem, mówi: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — to ich uspakaja. Nasi zwierzają się gospodarzom, że wiozą do Radomia mąkę i proszą o wiadomości, bo słyszeli, że wokół rozkwaterowani są Austrjacy.

— A rzeczywiście — mówi gospodyni — od zachodu słońca pełno ich w lasach.

Rozgadali się. Nasi proszą o wskazanie jakiejś drogi, którędy możnaby bezpiecznie przemycić „mąkę" do Radomia. Gospodarz okazuje się człowiekiem bardzo chętnym i życzliwym. Informuje, że stąd o półtora kilometra we wsi Pacyna, jest cała kompanja wojska, która czyni po okolicy obławę na bandytów. Chłop radzi iść w przeciwnym kierunku, omijając Pacynę, na inną wieś. I znowu marsz. Ubezpieczenie (ob. ob. Szmidt i Ciszek) patroluje wskazaną przez gospodarza wioskę. Do wsi można wejść bezpiecznie. Postój — trzeba przecież choć chwilę wypocząć, nakarmić i napoić konie. Sytuacja jest ciągle groźna — wszystkie drogi gęsto obstawione placówkami, a wojsko i żandarmi uganiają po parowach i manowcach. Wystraszeni chłopi boją się nawet informować, a o tem, żeby który z nich poszedł na przewodnika, mowy nawet niema. Lecz sprytny Damięcki, Damięcki miłowany przez niewiasty, otumanił w którejś chałupie i matkę i córkę, a te same ojca na przewodnika wygnały. Jakiemiś tajnemi drogami, poprzez bajora i wądoły, wieśniak przeprowadza naszych aż pod Firlej.

Łukasiński, zorjentowany już w terenie, zwalnia przewodnika i płaci mu ostatnie własne 10 koron za odwagę i znakomite przeprowadzenie oddziału.

Jadą teraz gościńcem wśród pól. Zdaleka widać pasmo świateł fabryki w Firleju, wkrótce szeroka łuna wschodzi nad Radomiem... Zbliża się kres wędrówki, tak czy owak garść otuchy wstępuje w naszych. I znowu odprawa. Przecież wjazd do miasta jest niemożliwy. Postanawiają: dwóch ludzi przedostaje się do Radomia zameldować o sytuacji i wspólnie powziąć decyzję, co czynić dalej. Idą ob. Szaleniec-Łukasiński i ob. Szczerba-Rudnicki. Inni w ukryciu czekają z pieniędzmi na rozkazy. Przy rogatce silny patrol żandarmów. — Legitymacje? skąd? jak? dlaczego? — Z Firleja, wracają stamtąd, byli tam u dziewczynek, popili sobie i w doskonałych humorach wracają do domu. — Zadługo siedzieliście, późno, a broni nie macie? — pytają żandarmi. — Broni? — i w śmiech, i tak ze śmiechem weszli do Radomia.

Muszą się jakoś kryć od świateł, upaćkani w błocie jak nieboskie stworzenia, — łapią pierwszą napotkaną dryndę i jazda do hotelu Rzymskiego, gdzie wielce zemocjowani czekają jakichkolwiek meldunków ob. Włoskowicz i ob. Marjański. Szaleniec jest tak przemęczony, że dopiero po dobrej szklance wódki, którą mu podsunął Marjański, oświadcza, że pieniądze są pod Firlejem, chodzi tylko o bezpieczne przetransportowanie zdobyczy do miasta. Marjański proponuje skautów, Szaleniec jest przeciwny. Ostatecznie postanowiono w ten sposób, że Łukasiński łącznie z dwoma milicjantami - peowiakami udaje się po ładunek gotówki. *(Milicja, która istniała za okupacji, była jednostką autonomiczną i rekrutowała się z t. zw. „ludzi zaufanych", miejscowych, pełniących obowiązki policji. Wielu peowiaków należało do milicjantów).*



Sztandar P.O.W.—Radom (strona prawa).

Według instrukcji większa część pieniędzy ma być zakopana, natomiast dwie paki mniejszej stosunkowo wartości i wagi mają być dostarczone. Ob. Szczerba-Rudnicki, nieludzko zmęczony i chory, udaje się na spoczynek. Łukasiński, posiliwszy się, wespół z dwoma milicjantami przedziera się przez gęste patrole i posterunki, kierując się na Firlej. Teraz następują godziny specjalnie dla Łukasińskiego tragiczne. Na świat opadła gęsta mgła, jest bardzo ciemno i Szeleniec w żaden sposób nie może znaleźć miejsca, gdzie zostawił bryki. Zdawało się, że do białego rana biegać będą po polach, łąkach i bagnach, udając nieustannie krzyk puszczyka, (co było umówionem hasłem), potem już z nazwiska wywołując pozostałych przy skarbie kolegów. Wokół cisza, jakgdyby świat oniemiał i ciemno, że nie widać własnej pięści podstawionej pod nos. Łukasiński zbiera resztkę świadomości i prosi o radę milicjantów, ale cóż oni mogą radzić, skoro nic nie wiedzą! Idą nawprost i po pewnym czasie trafiają na szosę Radom—Białobrzegi. Siadają w rowie, aby chwilę odpocząć. Najczarniejsze myśli snują się im po głowach. Może tamci wpadli i wszystko stracone?! — Mówił mi Szaleniec, że był wtedy bliski samobójstwa.

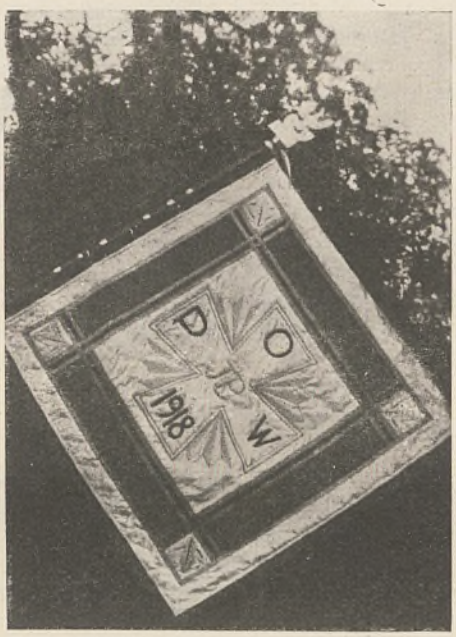
Nagle od strony Białobrzeg słychać turkot. Szaleniec i towarzysze przycupnęli do ziemi i czekają, kto zacz być może... O, radości, to oni!

Zniecierpliwieni nieustannem czekaniem, zdezorjentowani i niepewni, rzucili na jedną kartę i uparli się bez względu na wszystko jechać z pieniędzmy prosto do Radomia. Jest rzeczą szczęśliwego przypadku, że napotkali Łukasińskiego z kolegami. Ponoć wszyscy płakali z radości... I znowu narada, — Łukasiński na własne ryzyko decyduje, że cały transport pieniędzy jedzie na jednej bryczce do Radomia. Projekt szalony i niezupełnie zgodny z instrukcją komendanta Okręgu, lecz daje go Szaleniec. Druga bryka, jako już wolna, wraca na Białobrzegi. Wszyscy, z wyjątkiem ob. Łady i milicjantów, pod komendą Łukasińskiego maszerują w kierunku Radomia, aby niedaleko rogatek zboczyć i czekać w ukryciu na bryczkę. Gdyby na przedmieściu doszło do starcia z placówką, Szaleniec ze swymi ludźmi miał znienacka natrzeć na Austrjaków, co mogłoby uratować sytuację przed nadejściem silniejszych oddziałów wojska. Bryczka z pieniędzmi ma ruszyć z miejsca za jakie pół godziny i jechać stępa, aby dać czas Łukasińskiemu na przemarsz i zajęcie stanowisk. Ob. Łada, jako niby - aresztant usadawia się między dwoma milicjantami, którzy zakuwają go w kajdanki... Gotowe? — gotowe! — jazda! i tak wehikuł wtacza się w mętne uliczki przedmieścia, a sterszące bagnety milicjantów wyglądają groźnie i budzą zaufanie.

Zatrzymują ich jednak niejednokrotnie, lecz puszczają wolno.

— Wieziemy — mówią — aresztanta, koniokrad... W śródmieściu nikt ich o nic nie pyta.

Niebawem 1.800.000 koron, co na dzisiejsze czasy równałoby się 1.500 000 złotych, a może i więcej, zostało złożone w posesji rodziców Marjańskiego, skąd po godzinie przewieziono gotówkę do mieszkań wybitniejszych peowiaczek.



Sztandar P. O. W. Radom (strona lewa).

Bardzo dowcipnie ulokowała pieniądze pani doktorowa Kelles-Krauzowa. Mieszkał u niej wówczas rotmistrz żandarmerji austrjackiej, niejaki Zieliński, znany wróg P. O. W. W pokoju rotmistrza stało biurko, korzystał on tylko z szuflad górnych, natomiast dwie szafki dolne miała do swej dyspozycji pani doktorowa i właśnie tam schowała znaczną część zdobytej gotówki. Pieniądze były świeżo drukowane i zapach farby rozchodził się po całym pokoju. Oficer, który godzinami siedział przy biurku, pytał skąd taka niemiła woń w jego gabinecie. Wmówili weń, że to od świeżo pomalowanych drzwi i — uwierzył! Austrjacy jeszcze przez tydzień ubezpieczali drogi na Kielce, gdyż oficjalny raport głosił, że zrabowanych pieniędzy bezwzględnie w Radomiu niema, że przewiezione zostały gdzieindziej, albowiem Radom jest tak obwarowany i strzeżony, że były nawet meldunki o której w nocy wracają od dziewczynek robotnicy z Firleja. Dodatki nadzwyczajne krzyczały o napadzie bandytów na pociąg pod Bąkowcem i o dwóch ciężkich karabinach maszynowych, z których złoczyńcy strzelali i mordowali c. i k. wojaków. A ja dostałem wtedy pierwszą peowiacką gażę. Marjański, dając mi te pieniądze, pokazał na jednym z banknotów jak należy je przyniszczyć, że trzeba wybrudzić o podłogę z jednej, potem z drugiej strony, napluć i jeszcze raz napluć, bo tam jakoby kogoś z nową dwudziestokoronówką aresztowali.

Sentymentalnie patrzymy na owe głodne czasy — leżą one w mgłach.

Wszystkim Szanownym Prenumeratorom i Sympatykom naszego pisma składa najlepsze życzenia na

Nowy 1932 Rok

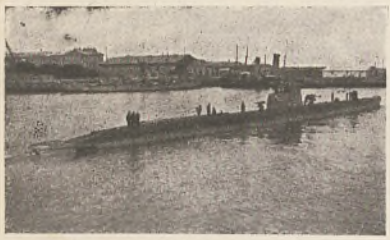
REDAKCJA „FEDERACJI"

KAROL TAUBE

RZUT OKA NA OBRONĘ MORSKĄ W POLSCE

Przywileje, które otrzymał Gdańsk od Kazimierza Jegiellończyka, za usługi oddane Rzeczypospolitej w czasie wojny trzynastoletniej z krzyżakami, stały się główną tamą dla dążeń polskiej myśli politycznej ku morzu.

Drugą poważną przyczyną, która wpłynęła na zaniedbanie czynnej polityki morskiej, były tarcia z Litwą, oraz kolonizacja i obrona naszych rubieży południowo-wschodnich. W drugiej połowie XVI wieku idea czynnej poiltyki morskiej budzi się jednak w Polsce. Podejmuje ją Zygmunt August podczas wojny o Inflanty. Inflanty, dzięki swemu położeniu geograficznemu nad Bałtykiem, po upadku zakonu Mieczowych Rycerzy, stały się przedmiotem długoletnich walk mocarstw północnych: Szwecji, Danji, Polski i Moskwy.



Łódź podwodna „Wilk“.

Najpierw wybuchła wojna między Polską i Moskwą. Car Iwan Groźny zdobywszy port Narwę, leżący przy ujściu rzeki Welikoj do morza Bałtyckiego, otworzył t. zw. „Żeglugę Narwiejską“.

Otwarcie tej Żeglugi zagroziło interesom ekonomicznym jako też i politycznym Rzeczypospolitej, bowiem drogą morską Moskwa poczęła otrzymywać od państw zachodnich uzbrojenie, przybywali też tą drogą instruktorowie, którzy zaczęli organizować i szkolić armję moskiewską. Moskwa poczęła zdradzać coraz większą agresywność do ziem polskch. Własne więc bezpieczeństwo, nakazywało Rzeczypospolitej przystąpić do działań na morzu. Wówczas to Zygmunt August, nie mogąc zmusić Gdańska do wystawienia floty wojennej, zorganizował fotę kaperską, w celu zwalczania żeglugi narewskiej.

Gdańsk, bojąc się że flota kaperska stanie się zaczątkiem floty wojennej, a nie życząc sobie wcale rozwoju potęgi morskiej Polski, wystąpił przeciw kaprom — co spowodowało zatarg z królem, który skończył się tem, że sejm uchwalił nową konstytucję dla Gdańska, nazwaną od imienia jej twórcy „Konstytucją Karnkowskiego“, która łamała przywileje Gdańska, zapewniając królowi władzę w porcie.

Był to moment w naszej historji pozwalający wreszcie Rzeczypospolitej zająć odpowiednie miejsce wśród państw bałtyckich. Niestety, konstytucja ta pozostała tylko na papierze.

W tym czasie flotę kaperską poczęła energicznie zwalczać flota szwedzka.

Zygmunt August, zdając sobie sprawę, że system kaperski nie zabezpieczy Polsce panowania na Bałtyku, przystępuje w ostatnich latach swego panowania do organizacji floty stałej, rozpoczynając jej budowę w Elblągu. Śmierć jednak przerwała wielkie dzieło ostatniego Jagiellona.

Dopiero flotę wojenną buduje Zygmunt III. Powstaje ona jednak zbyt późno, aby rozwinąć się w potęgę morską, któraby mogła sprostać tym wielkim zadaniom, jakiemi została obarczoną w tak decydujących dla Państwa Polskiego zdarzeniach, jak ostateczna rozgrywka ze Szwecją o panowanie na Bałtyku, oraz wojna o ujście Wisły (wojna pruska).

W obydwóch tych wojnach, decydującą rolę odegrała potężna flota szwedzka, która, panując niepodzielnie na Bałtyku, wysadzała desanty w tych miejscach wybrzeża, gdzie Polska nie miała sił zbrojnych. Takim sposobem, gdy Polska przygotowała się do oporu w Inflantach, olbrzymia flota szwedzka zawinęła do Pilawy i wysadziła potężną armję, która dzięki zdradzie księcia pruskiego zajęła w krótkim czasie całe Prusy Książęce i następnie, zająwszy Brodnicę, zagroziła Warszawie, flota zaś blokując Gdańsk, poderwała gospodarczy byt Rzeczypospolitej.

Flota polska, chociaż bardzo dzielna, jak świadczy o tem bitwa pod Oliwą, była jednak zbyt słabą, aby móc stawić czoło ogromnej flocie szwedzkiej (9 okrętów przeciwko 80-ciu).

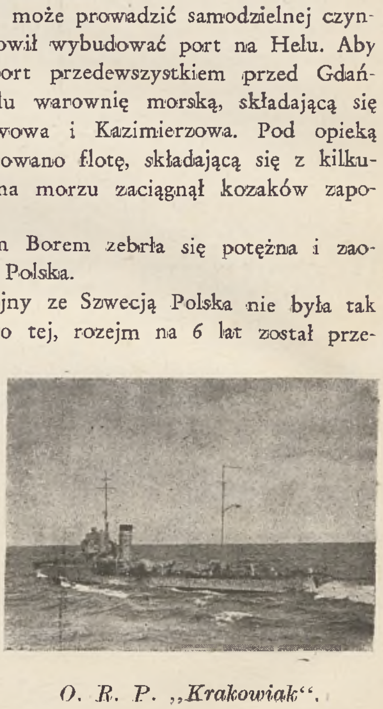
Pomimo zwycięstwa Koniecpolskiego pod Trzcianą, Polska wyczerpana straszliwie blokadą została zmuszoną do zawarcia rozejmu w Almstadzie, na podstawie którego Szwecja utrzymała wszystkie zdobycze terytorjalne, więc: całe Inflanty, Prusy Książęce oraz kilka miast na Pomorzu. Zamiast zwrotu kosztów wojennych Gustaw Adolf otrzymał cła morskie.

Władysław IV podjął gorąco sprawę organizacji obrony morskiej. Bogaty w doświadczenie, jakie pod tym względem zostawiło panowanie ojca, osobiste zalety umysłu, pozwoliły mu sprawę tę ująć racjonalnie, i gdyby plany Władysława IV-go nie rozbiły się o egoizm i bierność i absolutne niezrozumienie spraw morskich przez ogół naszego ówczesnego społeczeństwa, Rzeczypospolita mogłaby odzyskać dawną potęgę mocarstwową.

Król Władysław, zdając sobie sprawę, że Rzeczypospolita nie posiadając własnego portu nie może prowadzić samodzielnej czynnej polityki morskiej, postanowił wybudować port na Helu. Aby zabezpieczyć ten przyszły port przedewszystkiem przed Gdańskiem kazał wznieść na Helu warownię morską, składającą się z dwóch fortów: Władysławowa i Kazimierzowa. Pod opieką dział Władysławowa zorganizowano flotę, składającą się z kilkunastu okrętów. Do walki na morzu zaciągnął kozaków zaporożskich.

W obozie pod Czerwonym Borem zebrła się potężna i zaopatrzona we wszystko armja Polska.

Pomimo, że do żadnej wojny ze Szwecją Polska nie była tak świetnie przygotowana jak do tej, rozejm na 6 lat został przedłużony. Na ten stan rzeczy wpłynęło z jednej strony to, że Szwedzi, widząc przygotowania mor skie Władysława IV do wojny z nimi, poszli na znaczne ustępstwa, z drugiej strony sejmiki wojewódzkie odmówiły podatku na zaciągi, co było decydującem dla Polaków.



O. R. P. „Krakowiak“.

Szwedzi na podstawie rozejmu Sztumdorfskiego zwolniły Prusy Książęce oraz miasta zajęte na Pomorzu.

Nowy rozejm ze Szwecją bynajmniej nie zniechęcił Władysława IV do dalszej organizacji floty. Przedewszystkiem starał się król o zdobycie środków na dalsze utrzymanie jej i rozbudowę. Nie mając żadnej nadziei zyskania pieniędzy od sejmu, ustanawia za przykładem Gustwa Adolfa cła morskie, które zaczyna pobierać przy pomocy swej floty w portach Rzeczypospolitej. Przeciwko temu wystąpił Gdańsk oraz książę pruski. Gdańsk wysłał protesty do sejmu w Warszawie oraz do Francji, Anglji i Danji, prosząc o pomoc. Następnie uciekł się do prześladowań w stosunku do marynarzy królewskich, którzy byli jego obywatelami, grożąc konfiskatą ich majątków oraz pozbawieniem obywatelstwa, o ile nadal będą służyć królowi. Wreszcie zamknął port, zatrzymując cały handel zbożem i począł przygotowywać się do oporu zbrojnego.

Król duński, uważający się za pana na Bałtyku, zaniepokojony morskiemi poczynaniami króla polskiego, chętnie udzielił pomocy butnemu miastu, wysyłając na wody Bałtyku swą flotę. Okręty duńskie zadały klęskę flocie polskiej pod Gdańskiem i sparaliżowały zamierzenia króla. Wtenczas Władysław IV w obronie powagi Rzeczypospolitej i własnej zażądał od sejmu, aby Rzeczypospolita broniła swego panowania na Bałtyku, zabezpieczyła wybrzeże morskie, domagał się wojny z Gdańskiem i Danją w nadziei, że wojna ta ułatwi przeprowadzenie ceł morskich i zorganizowanie floty, Gdańsk zaś pozwał przed sąd sejmowy za zdradę stanu i zbrodnię obrazy majestatu. Niestety, Gdańsk miał więcej stronników w sejmie i śród senatorów niż król i w wyniku długich sporów wygrał sprawę.



O. R. P. „Wicher" na falach polskiego morza.

Przegrana króla w sprawie ceł morskich zadała śmiertelny cios banderze polskiej na Bałtyku.

Tak upadły wielkie zamierzenia Władysława IV, pociągając za sobą tragiczne skutki dla Rzeczypospolitej.

Za panowania Jana Kazimierza wybuchła nowa wojna ze Szwecją, która pomimo zwycięstwa Polski, skończyła się bardzo bolesnym dla niej pokojem w Oliwie, na podstawie którego Polska zrzekła się nazawsze Inflant na korzyść Szwecji.

Skończył się blisko stuletni okres wojen polsko-szwedzkich. Tracąc Inflanty Rzeczypospolita przegrała walkę o Bałtyk. Był to cios ciężki zadany Rzeczypospolitej jako mocarstwu: „Tracąc Inflanty — pisze nasz znakomity historyk Szelągowski — utraciła najbardziej wysuniętą placówkę swego panowania na północy i na wschodzie i zarazem jedną z podstaw stanowiska swego politycznego i handlowego w Europie". Jeszcze gorsze skutki pociągnęła za sobą przegrana wojna pruska, podrywając byt Polski jako Państwa:

„Gustaw Adolf — pisze Szelągowski — czerpał z Polski sześć miljonów talarów, za te środki mógł przedsięwziąć wyprawę do Niemiec, ale jeszcze gorsze skutki dla handlu, a więc dla rozwoju ekonomicznego musiały pociągnąć utrudnienia celne, które zwracały handel obcokrajowy w inną stronę. Z wojną pruską kończy się handel angielski Rzeczypospolitej, dla Holendrów otwiera się era rekompensaty za handel Polski na rynku rosyjskim. Tak choć terytorjalnie Gdańsk i ujście Wisły zostało się jeszcze w rękach polskich, to jednak pod względem handlowym ta główna arterja życia ekonomicznego Rzeczypospolitej została już podcięta, walka która miała zbudzić Rzeczpospolitą z letargu zniechęciła ją tylko do wojny okupionej olbrzymiemi stratami, utrwaliła stan kwietyzmu z którego już nie wyszła potem Rzeczpospolita ani na polu reform skarbowych, ani militarnych, ani, co najwanżiejsza, rządowych i parlamentarnych. Rzeczypospolita więc przegrała podwójną wojnę: pierwszy raz ze stanowiska mocarstwowego, powtóre, co wiele gorsze, ze stanowiska reform wewnętrznych, które zapóźno, bo w półtorasta lat dopiero, miała podjąć.



Statek szkolny „Lwów" z rozwiniętemi żaglami na pełnem morzu.

A już najgorszym w swych skutkach był najazd Karola Gustawa, który spowodował nietylko chaos wewnętrzny, ale co gorsze, uniezależnienie się Prus Książęcych, a więc narodziny potęgi Hohenzollernów, a w dalszych swych skutkach, odcięcie Polski od morza i upadek Rzeczypospolitej.

Co było przyczyną przegranej wojny szwedzkiej? Możemy śmiało powiedzieć — zaniedbanie obrony morskiej.

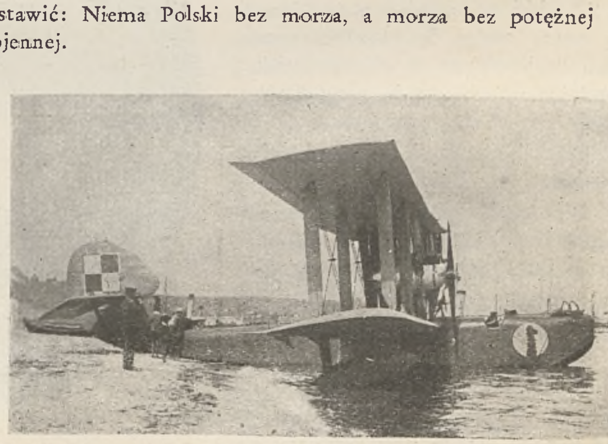
Silna flota polska mogłaby niedopuścić do inwazji szwedzkiej i trzymałaby w należytej wierności księcia pruskiego.

Polska na nieszczęście swe nie potrafiła jednak zorganizować należytej obrony morskiej, co też było jedną z głównych przyczyn jej upadku.

Taką nam gorzką naukę zostawiły dzieje Polski.

Odrodzona Polska dąży przeto i powinna dążyć wszelkiemi siłami do stworzenia silnej floty wojennej. Tem bardziej, że już w obecnych czasach nasze społeczeństwo miało możność samo się przekonać, czem jest dla Polski morze. Pomyśleć tylko, jakie tragiczne skutki pociągnęłaby za sobą wojna gospodarcza z Niemcami, gdyby nie morze. Morze pozwoliło nam wyjść z tej ciężkiej walki obronną ręką.

Federacja Obrońców Ojczyzny, której tak na sercu leży potęga mocarstwowa Rzeczypospolitej powinna jako naczelne hasło sobie postawić: Niema Polski bez morza, a morza bez potężnej floty wojennej.



Hydroplan polski typu „Latham".

TADEUSZ WARYŃSKI

Dnia 5 stycznia b. r. zmarł śmiercią nagłą w hotelu Sejmowym na ul. Wiejskiej 4 poseł Bezpartyjnego Bloku współ. z Rządem, Tadeusz Waryński. Był synem słynnego działacza socjalistycznego, Ludwika Waryńskiego i Anny Sieroszewskiej, siostry pisarza, Wacława Sieroszewskiego. Urodził się w Szwajcarji w Clarens 15 czerwca 1882 r. Dzieciństwo spędził w Szwajcarji a średnie wykształcenie otrzymał we Francji, gdzie w r. 1900 ukończył szkołę Batignolską, poczem wstąpił na uniwersytet w Genewie, który ukończył ze stopniem doktora chemji. Zajmował się ze szczególnem zamiłowaniem badaniem „życia kryształów". Został asystentem na uniwersytecie Genewskim, a później kierownikiem przedsiębiorstwa wydobywania złota z Nigerji i na Wybrzeżu Kości Słoniowej. W 1909 r. przyjechał do Paryża, lecz niedługo potem udał się znowu do Afryki, wysłany przez kompanje belgijskie na poszukiwanie złóż miedzi, platyny i cyny w Kongo i północnej Rhodezji. Pierwszy z europejczyków przeciął nieznaną dotąd krainę Katangi i odkrył tam słynne obecnie na całym świecie ze swego bogactwa kopalnie miedzi i platyny. Nabawił się żółtej febry i musiał Afrykę opuścić. Po przyjściu do zdrowia wyjechał na Syberję, na Ural, wezwany przez Towarzystwo poszukujące złóż platyny. Wrócił do Francji przed samą wojną. W czasie wojny był w Lyonie dyrektorem fabryki kauczukowych wyrobów wojennych. Do kraju przybył w r. 1920 i natychmiast wstąpił do 201 p. p. jako ochotnik-szeregowiec, mimo, że w armji szwajcarskiej miał stopień oficera. Po zawarciu pokoju sprawował czas jakiś obowiązki sekretarza generalnego „Strzelca", pracował jako dziennikarz i tłomacz. Znał języki: polski, francuski, angielski, włoski, rosyjski, portugalski oraz narzecze murzyńskie Ban-tu. W 1922 został wybrany wiceprezydentem m. Łodzi. W r. 1924 przeszedł do ministerstwa oświaty, gdzie objął stanowisko naczelnika wydziału szkół wyższych. Od r. 1926 był naczelnikiem wydziału szkół handlowych i dokształcających. Sprawował obowiązki Sekretarza Generalnego „Komitetu Obchodu 10-cio lecia Niepodległości Rzeczypospolitej, oraz „Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski". W 1930 wszedł do Sejmu z listy państwowej B. B. W. R.



Ś. p. Dr. Tadeusz Waryński

Obdarzony niepospolitą i wszechstronną inteligencją brał zawsze żywy udział w życiu politycznem kraju; odznaczał się głęboką ideowością i gorącym pragnieniem służenia Ojczyźnie. W. S.

ANDRZEJ NAŁĘCZ-KORZENIOWSKI

Dnia 13 listopoda 1931 r. zmarł w Niccy ś. p. mjr. dypl. Andrzej Nałęcz - Korzeniowski, ostatnio p. o. konsula Rzeczypospolitej Polskiej w tem mieście.

Ś. p. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski ur. d. 9.XI.1892 r., stary Drużyniak z chwilą wybuchu wojny światowej stanął jako jeden z pierwszych żołnierzy na zew Komendanta, brał udział we wszystkich walkach I Brygady, później zaś, już jako oficer, objął stanowisko adjutanta osobistego Józefa Piłsudskiego, pełniąc przy Nim tę funkcję przez szereg lat, zarówno przed kryzysem legjonowym w r. 1917, jak i bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości w r. 1918.

W Polsce odrodzonej ś. p. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski wciąż jako adjutant i bezpośredni współpracownik Wodza Naczelnego, brał udział w wojnie 1919—1920 r., poczem po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej mianowany został kierownikiem ref. I-go gabinetu Ministra Spraw Wojskowych.

Wrodzone zamiłowanie do studjów historycznych, a przedewszystkiem do badań nad historją wojska przy jednoczesnym wybitnym talencie malarskim znajdowało ujście w licznych pracach, któremi zasilał wydawnictwa W. I. N. i Głównej Księgarni Wojskowej. W latach ostatnich ś. p. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski wyjeżdżał do Paryża na studja w zakresie muzeologji wojska, której to gałęzi wiedzy pragnął się specjalnie poświęcić. Niestety, stan jego zdrowia pogarszał się z roku na rok i uniemożliwiał mu oddanie się całkowite umiłowanej przezeń pracy. To też, zmuszony do ratowania zdrowia, szukał ratunku w ciepłym klimacie południowej Francji i Algieru.



Ś. p. major dypl. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski

Dnia 13 listopada śmierć nieubłagana przecięła pasmo życia tego gorącego patrjoty, doskonałego oficera i nieodżałowanego kolegi. Zmarły osierocił żonę, Jadwigę z Radomyskich i syna, pozostawiając szczery, głęboki żal w szeregach tych dawnych towarzyszy broni i tych wszystkich, którzy mieli możność poznać go i zetknąć się z nim bliżej i ocenić jego zalety umysłu i charakteru.

Ś. p. Andrzej Korzeniowski był członkiem jednej z komisji delegacji polskiej do zarządu gł. Fidac'u.

Ś. p. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski posiadał order Odrodzenia Polski kl. 5, Krzyż Niepodległości, Krzyż Legji Honorowej kl. V, order Białego Lwa Czeskiego kl. IV i t. d.

Cześć Jego pamięci.

KSIĄŻKI



Wydawnictwo „Świat w obrazach" prof. Wł. Dzwonkowskiego i St. Radlińskiego (Senatorska 11) wydało u Braci Koziańskich dwie luksusowe książki w rotograwiurze, nadające się bardzo na miłe upominki, Ogród Zoologiczny i Wystawę Kolonjalną w Paryżu. Przepiękne okładki najzdolniejszego z naszych grafików, Gronowskiego, zdobią wydawnictwo. Każda książka obejmuje przeszło 100 zdjęć, wręcz świetnych, zreprodukowanych techniką wklęsłodrukową na przepięknym papierze, grubym i bezdrzewnym. Są to jedyne w tym sezonie książki, wydane techniką tak luksusową, a cena ich jest stosunkowo niska (6 zł.). Ogród Zoologiczny obejmuje wszystkie najważniejsze okazy zwierząt, ptaków i płazów z ogrodów zoologicznych zarówno naszych (Warszawa i Poznań), jak i zagranicznych. Prawdziwa to rozkosz dla oka dziecięcego. Wystawa Kolonjalna w Paryżu obejmuje zdjęcia lotnicze wystawy, jej pawilony, efekty świetlne, cuda krajów egzotycznych, oraz produkcję wszystkich ważniejszych towarów kolonjalnych. Ilustracje poprzedzone są barwną i żywą impresją z wystawy p. Heleny Boguszewskiej oraz rozprawką zasadniczą o kolonjach senatora Stefana Boguszewskiego. Rzecz charakterystyczna — tak pięknego i taniego albumu z Wystawy paryskiej nie mieli Francuzi, kontentując się bądź pocztówkami, bądź drogiem i niepowszednim albumem, wydanem przez tygodnik „Illustration".



zb. r.

WYDAWNICTWA WOJSKOWEGO INSTYTUTU NAUK.-WYDAWN. I GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ.

1. Mjr. Stefan Lidzki-Śledziński i kpt. Adam Kowalski: Str. VIII — 86 — portret Marszałka Piłsudskiego. „Śpiewnik Żołnierski". Książeczka niewielka rozmiarami, lecz zawierająca najważniejsze pieśni żołnierskie, stanie się niezawodnie nieodstępnym towarzyszem każdego, który odbywa służbę wojskową. Znajdziemy w niej przedwszystkiem hymn narodowy, dalej „Boże Coś Polskę", „Pierwszą Brygadę" i t. d. Z nowych piosenek żołnierskich, treścią miłą i pogodną odznaczają się utwory kpt. Adama Kowalskiego. Z dawniejszych przedewszystkiem: „Warszawianka", „Marsz Strzelców", z czasów wojny o odrodzenie Ojczyzny: „Wojenko Wojenko"; „Jak to na wojence ładnie"; „Białe róże"; „Hej idą strzelcy" i t. d. Wydana b. starannie, okładka rys. J. Ryszkiewicza. Książeczkę poprzedzają wskazówki dotyczące śpiewania i nauczania pieśni żołnierskich.

2. W. Przecławski: Samotny Naród. Str. 8 alb. — 483. Nakł. G. K. W.

Powieść osnuta na tle walk wojny polsko-rosyjskiej r. 1831. Autor sumiennie opracował tło historyczne, podkreślając wady i winy dowództwa, w następstwie których kampanja, mająca wszelkie dane aby zakończyć się zwycięstwem, została przegrana.

3. Historyjki pułkowe: 1, 5, 6, 10, 11, 14, 17, 18, 22, 24, 25, 26, 49, 83 pułków piechoty oraz 5 p. a. c. są dalszym ciągiem będącej na ukończeniu pomnikowej historji odrodzonego wojska narodowego. Z zadowoleniem podkreślić należy, że dzieło zbliża się do końca. Pozostają bowiem do wydania historyjki 23 i 82 p.p., 21 i 27 p. ułanów oraz parę histrji pułków i dywizjonów artylerji.

4. St. Więckowski pułk. Historja 17 p. art. pol. (2 p. a. l. Wlkp.) 1919 — 1920 oraz kronika dziesięciolecia. Str. XIII + 9 alb. — 272 — 2 portrety — Atlas.

Niezależnie od historyjek pułkowych, poszczególne pułki wydają szczegółowe historje swych dziejów. Tak więc mamy monografję 1 p. p. Legjonów, pióra Mjr. Adama Borkiewicza, niektórych innych pułków piechoty (31 i 52). Pierwszy pułk ułanów Krechowieckich w oczekiwaniu na ukazanie się większej pracy, dotyczących jego dziejów, ma parę mniejszych opisów. Świeżo ukazała się wyczerpująca praca poświęcona 17 p. a. p. Bogaty materjał archiwalny został jak widać, wykorzystany w zupełności. Książkę zdobi moc podobizn, dowdów, portretów oficerów i zdjęć z życia pułku, który powstał wśród walk z Niemcami, a następnie brał udział w walkach na froncie litewsko-białoruskim. Układ książki bez zarzutu. Orjentację ułatwiają skorowidze imienne.

5. Olgierd Żukowski, por. mar. Stalowe rekiny. Krótka historja i opis łodzi podwodnych. Str. 4 alb. + 87.

Każdą książkę z dziedziny marynarki witamy z żywem zadowoleniem. Zwłaszcza jeżeli jest to książka posiadająca takie zalety jak ta. Mamy tu krótko i jasno opowiedziane dzieje broni morskiej, która tak się zaznaczyła w ostatniej wojnie światowej. Łodzie podwodne zostały zastosowane już (wprawdzie bez powodzenia) przez amerykanów w wojnie o niepodległość. Od tego czasu prace nad udoskonaleniem ich nie ustawały.

Znane są wyniki Fultona, Bauera, Hunley'a, Bourgois, Bruna, Nordenfelda. Drzewieckiego (1884) i wreszcie francuza Gustawa Zedé, którego można uważać za właściwego twórcę współczesnych łodzi podwodnych. Książkę zdobią liczne rysunki schematyczne oraz fotografje dające pojęcie o działaniu słusznie nazwanych rekinów stalowych.

6. Roman Umiastowski. Ludzie przestworza. Wojna w powietrzu. Opowieści lotnicze. Z pamiętników i dokumentów wybrał... Str. XII + 412.

Po „Ludziach morza", po „Ludziach głębin" mamy trzecie z kolei wypisy z pamiętników, opisów, przeżyć, wydarzeń, opracowane i podane czytelnikowi w doskonały sposób. Ponieważ walka w przyszłości przeważnie będzie się toczyła w przestworzach, a również z powietrza możemy oczekiwać najazdu wroga, dobrze jest że w sposób łatwy poznajemy tego niebezpiecznego napastnika.

7. Antoni Hniłko, mjr. Wyprawa Cudnowska w 1660 roku. Str. 8 alb. — 190 — Mapa.

Autor w sposób bardzo sumienny obrazuje stany liczebne i zaopatrzenie wojsk obu stron, ich morale, rozpatruje plany operacyjne a wreszcie podaje charakterystyki wodzów, wśród których ze strony polskiej wybija się na pierwszy plan znany nam również z „Potopu"—Jerzy Lubomirski, ze strony rosyjskiej zaś — Wasili Borysowicz Szeremetjew.

Potrzeba Cudnowska to jedno z tych zwycięstw oręża polskiego, którego nie umiano wyzyskać, a to zarówno wskutek błędów polityki wewnętrznej nie umiejącej docenić spraw wojny i wojska, jak i błędów dyplomacji.

W dziedzinie sportowej Główna Księgarnia Wojskowa dała w okresie sprawozdawczym szereg książek dotyczących sportu wodnego.

Mamy więc przedtwszystkiem:

8. T. Fonferko: Jak budować kajaki jedno i dwuosobowe (Wyd. II). O wartości ego zwięzłego podręcznika świadczy najlepiej drugi jego nakład w ciągu 6 miesięcy. Świadczy również o wzroście zamiłowania do sportu wodnego.

Z tej dziedziny mamy również:

9. Witolda Bublewskiego: „Kajakami na szlaku wodnym" — doskonały przewodnik dla uprawiających sport kajakowy, zaopatrzony w tablice sygnałów, wykaz związkowych towarzystw wioślarskich w Polsce, mapkę hydrograficzną Polski i t. d.

10. Z innych dziedzin sportu wodnego mamy „Krótki podręcznik pływania" napisany przez znanego teoretyka i praktyka tej niezbędnej umiejętności, p. Aleksandra Zaleskiego

Autor, zamiłowany pływak, omawia konieczność posiadania przez każdego znajomości pływania, omawia zwykłe sposoby pływania i wreszcie podaje przepisy ratowania tonących.

Sosakowski Stanisław płk. dypl. Wychowania nowej państwowości. Cykl nauki dla dowódców pododdziałów, uzgodniony instrukcją o pracy oświatowo-kulturalnej wychowania w Wojsku — Warszawa 1931. Podręcznik, który może być pomocnym nietylko w wojsku ale nawet i w szkole ogólnej, dzięki doskonałemu ujęciu zagadnień dotyczących powstania i ugruntowanie Żołnierza Obywatela. — Podręcznik ujęty jest 34 „naukową" czyli wykładową.

S. Łoza.

Dzien. Rozk. Nr. 26 z dn. 25.VIII.31 r., Pan Minister Spraw Wojskowych zezwolił na posługiwanie się przy wyszkoleniu w obronie przeciwgazowej w Oddziałach, w Szkołach i na Kursach Oficerskich, dla Podchorążych i Podoficerów podręcznikiem p. t.

„WALKA GAZOWA I OBRONA PRZECIWGAZOWA"

opracowanym przez kpt. **BARTLA ZYGFRYDA, wykładowcę obrony przeciwgazowej w Szkole Gazowej w Warszawie.**

Podręcznik ten o objętości 160 stron, ilustrowany rysunkami, zawiera niezbędne przy wyszkoleniu wiadomości teoretyczne i prakyczne z zakresu walki gazowej i obrony przeciwgazowej. Książka ta powinna być stałym doradcą każdego obywatela i każdej rodziny, myślącej o przyszłości Ojczyzny.

Podręcznik zawiera następującą treść:

CZĘŚĆ I.

Ogólne wiadomości o walce gazowej.

Rozwój walki gazowej. Bojowe środki chemiczne: opis bojowych środków chemicznych, działanie fizjologiczne, wykrywanie obecności gazów bojowych. Zachowanie się gazów bojowych w terenie. Sposoby i rodzaje napadów bojowemi środkami chemicznemi; napad gazowy artyleryjski, napad gazowy miotaczami bomb, napady gazowo-lotnicze, napad gazowy falowy, dymy przesłaniające.

CZĘŚĆ II.

Obrona przeciwgazowa indywidualna.

Obrona indywidualna filtracyjna: maska p-gazowa R. S. O. i jej użycie, maski końskie i psie, klatka dla gołębi pocztowych i jej użycie. Obrona indywidualna izolacyjna: aparat tlenowy Draegera H. S. S. wzór 1924 r. i jego użycie, ubranie ochronne i jego użycie, ochrona nóg konia. Kontrola, dezynfekcja i magazynowanie sprzętu obrony przeciwgazowej.

CZĘŚĆ III.

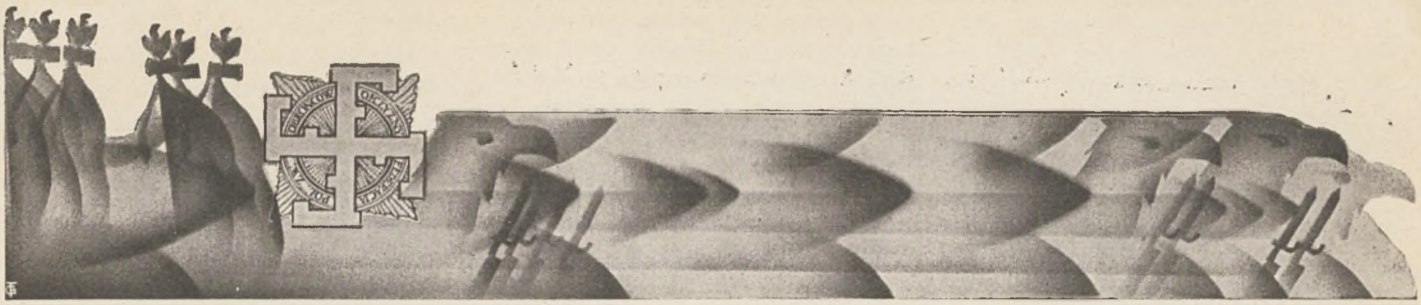
Obrona przeciwgazowa zbiorowa.

Okres przed napadem gazowym: organizacja alarmu, zabezpieczenie żywności i wszelkich materjałów, pomieszczenia uszczelnione, schrony przeciwgazowe zachowanie się przed napadem. Okres napadu gazowego: zachowanie się służby obserwacyjno-alarmowej i ogółu chronionych, doraźna pomoc zatrutym. Okres po wykonaniu przez nieprzyjaciela napadu gazowego: odkażanie z gazów nieparzących i parzących.

DODATEK:

I. WYSZKOLENIE W OBRONIE PRZECIWGAZOWEJ.
II. OBRONA LUDNOŚCI CYWILNEJ.

Cena podręcznika wynosi 4 zł. Przy zamówieniach zbiorowych udziela się rabatu: ponad 5 egz.—10%, ponad 10 egz.—15%. Zamówione egzemlarze będą wysyłane za pobraniem pocztowem, względnie przy pojedyńczych egzemlarzach, po nadesłaniu należności. **Przy zamówieniach dokonywanych przez d-cę formacji wysyła się zamówione egzemlarze jako przesyłkę zwykłą.** W tym wypadku należność wysyła formacja po odbiorze przesyłki. **Zamówienia należy nadsyłać pod adresem: Kpt. Z. Bartel, Warszawa, Szkoła Gazowa, ul. Marji Kazimiery 7.** Pozatem książka jest do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej.



Z ŻYCIA FEDERACJI P. Z. O. O.

Fédération Interalliée Des Anciens Combattants

15. RUE DE PRESLES. PARIS (15e ARR.)

nadesłał na ręce Pana Prezesa, gen. dr. Romana Góreckiego, pismo (po polsku) treści następującej:
Biuro Prezesa. Paryż, 10-go grudnia 1931 r.

Wielmożny Pan Generał Roman Górecki,
Vice-Prezes Fidac'u na Polskę,
Warszawa, Polska, Śmiała 35.

Szanowny Panie Generale!

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór listu Pana Generała z dnia 30-go listopada r. b., oraz artykułu dotyczącego obchodu w Polsce jedenastej rocznicy utworzenia Fidac'u.

Pozwoli Pan Generał, że złożę serdeczne powinszowania z powodu świetnej organizacji tej uroczystości. Czujemy się w szczególności zaszczyceni obecnością na akademji przedstawicieli Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, rządu R. P., oraz attachés wojskowych innych krajów.

Winszuję również Panu Generałowi jego mowy, wygłoszonej podczas powyższej uroczystości i korzystam ze sposobności, aby zapewnić Go, że zrobimy wszystko, co możemy, aby piękna Ojczyzna Jego została poznana, jak na to zasługuje. Jesteśmy z Wami.

Zasyłam braterskie pozdrowienie i pozostaję z szacunkiem i poważaniem

Edward L. White,
Prezes.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU OCIEMNIAŁYCH INWALIDÓW WOJ. I OFIAR WOJNY W WARSZAWIE

W czerwcu r. ub. minęło pięć lat od powstania Związku Ociemn. Inw. Woj. i Ofiar Wojny w Warszawie, a jak nieodzowną koniecznością było powołanie do życia tego Związku zaświadczyły liczne szeregi jego członków, przybyłych na doroczne walne zebranie do Warszawy w dniu 20 grudnia celem omówienia swych najbardziej żywotnych spraw.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się nabożeństwem w kościele Św. Krzyża, skąd zebrani pośpieszyli na obrady do sali Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Zebranie otworzył i zagaił Prezes Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. kol. mjr. Wagner, witając serdecznie przybyłych gości i członków Związku.

Obrady zaszczycili swą obecnością: dyrektor dep. opieki społ. Min. Pr. i Op. Społ. p. Krakowski, naczelnik wydziału rent i emer. Min. Skarbu p. Marynowski, nacz. wydz. inw. Min. P. i O. S. p. Eminowicz i jego zastępca mjr. Migdałek, kierownik Spraw Inw. przy Kom. Rządu m. st. Warszawy, p. Rudowski oraz referent tegoż wydziału p. Czaja, zastępca nacz. wydz. rent inw. grodzkiej izby skarb. p.

Bęczkowski, dyr. Państw. Biura Sprzedaży Soli p. Malkiewicz, b. Minister Pr. i Op. Społ. p. Simon, przedstawiciel powiat. referatu Spraw Inw. p. Pankowski, zastępca dowódcy 36 p. p. płk. Matuszek, wiceprezes Federacji P. Z. O. O. p. Ryszkiewicz, wiceprezes Zw. Inw. Woj. R. P. p. Szulczyński, prezes koła warsz. Zw. Inw. p. Frankowski, redaktor działu Inw. w „Polsce Zbrojnej“ rtm. Nittman, przedst. Tow. „Latarnia“ gen. Latour, prezes Zjedn. Prac. Niewidomych p. Węgielski i wielu innych; jak również jako goście byli obecni delegaci „Spójni“ i Związku Ociemn. Wojaków ze swymi prezesami na czele.

Na propozycję kol. mjr. Wagnera na honorowego prezesa zebrania został zaproszony p. gen. Latour, przewodnictwo obrad objął kol. por. Kłak, sekretarzem zebrania został obrany rtm. Nittman. Na wstępie zabrał głos p. dyrektor Krakowski, który powitał zjazd w imieniu Ministra Pr. i Op. Społ. gen. Hubickiego i dokonał dekoracji krzyżami Zasługi. Udekorowani zostali srebrnemi krzyżami: Kalend Zygmunt, Łada Marja, Mroczkiewicz Kazimierz, Turkiewiczowa Irena i Wiśniewska Janina; pozatem srebrny krzyż zasługi został przyznany nieobecnemu w dniu tym na sali kpt. Janowi Ptelskiemu. Bronzowemi krzyżami zasługi zostali udekorowani: Borensztajn Szmul, Górka Józef, Kowalik Wojciech, Łatoszyn Jan, Modzelewski Władysław, Murawski Izydor, Pawłowski Tadeusz, Pogorzelski Karol, Sazonow Włodzimierz, Włodarczyk Wincenty, Zarczuk Adam, oraz przyznane zostały nieobecnym: Wenerskiemu Zygmuntowi i Zarębskiemu Aleksandrowi.

Z kolei został odczytany i przyjęty protokół poprzedniego walnego zebrania, a następnie prezes mjr. Wagner złożył sprawozdanie z działalności zarządu za czas od 1 listopada 1930 r. do 31 października 1931 roku, Po odczytaniu sprawozdania kasowego i protokółu komisji rewizyjnej, wnoszącej o udzielenie Zarządowi absolutorjum, wywiązała się ożywiona dyskusja nad bolączkami odczuwanemi przez ociemniałych inwalidów.

W dalszm ciągu dokonano wyboru delegatów, którymi zostali koledzy: Mikołaj Wroczyński, Ignacy Michałowski, Adam Śmiderski, Adam Tokarski i Teofil Musiał; jako zastępcy: Antoni Kowalczyk, Wiesław Iżyłowski, Stanisław Dąbrowski i Siła Seweryniuk.

Walne zebranie zatwierdziło wszystkie rezolucje, powzięte przez Zjazd Delegatów, obradujący w dniu poprzednim, a poza tem wysunęło i uchwaliło następujące dezyderaty: 1) aby ci członkowie Związku, którzy w wojsku służyli i posiadają 100% niezdolności zarobkowej, a komisje rewizyjno-lekarskie nie przyznały im przyczynowego związku ze służbą wojskową, nie byli ze Związku usunięci, a zostali przesunięci do kategorji członków nadzwyczajnych; 2) aby zamknąć na przyszłość przyjmowanie do Związku ofiar wojny; 3) aby renty nie były zawieszane bez względu na dochód osiągany przez ociemniałego inwalidę; 4) aby zostały cofnięte prolongaty koncesyj monopolowych nieuprzywilejowanym; 5) aby wprowadzony został w życie § 49 ustawy inwalidzkiej o dodatku pielęgnacyjnym dla ciężko poszkodowanych i 6) aby Związek miał stałego doradcę prawnego.

Na zakończenie obrad uchwalono wysłanie depesz od zjazdu do dostojników państwowych, a mianowicie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, do Ministra Pr. i Op. Społ. gen. Hubickiego i do Prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. Góreckiego.

Obrady zjazdu cechowało znacznie większe wyrobienie organizacyjne członków niż w latach poprzednich, powaga i zrozumienie ważności chwili, jak również głębokie przywiązanie i zaufanie do Prezesa Związku Warszawskiego kol. mjr. Wagnera.

W przerwie między obradami odbył się w miłym nastroju przy muzyce orkiestry wojskowej wspólny obiad przy długich stołach w 3 rzędy ustawionych, gdzie gwar i wesoła rozmowa panowały. Po skończonych obradach nastąpił obchód gwiazdkowy. Znów zebraliśmy się przy zastawionych stołach, przemówił do nas serdecznie ks. Lorek z symbolicznym opłatkiem w ręku i zaintonował piękną kolendę: Wśród nocnej ciszy...

Po kolacji zostały rozdane upominki gwiazdkowe, przygotowane pracowitemi rączkami pań z sekcji współpracy z warszawskim Związkiem, które ponadto napracowały się ogromnie przy obiedzie i kolacji, gdyż z powodu ciasnoty przy stołach osługa i dojście były niezmiernie utrudnione. Serdeczne okrzyki na cześć naszych Pań, rozlegające się przy stołach biesiadnych, niech Im będą wynagrodzeniem za Ich dla nas życzliwość.

IV ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ OCIEMNIAŁYCH ŻOŁNIERZY R. P.

Dnia 19 grudnia 1931 r. odbył się w Warszawie IV Zjazd Delegatów Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

Przybyli na Zjazd ze wszystkich stron Polski delegaci trzech Związków, połączonych w Związek Stow. Ociemn. Żołn. R. P. w liczbie 19, zgromadzili się w sali Federacji P. Z. O. O., aby uczynić zadość obowiązkom organizacyjnym i radzić nad interesującemi nas, ociemniałych inwalidów, zagadnieniami w najbliższej przyszości.

Zjazd zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele władz państwowych: naczelnik wydz. spraw inwalidzkich M. P. i O. S. Eminowicz, p. nacz. wydz. rent inw. M. S. dr. Marynowski, prezes sejmowej komisji opieki społ. poseł Antoni Snopczyński, przedstwiciel Zarz. Gł. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny p. pułk. Edmund Krzyżanowski, redaktor „Polski Zbrojnej“ p. rtm. T. Nittman, oraz przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. wiceprezes kol. Stanisław Szulczyński i członek wydziału wykonawczego kol. radca Henryk Rudowski.

Zjazd zagaił przewodniczący kol. mjr. Edwin Wagner, poseł na Sejm; przewodnictwo Zjazdu powierzono jednogłośnie kol. kpt. Janowi Silhanowi, jako sekretarza powołano por. Tadeusza Budzbona, a goście zajęli honorowe miejsca w prezydjum zjazdu.

Kol. przewodniczący mjr. Edwin Wagner wygłosił referat, naświetlając i rozwijając szerzej sprawozdanie, umieszczone w poprzednim numerze organu Związku, po czem nastąpiła dyskusja.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji zjazd uchwalił jednogłośnie na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej kol. kpt. Jana Silhana absolutorjum zarządowi, zaś w sprawach ogólnych uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1. IV zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. zatwierdza stanowisko, zajęte przez delegata Związku na VII Kongresie C.I.A.M.A.C.-u w Pradze w sprawie rezolucji, dotyczącej nienaruszalności granic Polski i protestuje równocześnie przeciwko wszelkim innym rezolucjom i wrogiej propagandzie, a w szczególności przeciwko oświadczeniu amerkańskiego senatora Boraha, godzącemu w nienaruszalność granic Rzeczypospolitej Polskiej.

2. IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. wyraża zadowolenie, że w budżecie na rok 1932/33 pozostawiona została kwota 6.000.000 zł. na wypłatę zasiłków dla inwalidów ciężko poszkodowanych i równocześnie apeluje do Rządu, aby z powodu kryzysu ekonomicznego nie zostały wydane żadne zarządzenia oszczędnościowe w budżecie rent inwalidzkich, lecz aby w myśl oświadczenia Pana Premjera przywrócone zostały dodatki do rent, cofnięte z dniem 1 sierpnia 1931 r.

3. IV zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń Ociemn. Żołn. R. P. domaga się w jak najszybszym terminie nowelizacji ustawy inwalidzkiej, celem stabilizacji zaopatrzenia inwalidzkiego, które z powodu braku podstaw prawnych jest stale chwiejne i budzi niepokój wśród inwalidów wojennych, a w szczególności wśród ociemniałych inwalidów wojennych.

Zjazd uważa, że jedynie znowelizowanie ustawy inwalidzkiej i wprowadzenie stawek zaopatrzeniowych w walucie złotowej zapewni byt inwalidom wojennym.

4. IV Zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. wyraża głęboki żal, że w r. 1931 liczba nadanych ociemniałym inwalidom wojennym koncesyj jest daleko mniejszą niż w latach ubiegłych, Zjazd apeluje przeto do Pana Ministra Skarbu o przychylniejsze załatwianie próśb o nadanie koncesyj ociemniałym inwalidom wojennym, oraz o wydanie w tym celu odpowiednich zarządzeń.

b) IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. zwraca się z prośbą do Pana Ministra Skarbu o wydanie rozporządzenia, wyjaśniającego stosunek prawny i odpowiedzialność materjalną i prawną zastępców, wykonujących prowadzenie przedsiębiorstw koncesyjnych w imieniu ociemniałych inwalidów wojennych.

c) IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. zwraca się z prośbą do Pana Ministra Skarbu o wzięcie pod uwagę inwalidów wojennych, a ociemniałych w szczególności, jako koncesjonarjuszy przy przeprowadzaniu reorganizacji w monopolach państwowych tak, aby reorganizacje te nie pozbawiały warsztatu pracy i źródła utrzymania inwalidów wojennych, a przedewszystkiem ociemniałych inwalidów wojennych.

d) IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. domaga się nieprolongowania koncesji, wypowiedzianych osobom nieuprzywilejowanym, oraz przeprowadzenia w drodze ustawodawczej rewizji koncesyj monopolowych na rzecz inwalidów wojennych.

5. IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. domaga się wydania zarządzenia przez Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, zabraniającego opodatkowania czeków rentowych przez urzędy gminne i wszelkich szykan, jakie spotykają inwalidów wojennych ze strony urzędów gminnych, czy też innych urzędów przekraczających swoje kompetencje urzędowe, oraz zwolnienia inwalidów wojenych, a ociemniałych w szczególności, od świadczeń, jak szarwarki, warty nocne i t. d.

6. IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. domaga się sprawniejszej działalności wydziałów rent inwalidzkich przy izbach skarbowych, stosowania okólnika Ministerstwa Skarbu, polecającego w razie nadebrania renty zawieszania jedynie jednej czwartej renty, oraz wydania rozporządzenia, zarządzającego wypłatę zaliczek w razie zawieszenia renty, celem ochronienia inwalidów wojennych od całkowitego pozbawnienia środków do życia.

7. IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. domaga się wprowadzenia do inwalidzkiej komisji rewizyjnolekarskiej pierwszej instancji przedstawiciela organizacyj inwalidzkich.

8. IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. w związku z przygotowywaną i zamierzoną rewizją aktów inwalidzkich, uprawniających do poboru rent domaga się, aby w razie stwierdzenia niewystarczalności aktu lub jego wątpliwości, nie wstrzymywano natychmiast renty inwalidom wojennym, lecz aby renta była wypłacaną w odpowiednim terminie, dającym możność uzupełnienia zakwestjonowanego aktu, oraz Zjazd oświadcza się przeciw ponownemu badaniu stopnia niezdolności zarobkowej, wychodząc z założenia, że badanie takie jest niedopuszczalne na podstawie obowiązującej ustawy inwalidzkiej, co potwierdza wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

9. Stwierdzając, że Związek Stow. Ociemniałych Żołn. R. P., jak również wszystkie ogniwa związkowe i instytucje, oraz wszyscy ociemniali inwalidzi wojenni, zawdzięczają Rządowi w głównej mierze opiekę i pomoc materjalną IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. w imieniu ociemniałych inwalidów wojennych z całej Rzeczypospolitej Polskiej, wyraża Panu Premjerowi, oraz wszystkim Panom Ministrom uznanie i głęboką wdzięczność.

10. IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. podkreśla doniosłość prac i znaczenie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i wyraża Prezesowi Zarządu Głównego JW. Panu Gen. Dr. Romanowi Góreckiemu serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę i serdeczną życzliwość, okazywaną dla ociemniałych inwalidów wojennych.

11. IV zjazd delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. wyraża zadowolenie ze ścisłej współpracy ze Związkiem Inwalidów Wojennych R. P., jako bratnią Organizacją inwalidzką, oraz wyraża życzenie, aby współpraca ta na przyszłość się jak najwięcej rozwijała i aby związki te łączyły jak największe przyjacielskie stosunki.

Oprócz powyżej podanych rezolucyj zjazd powziął szereg uchwał, jak przystąpienie do Międzynarodowej Organizacji Ociemniałych Esperatystów, założenie przez Związek centrali zaopatrywania w papier do pisama Braille'a, udogodnienie pobytu na letniskach dzieciom członków przez urządzenie dla dzieci oddzielnych sypialni i jadalni, kategoryczne stosowanie statutu wobec członków, naruszających opinję Związku.

III ZJAZD DELEGATÓW MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU OCIEMNIAŁEGO ŻOŁNIERZA „SPÓJNIA“ WE LWOWIE.

Wyczerpujące i obszerne sprawozdania, wygłoszone przez kol. Prezesa por. St. Kłaka przyjęte zostały przez zjazd delegatów „Spójni“ przez udzielenie absolutorjum i uznaniem za prace w okresie sprawozdawczym.

Zjazd powziął szereg uchwał w sprawach organizacyjnych „Spójni“, oraz uchwalił szereg rezolucyj, które zgłoszone zostały dnia następnego na ogólnym zjeździe delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P.

Z POWODU OSTATNIEGO KONGRESU FIDAC'U ŻEŃSKIEGO W PRADZE CZESKIEJ.

W „Polsce Zbrojnej“ znajdujemy interesujący artykuł pióra p. pułkownikowej Wandy Pełczyńskiej p. t. „Z powodu ostatniego Kongresu Fidac'u Żeńskiego w Pradze Czeskiej“.

Jak sama nazwa wskazuje, Fidac żeński nosi charakter pewnej współzależności od Fidac'u męskiego i grupuje te organizacje kobiece, które w czasie wojny pełniły pomocniczą rolę dla wojska. Dzięki jednak niedociągnięciom w sformułowaniach statutowych nie jest rzeczą całkowicie jasną, jakie mianowicie organizacje kobiece mają prawo należeć do Fidac'u Żeńskiego. Stąd sprawa Fidac'u Żeńskiego bardzo różnie przedstawia się na terenie różnych narodów.

Na terenie Anglji i Ameryki należą do Fidac'u żeńskiego zasłużone organizacje kobiece — a więc oddział żeński Legjonu Brytyjskiego i oddział żeński Legjonu Amerykańskiego. W Jugosławji Fidac żeński zgrupował wszystkie organizacje kobiece, pełniące pośrednią lub bezpośrednią służbę w walce o wolność ich ojczyzny. Tak samo jest w Belgji i Rumunji. Francja ma pewne tarcia wewnętrzne, spowodowane tem, że b. liczna i karna organizacja „wdów i sierot wojennych“ nietylko nie należy do Fidac'u żeńskiego, ale jest w stosunku do niego w ostrej opozycji, pracując natomiast bardzo energicznie w ramach Fidac'u męskiego.

O tem jak się ułożą stosunki na terenie Czechosłowacji, Portugalji i Włoch trudno coś mówić, ponieważ narazie Fidac żeński jset tam w okresie organizowania się.

Natomiast w Polsce, jak dotąd, sprawa Fidac'u żeńskiego nie jest należycie postawiona. Dość powiedzieć, że dużo bardzo wielkich liczebnie i bardzo zasłużonych w okresie wojny organizacyj nietylko do Fidac'u żeńskiego nie weszło, ale co gorsza,— mimo czynionych w tym kierunku poważnych usiłowań, wejść nie mogło. Oczywista odpowiedzialność za to spada całkowicie i wyłącznie na te organizacje kobiece, w których rękach spoczywają dotąd losy Fidac'u żeńskiego w Polsce. Mamy nadzieję, że ten zły stan ulegnie zmianie w najbliższym czasie, tembardziej że prezydjum Fidac'u żeńskiego jest pod tym względem związane poważnemi zobowiązaniami i przyrzeczeniami w stosunku do tych organizacyj kobiecych, które powinny już oddawna być reprezentowane w Fidac'u żeńskim.

Mamy również nadzieję, że i „Rodzina Wojskowa“, która od półtora roku należy do Fidac'u żeńskiego, będzie nareszcie reprezentowana w jego prezydjum, chociażby już tylko ze względu na to, że liczebność „Rodziny Wojskowej“ dziesięciokrotnie przewyższa liczbę wszystkich razem wziętych organizacyj kobiecych, wchodzących do Fidac'u żeńskiego.

Uzdrowienie stosunków, panujących w Fidac'u żeńskim w Polsce, wpłynie napewno na wydajność jego prac na forum międzynarodowym. Dzięki energji p. Julji Mazarakowej, która w roku ubiegłym piastowała godność przewodniczącej zarządu naczelnego Fidac'u żeńskiego w Paryżu oraz dzięki sumiennej i pełnej zapału działalności p. Dr. M. Zaleskiej — będącej tamże członkiem prezydjum, prace Fidac'u żeńskiego wzbudzić mogą głębsze zainteresowanie w świecie kobiecym.

Oto zarząd naczelny powziął piękną myśl wydania monumentalnego dzieła, drukowanego odrazu w dwóch językach — francuskim i angielskim. Książka ta ma dawać syntetyczny obraz tego—jakim był udział kobiet w wielkiej wojnie. Kobiet walczących na froncie z bronią w ręku, kobiet w służbie kurjerskiej, intendenckiej oświatowo-kulturalnej, pomocniczej na tyłach armji i t. d. i t. d. Nie frazes — ale fakty, daty, imiona mają stanowić treść tego dzieła.

Każdy naród będzie sam mówił o sobie— dziesięć rozdziałów poświęconych kobietom dziesięciu narodów złoży się na całość książki.

Kongres ustalił, że opracowania te powinny uzyskać aprobatę odnośnego biura historycznego, tam zaś gdzie biura historycznego niema — nadesłane artykuły muszą mieć zaświadczenie przynajmniej trzech znanych w kraju osób.

Tak poważnie i sumiennie potraktowane wydanie tej książki sprawi, że stanie się ona zapewne jedną z najciekawszych prac historycznych, dotyczących pamiętnych lat wojny, szalejącej na ziemiach Europy od roku 1914—1920.

Polki, które tak pięknie zapisały swe imię na kartach ostatniej wojny o wolność, muszą zabrać głos i powiedzieć światu nietylko o swoich pracach i trudach, ale przedewszystkiem o kobietach poległych w walce o niepodległość, o ich nieśmiertelnem bohaterstwie.

PORTRET PAMIĄTKOWY

W związku z jubileuszem 25-lecia biskupstwa głośnego patrjoty i b.kapelana Legjonów, ks. biskupa Wł. Bandurskiego, godną uznania jest inicjatywa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, który wydał portret dostojnego jubilata celem rozpowszechnienia go wśród jak najszerszego ogółu społeczeństwa.

Portret w rozmiarze 50 x 70 cm. wykonany rotograwiurą jest do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie 2.50 zł.

NOWY ZARZĄD GŁÓWNY ZW. LEGJONISTÓW POLSKICH



W dn. 11 grudnia odbyło się zebranie organizacyjne Zarządu Głównego Związku Legjonistów Polskich, wybrannego na Walnym Zjeździe Delegatów w dniu 6 grudnia r. b. Nowy Zarząd Główny, którego prezesem wybrany został przez Zjazd pułkownik Walery Sławek, ukonstytuował się następująco: wiceprezesi — gen. Andrzej Galica i Władysław Starzak, sekretarz — mgr. Emil Henisz, skarbnik — inż. Edward Synek, kierownik Bratniej Pomocy — Tadeusz Łakociński, kierownik wydziału kult. ośw. — red. Feliks Gwiżdż, kierownik wydziału organizacyjnego — dr. Władysław Dziadosz, kierownik wydz. ekonomicznego — wiceprezes Władysław Starzak.

Poza tem w skład nowego Zarządu Głównego wchodzą pp. red. St. Benedykt, dr. T. Buczkowski, dr. W. Filipek, dyr. T. Jakubowski, prof. B. Pochmarski, nacz. T. Wassung i pos. Br. Wojciechowski.

Sekretarjat Zarządu Głównego czynny tylko we wtorki i piątki godz. 18—19.

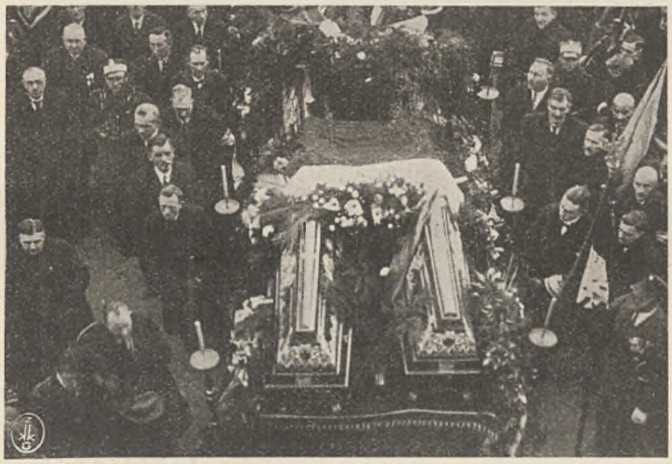
(Warszawa, ul. Foksal 18).

KRZYŻ LEGJONOWY

Zarząd główny Związku Legjonistów komunikuje, że termin przyjmowania zgłoszeń o nadanie krzyża legjonowego przedłużono do dn. 1-go sierpnia 1932 roku.

Do otrzymania krzyża legjonowego uprawnieni są wszyscy b. legjoniści, dalej członkowie P. O. W., b. Związków Strzeleckich z lat 1910 — 1914, b. Związku Walki Czynnej (od roku 1908), b. Strzelca z lat 1910—1914, b. Polskich Drużyn Strzeleckich z lat 1911—1914, b. żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego, Polskiej Siły Zbrojnej, Polskiej Organizacji Narodowej (P. O. N. 1914 r.) i Nacz. Kom. Nar. (N. K. N.).

Karty zgłoszeń otrzymywać można w zarządzie głównym Związku Legjonistów w Warszawie, ul. Foksal 18.



Uroczystości sprowadzenia zwłok czterech powstańców poległych pod Cylichową w r. 1919, a sprowadzonych przez Związek b. Uczestników Powstań Narod. R. P. Prochy powstańców zostały złożone na cmentarzu w Zbąszyniu 28 listopada 1931 r.

UROCZYSTOŚĆ W BUDAPESZCIE W ROCZNICĘ BITWY LEGJONÓW POLSKICH POD LIMANOWĄ.

Związek Legjonistów Polskich w Budapeszcie obchodził rocznicę bitwy pod Limanową, w której 11 grudnia 1914 roku szczególnie się odznaczyły Legjony Polskie.

LWÓW.

Staraniem Związku Legjonistów Polskich, Oddział we Lwowie, odbyła się w dniu 29 listopada we Lwowie zbiórka na budowę kościółka w wiosce Stokach. Zbiórka dała kwotę zł. 65. Zarząd Związku składa wszystkim ofiarodawcom Bóg zapłać!

AKADEMJA LEGJONU MŁODYCH W POZNANIU.

Odbyła się tu uroczysta inauguracyjna akademja, urządzona przez Legjon Młodych. Na akademji obecni byli m. in. p. wojewoda Raczyński, wicewojewoda Kaucki, zastępca dowódcy OK. gen. Więckowski, szef sztabu DOK. ppłk. Dżugaj, prezes wojewódzkiego komitetu B. B. W. R. pos. Jeszke, delegaci innych okręgów Legjonu Młodych, profesorowie uniwersytetu, przedstawiciele związków i organizacji ze sztandarami, młodzież akademicka oraz licznie zaproszeni goście.

Akademję zagaił komendant okręgu Legjonu Młodch, p. Bociański, poczem wygłosił przemówienie główny komendant Legjonu Młodch p. Grudziński, kreśląc w krótkich słowach historję powstania Legjonu Młodch i główne jego cele.

Po licznych przemówieniach zabrał głos p. wojewoda poznański Raczyński, który w zakończeniu życzył Legjonowi Młodych owocnej pracy.

Następnie odbyło się składanie życzeń przez poszczególne organizacje i odczytywanie nadesłanych depesz, m. in. od biskupa Bandurskiego i gen. Góreckiego.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH.

Stowarzyszenie Rezerwistów i B. Wojskowych O. K. VII. Poznań, mimo swego młodego istnienia wzrasta liczebnie z każdym dniem i liczy obecnie z górą 13 tysięcy członków w 126 kołach, zorganizowanych na terenie 21 powiatów. Z przytoczonych liczb wynika, że duch patrjotyczny naszych przodków nie wygasł w młodem pokoleniu, któremu przyświeca ideologja Stowarzyszenia.

Fidac — Nr. 12. A. Piatt Andrew drukuje swoje wrażenia z pobytu w Sowietach, podkreślając w nich kompletny zanik kultury w Rosji, oraz wybujały militaryzm. Szereg artykułów informuje o życiu i stosunkach na całym świecie. Do rzeczy ciekawszy należy ogłoszenie nut i słów nowego hymnu amerykańskiego, zatwierdzonego przez prez. Hoovera.

POD SZTANDARAMI ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH.

Wodzisław. Ostatnio odbyły się inspekcyjne zebrania grup miejscowych Zw. Powst. Śl. okręgu wodzisławskiego w miejscowościach Krosztoszowice, Skrzyszów, Łaziska, Gołkowice, Skrbensko i Godów przy udziale prezesa powiatowego p. Piełki, prezesa okręgowego posła Prokopa i dow. bonu VIII, p. Balcara.

Zebrania odbyły się przy przepełnionych salach. Stawili się na zebrania prócz wszystkich członków Zw. Powst. Śl., liczni goście.

Po przeprowadzeniu przeglądu grupy zabrał głos p. prezes pow. Piełka w sprawach związkowych, poczem poseł Prokop szeroko referował obecną sytuację gospodarczą i polityczną, wskazując na przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego oraz na wysiłki Rządu i kompetentnych czynników w kierunku przetrwania kryzysu. O powiatowej akcji pomocy ofiarom kryzysu mówił p. starosta Wyglenda.

Po wyczerpującej dyskusji nad referatami uchwalono jednogłośnie na wszystkich zebraniach rezolucje, których treść poniżej podajemy.

Rezolucja I. Popieramy usiłowania Klubu N. Ch. Z. P. w sprawie wniesionych do Sejmu Śl. wniosków tyczących kontroli ciężkiego przemysłu, zwolnienia obcokrajowców oraz płac dyrektorskich. Domagamy się poza tem likwidacji koncernów, celem umożliwienia konkurencji w przemyśle.

Rezolucja II. Zebrani uczestnicy powstań śl. oświadczamy wobec zakusów niemieckich na granice naszego Państwa, że w chwili potrzeby jesteśmy gotowi dać ofiarę z mienia i krwi na wezwanie Ojczyzny.

Królewska Huta. Odbyło się zebranie Zw. Powst. Śl. pow. Uchodz. Strzedeckiego Koło Królewska Huta. Po wysłuchaniu obszernego referatu, wygłoszonego przez prezesa powiatowego prof. Tatarczyka i po dłuższej dyskusji, uchwalono następujące rezolucje protestujące przeciwko redukcji zasłużonych Polaków i powstańców-uchodźców, dalej rezolucję domagającą się wniesienia projektu ustawy, któraby uregulowała likwidację szkód uchodźczych. W dalszej części rezolucji zebrani domagają się wydalenia obcokrajowców, zatrudnionych w przemyśle i handlu śląskim i zastąpienia ich obywatelami polskimi. Osobna rezolucja wypowiada się przeciwko obniżaniu rent inwalidom-powstańcom. Wreszcie przyjęto rezolucję przeciwko zakusom niemieckim, oraz insynuacjom senatora Boraha w kierunku naruszenia granic polskich.

Siemianowice. Odbyło się tu miesięczne zebranie miejscowej grupy Zw. Powstańców Śląskich, któremu przewodniczył prezes grupy p. M. Kopiec. Do bardzo licznie zebranych członków przemówił p. prof. Misiołek, charakteryzując przebieg i znaczenie powstania listopadowego. Po załatwieniu spraw natury organizacyjnej zakończono zebranie odśpiewaniem „Roty".

Z ŻYCIA FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY W CZORTKOWIE.

W Brygadzie KOP. odbył się Powiatowy Zjazd Federacji PZOO. w Czortkowie



Józef Szwiec, por. rez. Członek Zarządu Głównego Z. O. R. i b. prezes Pomorskiego Z. O. R. Od lat 10-ciu bierze żywy udział w pracach społecznych i organizacyjnych b. wojskowych w Toruniu i na Pomorzu.

z udziałem wiceprezesa Wojew. Zarządu Horoszkiewicza Romana i płk. Maruszewskiego A. D-cy pułku Czortków.

Zebraniu przewodniczył prezes dr. Zawadzki Aleksander, protokółował Rosłanowski Bolesław. Po dłuższem sprawozdaniu prezesa d-ra Zawadzkiego z dotychczasowej działalności Zarządu Federacji, zabrał głos wiceprezes Horoszkiewicz, który zobrazował dokładnie prace Zarządu głównego i wojewódzkiego, oraz zapoznał zebranych z programem prac na przyszłość. W końcu p. Rosłanowski Bolesław zaznajomił zebranych z akcją ubezpieczeniowo-oszczędnościową.

Po krótkiej przerwie, dokonano wyboru nowego Zarządu Powiatowej Federacji w Czortkowie, który ukonstytuował się następująco: prezes: dr. Zawadzki Aleksander, dyrektor Szpitala powszechnego, (Związek Oficerów Rezerwy), wiceprezes: Szynajowski J., (prezes Związku Inwalidów Wojen.), Chodzicki Jan, malarz (Związek Podoficerów Rezerwy), sekretarz: Rosłanowski Bolesław, kontroler telegr. (Związek Legjonistów Polskich), skarbnik: Łukasiewicz Hipolit, lustrator Rady Pow. (Związek Peowiaków).

POWIAT ŚWIĘCIAŃSKI.

Wobec klęski bezrobocia, jaka nawiedziła powiat święciański, rezerwiści i b. wojskowi wszczęli akcję przyjścia z pomocą poszkodowanym. W tym celu przeprowadzona została zbiórka zboża, które przeznaczono dla rodzin poszkodowanych.

RÓWNE.

Odbyło się posiedzenie Zarządu Powiatowego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Obecni byli z ramienia: Związku Oficerów Rezerwy p. T. Szempliński, Związku Sybiraków: Gen. Marcinkiewicz i Prokurator Stecki, Związku Podoficerów Rezerwy: E. Leszczyński i J. Tarnogórski, Związku Powstańców Wołyńskich: płk. J. Zakrzewski i W. Winober, Związku Weter. Armji Polskiej we Francji: A. Rudziński, Związku Inwalidów Wojennych W .P.: Bałakier i Pastorski.

WYSŁUŻENI PODOFICEROWIE ZAWODOWI MAJĄ PRZYSZŁOŚĆ ZAPEWNIONĄ.

Na posiedzenui komisji wojskowej Sejmu poseł Wagner (B. B.) zreferował projekt ustwy w sprawie zmian i uzupełnień niektórych postanowień ustawy z lipca 1924 r. o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych wojska polskiego. Dotychczasowa ustawa dzieliła wojskowych na szeregowych i oficerów, obecny zaś projekt przeprowadza zasadniczą zmianę, mianowicie stwarza definicję korpusu podoficerskiego. Dalej proejkt wprowadza stopień chorążego, co ułatwi pokrycie luk etatowych, spowodowanych brakiem oficerów zawodowych w pułkach i będzie bodźcem dla podoficerów w dalszym ich awansie. Następna zmiana polega na tem, że przedłuża umowę z podoficerami zawodowymi z 3 lat do lat 10.

LUBLIN.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE POW. FEDERACJI P. Z. O. O.

Odbyło się w lokalu Okręgowego Związku Legjonistów w Lublinie zebranie organizacyjne Powiatowej Federacji P. Z. O. O. w Lublinie, celem powołania do życia na terenie Lublina Powiatowego Zarządu Federacji.

Na zebranie to przybyli delegaci wszystkich sfederowanych związków b. wojskowych, a mianowicie: ze Zw. Oficerów Rezerwy Koła Lublin — vice prezes por. rez. Gdański Jan, ze Zw. Peowiaków Koło Lublin — vice-prezes kol. Latusek Antoni, ze Zw. Inwalidów Koło Lublin — prezes kol. Szczurek Jan, ze Zw. Legjonistów — Oddział Lublin — vice-prezes ob. Kobiałko Józef, ze Zw. Rezerwistów — vice-prezes Piasecki Maciej, ze Zw. Podoficerów Rez. Koło Lublin — prezes kol. Jarzembowski Edward, z Legji Inwalidów W. P. Sekretarz Zarządu Koła Adam Jęczeń, z ramienia Wojew. Zarządu Federacji vice-prezes Sędzia Stefan Lelek, oraz sekretarz Wojew. Zarządu Feder. Józef Nazarewicz.

Zebranie zagaił vice-prezes Teodor Woj. Sędzia Lelek, który w wygłoszonym referacie organizacyjnym nakreślił cele i zadania Federacji, oraz znaczenie nowo-powstającej placówki (organizacyjnej na terenie Lublina.

W wyniku dyskusji przystąpiono do wyborów Zarządu Powiatowego Federacji P. Z. O. O. w Lublinie do którego weszli:

Prezes — kol. Latusek Antoni (P. O. W.). I. vice-prezes kol. Gdański Jan (Z. O. R.) II vice-prezes kol. Piasecki Maciej (Zw. Rezerwistów) sekretarz — kol. Jarzembowski Edward (Zw. Podof. Rezerwy). skarbnik kol. Szczurek Jan (Zw. Inwalidów Woj. P.) Bratnia Pomoc kol. Jęczeń Adam.

Po wyborach przystąpiono do omówienia najpilniejszych spraw organizacyjnych, jak sprawa pomocy kolegom bezrobotnym. sprawa pomocy lekarskiej i prawniczej, powołanie do życia Sekcji federacyjnej W. F. i P. W. roztoczenie opieki nad grobami b. wojskowych, sprawa stałego własnego lokalu federacyjnego i t. p.

Powiatowa Federacja mieścić się będzie narazie w zaofiarowanym przez Spółdzielnię Zjednoczenia Inwalidów lokalu przy ul. Koziej Nr. 4 telef. 7-79.

RADOM.

NOWY ZARZĄD FEDERACJI P. Z. O. O. W RADOMIU.

Nowy Zarząd Federacji P. Z. O. O. w Radomiu przedstawia się następująco: ze Związku Oficerów Rezerwy p. p. E. Kasprzykowski, S. Krysiński i zastępca Z. Pajonk, ze Związku Legjonistów pp. T. Osiński, E. Kłosiński i z-ca J. Hoppe, ze Związku Inwalidów pp. T. Tomanek, F.



Fragment [z przemówienia Inż. Zygmunta Wieliczki na Uroczystej Akademji w dniu 27 grudnia 1931 r. w Poznaniu w sali kina Metropolis, urządzonej staraniem Związku b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. wspólnie ze Zw. P. O. W. i Zarządem Wojew. Federacji.

Sirocki i z-ca W. Czyż, ze Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków pp. S. Grudziński, J. Żabner i z-ca L. Białokryty, z P.O.W. pp. M. Płaskociński, L. Kołodziejski i z-ca Wojtecki, ze Związku b. uczestników woj. straż. kolej. pp. H. Chochowski, J. Witecki i z-ca E. Pogonowski ze Stowarzyszenia Rezerwistów pp. J. Ziębiński, inż. J. Świdziński i z-ca Szajerman, ze Zwązku Podchor. Rezerwy pp. M. Smolarczyk, L. Orzechowski i z-ca Cz. Pac.

Do komisji rewizyjnej powołano pp. P. Gawędę, Z. Górskiego i E. Gruszeckiego.

Nowowybrany zarząd wyłonił z siebie prezydjum w składzie pp. prezes — rtm. T. Brzęk-Osiński, wiceprezes I kpt. J. Ziębiński, wiceprezes II ppor. E. Kasprzykowski, sekretarz ppor. S. Krysiński, skarbnik M. Płaskociński i gospodarz ppor. Grudziński.

Po omówieniu zgłoszonych wniosków zebrani wysłali depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczpospolitej prof. dr. Mościckiego, Prorektora Federacji, do Marszałka Józefa Piłsudskiego honorowego prezesa Federacji oraz do prezesa zarządu głównego Federacji p. gen. dr. Romana Góreckiego.

LOTERJA FANTOWA STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW.

W związku z opublikowanemi w prasie wiadomościami o przebiegu loterji fantowej, urządzonej przez Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej, otrzymujemy od Stowarzyszenia niżej zamieszczony komunikat:

„Major w st. sp. Jan Szkuta, delegowany z ramienia Zarządu Głównego Stowarzyszenia Rezerwistów w dniu 23 grudnia r. z. do Obwodu Stołecznego w charakterze Komisarza Obwodu dla przeprowadzenia ciągnienia i załatwiania spraw Loterji Fantowej, podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że ciągnienie loterji fantowej Stowarzyszenia Rezerwistów, odbyło się stosownie do zarządzenia Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej w dniu 3-im stycznia r. b. w lokalu Obwodu Stołecznego w Warszawie przy ulicy Brackiej 18 m. 30 w obecności posiadaczy losów, które na propozycję majora Szkuty wydelegowali z pośród siebie p. Juljana Bratosa do wyciągania losów z koła.

Tabela wygranych znajduje się w lokalu Obwodu Stołecznego i jest w ciągu całego dnia przeglądana przez osoby, chcące sprawdzić, czy na ich numery padły fanty.

Zamiejscowi posiadacze losów winni przesłać do obwodu Stołecznego swoje adresy wraz z załączonym znaczkiem pocztowym, za którym zostanie im wysłana wydrukowana tabela wygranych fantów.

Fanty będą wydawane posiadaczom wygranych losów od dnia 17 stycznia r. b. do dnia 17 kwietnia r. b.".

Redakcja „Federacji" zwraca się do wszystkich Związków, sfederowanych w naszej organizacji o nadsyłanie KRÓTKICH A RZECZOWYCH sprawozdań - kronik z ich działalności i możliwie wyraźnych zdjęć, (na glansowanym papierze) które ilustrowałyby tę działalność, pod adresem: Warszawa, Nowy Świat 35, II p. Redakcja „Federacji" — DZIAŁ KRONIK.

PŁOCK

Do najpiękniejszych miast w Polsce należy uroczo położony na wysokiej górze, nad szeroko w tem miejscu rozlaną Wisłą— Płock. Ongiś miasto królewskie, później książęce, wojewódzkie, departamentowe, guberńjalne, wreszcie dziś powiatowe — Płock świetnie łączy bogatą przeszłość dziejową z pełną rozmachu nowoczesnością. Prastarą Bazylikę katedralną w stylu romańskim, z grobowcem dwóch królów polskich: Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego otacza nowoczesny park, wśród którego, jako pozostałość dawnego Zamku królewskiego, wyrasta sędziwa baszta — dawne więzienie szlacheckie. W pobliżu Katedry znajduje się Muzeum Djecezjalne, które oprócz bardzo bogatych zbiorów (wykopaliska, numizmaty, kolekcja pasów słuckich, inkunabuły) posiada prawdziwie piękną galerję obrazów.

Na pobliskim Rynku Kanonicznym w dwóch zabytkowych kamienicach pomieściło Płockie Towarzystwo Naukowe swój bogaty, 50 tysięcy tomów liczący, księgozbiór im. Zielińskich i jedno z ciekawszych w kraju Muzeum Mazowsza Płockiego im. Prezydenta Mościckiego. Naprzeciwko wśród rozplanowanych pięknie trawników tablica ku czci „Nieznanego Żołnierza" ziemi Płockiej spoczywa na tle starej wartowni, na którą od ataku rozpoczęło się w 1863 r. Powstanie Narodowe w Polsce. Na rynku Starego Miasta wśród ładnych okazów baroku polskiego (kościół Panny, kamienice w rynku) dominuje Ratusz, gdzie w 1831 r. ostatni Sejm Królestwa Polskiego „salwował" sesję, aż do naszych dni, t. j. do roku 1919, a gdzie obecnie na honorowem miejscu spoczywa poduszka z herbem miasta, do której przypiął w 1921 r. Krzyż Walecznych ówczesny Naczelnik Państwa, jako nagrodę za



„Foto-Salon" Płock
Inż. A. Ostoja-Ostaszewski, Prezydent m. Płocka.

bohaterską obronę miasta przed najazdem bolszewików. Nieco dalej, na niewielkim placu widnieje również pamiątkowy kościół poreformacki. Krzyż na miejscu rozstrzelania w dniu 15 maja 1863 r. pierwszego Naczelnika Powstania, Zygmunta Padlewskiego, „Bratnia Mogiła" poległych w wojnie polsko-bolszewickiej i z tegoż 1920 r. druga „Mogiła" w pobliskim Trzepowie dopełniają listy ważniejszych pomników różnych momentów historycznych.

Płock posiada 8 szkół powszechnych o 105 izbach szkolnych i 3.167 dzieciach. Jeden z gmachów szkolnych może służyć za wzór dla tego rodzaju budowli wogóle. Nadto Płock posiada 8 szkół średnich (gimnazja i szkoły zawodowe) z 2.000 uczniów i jedną uczelnię wyższą (Sem. Duchowne Rzymsko-Katolickie) z prawami uniwersyteckiemi. Niezależnie od tego Płock w ostatnich czasach stworzył wspaniałe warunki dla rozwoju miejscowego przemysłu, posiada bowiem: kanalizację, wodociągi, wyborną elektrownię o prądzie zmiennym, trójfazowym z zasięgiem na trzy powiaty, w budowie rzeźnię z chłodniami i fabryką sztucznego lodu, kolej, żeglugę, szeroko rozwinięty ruch autobusowy (około 50 maszyn na dobę). W Płocku wreszcie kończy się praca nad budową wielkiego portu wiślanego po lewej stronie Wisły, na przedmieściu Radziwie. Kolej Łódź—Płock w łączności z tym portem i budującą się linją Płock—Sierpc—Rypin—Brodnica stworzy najkrótsze i najwygodniejsze połączenie polskiego Manchesteru z Gdańskiem i morzem. Kilkanaście naturalnych o różnej mocy wodospadów na pobliskiej rzece Skrwie rokuje również duże nadzieje na możliwość siły pędnej.

Warto zwiedzić dawną stolicę Mazowsza, która zrealizowała z tak dobrym skutkiem ideał nowoczesnego miasta-ogrodu, tonąca w powodzi zieleńców i skwerów. Kilka hoteli (Warszawski, Angielski, Polski, Poznański) o różnych cenach dla turystów o rozmaitej skali zamożności zapewniają przybywającym komfort i wygodę. Podróż z Warszawy — autobusem trwa do 3 godzin, koleją 4 do 5, statkiem od 6 do 10 godzin, jednak już obecnie są w pełnym toku prace nad budową obszernego lotniska na 65 ha, wydzierżawionych na lat 50 przez Magistrat m. Płocka Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej Państwa, zatem i w tej dziedzinie Płock zapewnia sobe w najblższej przyszłości maksimum wygody.

INŻ. LEON RONIEWICZ

DRZEMIĄCE MILJARDY

Utarło się powiedzenie, iż kraj nasz posiada niezmierzone bogactwa naturalne, które przy mądrej i celowej eksploatacji stać by się mogły podstawą dobrobytu naszego Państwa i społeczeństwa. Jak w każdem powiedzeniu, tak i w tem wiele jest prawdy, ale wiele też przesady. Oceniając w sposób możliwie bezstronny wartość naszych bogactw naturalnych, dojść musimy do nader ciekawych wniosków.

Te niezmierzone bogactwa naturalne, to w oczach przeciętnego obywatela lasy, węgiel, nafta, sól jadalna, produkcja rolnicza i t. p. Bogactwa te jednak w wielu wypadkach posiadają wartość bądź tylko potencjalną, bądź też wydają się nam wielkiemi tylko dzięki temu, iż krajowe ich spożycie jest zdecydowanie małe. Jaskrawym tego przykładem są nasze lasy i nafta. Szczycimy się dużą produkcją drzewną i nafty, eksportujemy poważne ilości tych produktów poza granice kraju, ale tylko dzięki temu, iż spożycie wewnętrzne tych produktów jest nadzwyczaj niskie. Już dziś z całą pewnością stwierdzić można, że w razie dostosowania się poziomu naszego życia gospodarczego do poziomu Niemiec, okażemy się ledwo samowystarczalnymi, a może nawet zmuszeni będziemy obydwa te produkty importować. To nasze pozorne bogactwo leży faktycznie w małej konsumcji jego społeczeństwa.

Inne nasze bogactwa, jak np. produkcja rolnicza, węgiel, sól jadalna, których zapasy i możliwości produkcji posiadamy wprost niezmierzone, posiadają znów wartość potencjalną. Świat w obecnem swem stadjum jest przesycony i dusi się nadmiarem produkcji. Stany Zjednoczone Ameryki noszą się z myślą palenia zapasów pszenicy i bawełny, w okręgach naftowych Ameryki zagłębia naftowe obsadza się wojskiem i zmniejsza produkcję szybów o 75%; państwa posiadające złoża węglowe eksportują go kosztem krajowego konsumenta, czyli ze stratą, jednem słowem w pewnych warunkach gospodarczych eksportowane bogactwa naturalne stają się przyczyną klęsk i nieszczęść dla wielu narodów.

Cóż więc powoduje tę paradoksalną sytuację?

W pierwszym rzędzie główną przyczyną obecnego kryzysu będzie nieskoordynowanie gospodarcze całego świata. O ile jeszcze przed 30 laty poszczególne narody mogły w pewnym stopniu żyć własnem, izolowanem od innych sąsiadów życiem, o tyle teraz w epoce samolotów i radjotelegrafji zasklepianie się we własnej skorupie jest rzeczą wręcz niemożliwą. Odnosi się to nietylko do stosunków politycznych narodów, ale przedewszystkiem do ich życia gospodarczego.

Hasło samowystarczalności, jakie po wojnie europejskiej ogarnęło wszystkie narody, okazało się zgubne dla całej ludzkości. Dawny, jako tako ustabilizowany porządek gospodarczy runął w zupełności, narody rozpoczęły wzmożoną eksploatację swych dóbr materjalnych; olbrzymie przedsiębiorstwa przemysłowe rosły jak na drożdżach, jednem słowem narody produkowały więcej, niż mogły zjeść, a niezjedzone resztki starały się wepchnąć sąsiadowi. Sąsiedzi, którzy byli w tem samem położeniu, otoczyli się rozlicznemi barjerami celnemi, których skutek był taki, że jeden naród zaczynał robić prezenty drugiemu kosztem swych obywateli.

I stała się rzecz charakterystyczna. Naturalne bogactwa państw stały się dobrodziejstwem dla sąsiadów, a przekleństwem dla prawowitych właścicieli. Wystarczy przytoczyć kilka jaskrawych przykładów.

Kraje, produkujące cukier, uszczęśliwiają nim sąsiadów, nie mających rozwiniętego przemysłu cukrowniczego, po cenie 4 do 5 razy niższej od ceny krajowej. Narody, które posiadają bogate złoża węgla, sprzedają go sąsiadom po cenach stojących poniżej kosztów produkcji. Wytwarza się taka sytuacja, że sąsiad nie posiadający własnego węgla, dzięki niskiej eksportowej cenie jego, obniża koszta produkcji przemysłowej i zalewa swego dostarczyciela taniego węgla tanim towarem przemysłowym, z którym przemysł krajowy wskutek drożyzny węgla konkurować nie może.

Idą w ruch stawki celne, ale te pogłębiają tylko rozgardjasz w gospodarce światowej.

Nie potencjalna wartość bogactw danego kraju decyduje o jego dobrobycie, ale rozumny sposób ich eksploatacji. Odrobić popełnione błędy nie jest łatwo, to też społeczeństwa prze długi jeszcze szereg lat pokutować za nie będą, likwidując zwolna przyczyny obecnego kryzysu.

Odrabiać te błędy można w dwojaki sposób. Pierwszy, to powolne regulowanie produkcji, jej usprawnienie i potanienie, drugie zaś, to usprawnienie jej bez zmniejszania wytwórczości, a krycie ewentualnych strat taką produkcją, która przynieść musi pewne zyski. Gdyby Państwo nasze było w posiadaniu bogatych złóż złota lub srebra, problem nadprodukcji bogactw naturalnych mógłby być łatwo rozwiązany. Niestety, złota tego nie posiadamy, ale posiadamy inny cenny produkt naturalny w pewnym stopniu na równi ze złotem ceniony, a mianowicie naturalne złoża potasowe.

By zdać sobie sprawę, jakie walory materjalne, które z łatwością zamienione być mogą na złoto, drzemią w naszych salinach potasowych, nieodzownem jest zorjentowanie się choć pobieżne w światowej produkcji potasowej i jej znaczeniu w życiu narodów.

Potas jest dziś czynnikiem na którym opiera się w dużej mierze intensywna produkcja rolna, opiera się również i przemysł, zwłaszcza przemysł chemiczny. Potasu podobnie jak i glinu jest w naturze dużo i każdy kraj posiada ogromne jego zasoby na szczęście nie w takiej formie, z której łatwoby go można było wydobywać. Do roku 1914-go jedynym szczęśliwym posiadaczem naturalnych soli potasowych, nie wymagających kosztownej przeróbki były Niemcy, które dzięki swemu monopolowemu stanowisku, dyktowały warunki wszystkim tym, którzy tego potasu potrzebowali. O ogromie niemieckiego przemysłu potasowego świadczy fakt ulokowania w tym przemyśle przeszło 2,5 miljarda marek złotych.

Rzecz prosta, iż potężny potasowy przemysł niemiecki niechętnem okiem patrzył na ewentualne poszukiwanie soli potasowych i jak tylko mógł poszukiwania te paraliżował.

Istnienie dużego zagłębia potasowego we wschodniej Małopolsce znane już było na kilka dziesiątków lat przed wojną europejską. W ówczesnych warunkach politycz-

nych nietylko eksploatowanie ich, ale nawet dokładne zbadanie, należało do rzeczy prawie nieosiągalnych i dużo czasu upłynąć musiało zanim prywatny kapitał polski mógł przystąpić na 2 lata przed wojną do skromnej eksploatacji.

Wojna europejska przerwała u wstępu te prace. Odnowienie ich nastąpiło dopiero po uzyskaniu niepodległości i uwidoczniło się niesłychanym wprost rozwojem w ciągu 12-letniego okresu produkcji.

O rozwoju tym świadczą poniżej podane cyfry:

Jeśli w roku 1919 produkcja polskich kopalni potasowych wyniosła 1.100 tonn czystego tlenku potasu [1]), to produkcja roczna po upływie 12 lat osiągnęła cyfrę ca. 50.000 tonn tlenku potasu, czyli wzrosła 50-krotnie. Zaznaczyć należy iż wzrost ten dokonał się bez ogromnych i kosztownych inwestycyj przy pomocy stosunkowo bardzo skromnych środków nie przenoszących 15 miljonów złotych.

Biorąc pod uwagę 12-letni okres produkcji, polskie kopalnie potasowe wyprodukowały czystego tlenku potasu za kwotę ca. 150 miljonów złotych, co w zestawieniu z kapitałem zainwestowanym w przedsiębiorstwo daje pewien obraz rozwoju polskiego kopalnictwa potasowego.

Rzecz prosta, iż w porównaiu z produkcją światową, której 95% w swych rękach dzierżą Niemcy wraz z Francuzami (którzy po wojnie odzyskali bogate złoża alzackie), jest to drobny ułamek, nieźle jednak na przysłość się zapowiadający.

Zdawało się, że w obecnych warunkach produkcji, konkurencja polskich nawozów potasowych nie może być dla zagłębia środkowo-niemieckiego i alzackiego zbytnio groźna.

Tak jednakże nie jest.

Potas czy to jako sztuczny nawóz rolniczy, czy też jako surowiec dla przemysłu chemicznego sprzedawany jest zazwyczaj w dwojakiej formie. Pierwszą formą jest połączenie potasu z chlorem w postaci soli chlorowych, drugą zaś z kwasem siarkowym w postaci soli siarczanych. Do niedawna dominującym typem na rynku światowym były nawozy potasowe typu chlorowego, choćby z tej przyczyny, iż niemiecki przemysł potasowy z jednej strony złóż potasowych typu siarczanowego prawie że nie posiadał, z drugiej zaś cała jego produkcja i inwestycja nastawione były na przeróbkę nawozów potasowych typu chlorowego.

Ten stan rzeczy trwał tak długo dopóki nauka rolnicza nie stwierdziła, iż istnieje cały szereg roślin uprawnych, które aczkolwiek wybitnie potrzebują nawożenia potasowego, to jednakże źle reagują na te nawozy, które związane są z chlorem. Do roślin tych należą przedewszystkiem rośliny aromatyczne, jak tytoń, kawa, herbata, a nawet i winorośl.

Rośliny te nawożone nawozami potasowemi typu chlorowego, zatracały swój właściwy smak, jednem słowem wskutek stosowania nawozów potasowych chlorowych traciły wiele na swej wartości.

Zupełnie jednak inne rezultaty dawały w niewielkiej ilości produkowane nawozy potasowe typu siarczanowego. Rośliny aromatyczne nawożone niemi dawały produkt pierwszorzędny, o dobrym smaku, aromacie i w znacznie większej ilości, niż to miało miejsce przy nawożeniu nawozami potasowemi typu chlorowego.

Siłą rzeczy rolnictwo dalekiego wschodu, plantacje kawy, herbaty i tytoniu, wobec tak korzystnych rezultatów osiąganych dzięki nawozom potasowym siarczanowym, rozpoczęło poszukiwania tego typu nawozów i stworzyło nań wielki popyt, objawiający się w płaceniu ceny 2—3razy większej, nż za nawozy potasowe typu chlorowego.

Wobec tak korzystnych konjunktur przemysł niemiecki aczkolwiek nie posiadał wybitnie bogatych i łatwych do eksploatacji złóż siarczanowych, rozpoczął produkcję nawozów potasowych tego typu w formie t. zw. kalimagnezji i czystego siarczanu potasu. Produkcja ta z racji surowca, jakim dysponowali Niemcy była bardzo kosztowna, ale też i zyskowna z tej przyczyny, iż nie spotykała na rynku światowym dosłownie żadnego konkurenta.

I tutaj dopiero nadchodzi moment, gdzie drobny polski przemysł potasowy staje się niebezpiecznym konkurentem dla Niemców, grożąc im wytrąceniem z rąk światowego monopolu w zakresie produkcji potasowej.

Rzecz bowiem ma się następująco:

W roku 1927 nowy Zarząd Spółki Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych rozbudowującej zagłębie Kałusko-Stebnickie, rozpoczyna cykl prac poszukiwawczych nowych terenów potasonośnych. Prace te trwające dopiero 3-ci rok już w pierwszych miesiącach poszukiwań wiertniczych dają wspaniałe rezultaty. Samo zagłębie Kałusza, które w roku 1927 uważano już za kończące się wykazuje ogromne zapasy naturalnych soli potasowych o przeciętnej zawartości tlenku potasu 20%. Co ważniejsze odkrycia te, czego nikt nie mógł przypuszczać, wykazują znaczną przewagę soli typu siarczanowego, nader łatwych do dalszej ich przeróbki na nawozy siarczanowe. Odwiercone i zbadane zagłębie kałuskie, obejmujące tylko ca. 10% całego obszaru potasonośnego według pesymistycznych obliczeń zawiera około 35 miljonów tonn czystego tlenku potasu, a więc ilości pokrywającej, poza Niemcami i Francją, całe zapotrzebowanie światowe na okres 35 lat. Co więcej z 35 miljonów tonn tlenku potasu, 15 miljonów przypada na sole typu chlorowego, zaś 20 miljonów tonn na sole typu siarczanowego o tego rodzaju strukturze chemicznej i fizycznej, która umożliwia dalszą ich tanią przeróbkę.

O ile bowiem przemysł potasowy niemiecki do nawozów potasowych siarczanowych dochodzi drogą żmudnych i kosztownych reakcyj chemicznych, o tyle polski przemysł dzięki swemu surowcowi, przez proste wypłukiwanie uzyskać może te same produkty po kosztach produkcji znacznie niższych. Dość powiedzieć, że cena kosztów produkcji siarczanów niemieckich może być dla nas ceną sprzedażną, w której mieścić się będą i nasze koszta i wcale ładny zysk. Jeśli ten moment zestawimy z ogromnemi zasobami surowca, wielokrotnie przewyższającemi zasoby niemieckie, to zdamy sobie łatwo sprawę, że lada rok monopol potasowy Niemiec w zakresie produkcji i sprzedaży siarczanów potasu może być z ich rąk wytrącony i Polska, jako główny i tani producent siarczanów zdobywa na rynku światowym dominujące stanowisko.

Rzecz charakterystyczna, że mimo światowego kryzysu rolnego zapotrzebowanie na siarczany w przeciwieństwie do soli potasowych chlorowych nie zmniejsza się, ale rośnie. Rosnące zapotrzebowanie w połączeniu z ewentualną konkurencyjną ceną polskich siarczanów potasu stwarza dla naszego Państwa, będącego właścicielem złoży potasowych, pierwszorzędne perspektywy eksportowe.

Nasze złoża potasowe w przeciwieństwie do złóż węglowych przestają być tylko wartością potencjonalną, a przeciwnie bez obciążenia społeczeństwa zaczynają się stawać źródłem tak poważnego dochodu narodowego, że węgiel, nafta i cukier schodzą na drugi plan.

Polski eksport zdobywa nowy produkt bez trudu umieszczany na rynkach zagranicznych, przynosi pozytywne dochody gospodarstwu narodowemu, nie obciążając niczem społeczeństwa.

———

[1]) Tlenek potasu (K_2O) jest miernikiem wartości nawozów potasowych. N. p. 10%-towy kainit zawiera 10% użytecznego dla rolnictwa i przemysłu tlenku potasu, sól potasowa 20%-towa zawiera 20% czyli 20 kg. użytecznego tlenku potasu. Biorąc więc pod uwagę, że polskie kopalnie potasowe produkują kainit 10% i sól potasową przeciętnie 20%-ową, to stwierdzić musimy, że właściwy tonaż produkcji wyrażony tu tylko w tlenku potasu zasadniczo będzie średnio o 7—8 razy większy, t. j. wynosić będzie około 400—500 tysięcy tonn nawozów potasowych.

DR. K. TOŁWIŃSKI

KARPACKA STACJA GEOLOGICZNA

Karpaty polskie są kolebką naszego przemysłu naftowego, który zaczął rozwijać się tutaj już 50—60 lat temu. Pierwsze roboty poszukiwawcze z natury rzeczy zakładano w tych miejscowościach, gdzie na powierzchni ukazywały się znaczniejsze naturalne wycieki ropy oraz emanacje gazu ziemnego, t. zw. „ślady". Zbiegiem okoliczności tego rodzaju objawy bituminów na powierzchni zaznaczały się tam, gdzie czynniki natury geologicznej powodowały formowanie się t. zw. antyklin czyli siodeł, a więc stref, które z istoty swojej struktury nadawały się najlepiej do akumulacji złóż w głębi, a więc były już jakby predysponowane do umieszczania tu górniczo-wiertniczych robót poszukiwawczych.

Pierwsze więc zaczątki naszego kopalnictwa naftowego były przez naturę samą bardzo ułatwione, późniejsze jednak prace poszukiwawcze stawały się coraz to trudniejsze, wymagały posługiwania się naukową metodą geologiczną oraz istnienia specjalnej instytucji, która byłaby ogniskiem,ześrodkowującem wszystkie fachowe prace w dziedzinie geologiczno-poszukiwawczej.

Eksploatowane dotąd naftowe kopalnie w Polsce rozmieszczone są w obrębie naszych Karpat w bardzo różnorodnych warunkach geologicznych. Spotykamy tu jednostkę tej miary jak **Borysław** na północnym brzegu karpackim, gdzie złoża bitumiczne występują w t. zw. elemencie wgłębnym, zapadającym pod nasunięte brzeżne masy karpackie. Borysław wyprodukował dotąd około 2,250.000 cystern ropy, a również olbrzymie ilości gazu ziemnego, wynoszące w przybliżeniu około 10 miljardów m³. Dotąd nie natrafiono jeszcze u nas na drugą miejscowość podobną, jakkolwiek posiadamy kopalnie o zbliżonym charakterze geologicznym, a więc znajdujące się również na północnym brzegu karpackim. Do kopalń tego typu należą **Rypne i Bitków,** acz o znacznie skromniejszej wydajności złóż, niż Borysław. Przeważająca jednak ilość naszych kopalń naftowych rozmieszczona jest w wewnętrznej strefie karpackiej w bardzo różnorodnych elementach tektonicznych.

Rozrzucone one są od wschodnich niemal granic państwa, od Czeremosza aż po okolice Limanowej na zachodzie, t. j. na przestrzeni około 500 km., w szeregu licznych miejscowości, z których każda posiada swoje szczególne cechy indywidualne. Kopalnie położone nawet na jednej i tej samej antyklinie wykazują znaczne różnice co do budowy geologicznej. Przyczem — rzecz naturalna — zachowany tu został pokrewny styl i plan, dostosowany do ogólnej architektury naszych Karpat. Wymienimy tu np. strefę **Schodnicy** i **Urycza,** gdzie złoża naftowe występują w obrębie wypiętrzeń siodłowych, występujących na południowem skrzydle wielkich zapadających mas skolskich Karpat brzeżnych.



Dr. K. TOŁWIŃSKI
Dyrektor Stacji Geologicznej w Borysławiu, autor wielu prac z zakresu geologji.

Schodnica tworzy drugą co do wielkości kopalnię po Borysławiu, która wydała dotąd około 200.000 cystern ropy, Urycz wyprodukował przeszło 40.000 cystern. Posuwając się w kierunku zachodnim napotykamy szczególną strefę **Ropienki —Wańkowej,** gdzie złoża bitumiczne występują wąską, regularną strefą na południowem skrzydle antykliny wańkowskiej i ciągną się na przestrzeni paru mil. Wańkowa wydała od początku około 50.000 cystern ropy. W Karpatach zachodnich mamy wyraźnie zarysowane antykliny naftowe jak **Równe-Rogi** oraz **Potok-Krościenko.** W obrębie tej ostatniej antykliny — jak wiadomo — występują skupienia ropy i gazów ziemnych. Antyklina ta rozciąga się również na mile. Wielka jest pozatem ilość mniejszych elementów tektonicznych, które dały podstawę do odrębnych gniazd kopalnianego przemysłu naftowego.

W ostatnich latach uwaga przemysłu zwraca się ku nowym regjonom naftowym, mianowicie w kierunku przedgórza Karpat, gdzie odkryto np. znane gazowe pola daszawskie, które wyprodukowały dotąd ok. 400 miljonów m³ gazu ziemnego. Istnieje tu również możliwość odnalezienia płynnych złóż bitumicznych. Przedgórze nasze tworzy zasadniczo odmienny od Karpat regjon geologiczny, zbudowany przeważnie z młodszej formacji mioceńskiej o układzie zupełnie innym, niż to ma miejsce w Karpatach. Przedgórze więc wymaga specjalnych studjów geologicznych, które są bardzo utrudnione ze względu na niewyraźną jego budowę i przykrycie kraju czwartorzędem, przyczem pamiętać należy, iż powierzchnia tego kraju w okrągłych liczbach wynosi około 20.000 km².

Wiercenia poszukiwawcze, jakie muszą być stale prowadzone w celu rozszerzania eksploatowanych dotąd pól naftowych, a również odkrywania nowych, wymagają zastosowania całego zasobu naszej wiedzy geologicznej i naszych doświadczeń, zebranych na drodze wieloletniej ścisłej współpracy z kopalnictwem naftowem. Wierceń poszukiwawczych nie można umieszczać na ślepo w górach karpackich i na równinach przedgórza, ani też nie można opierać się o wskazania różdżki czarodziejskiej, lecz wybór miejsca musi tu być zawsze umotywowany geologicznie. Zachowanie się bituminów lotnych i stałych w głębi zależy wprawdzie w wielkiej mierze od budowy geologicznej, jednakowoż zachodzą tu nieraz przyczyny tak trudno uchwytne, że w niektórych wypadkach nawet zupełnie pomyślna struktura geologiczna zawodzi. Tem nie mniej w ostatecznym wypadku decydują przecież pewne określone momenty geologiczne i na tych przesłankach musimy opierać wszelkie nasze prace wiertnicze, związane z poszukiwaniami i eksploatacją pól naftowych.

Na kopalniach eksploatujących złoża naftowe i gazowe wielką rolę odgrywają zagadnienia wodne. Należy tu przeprowadzić konsekwentnie zamykanie wód w pewnych pokładach, których ustalenie wymaga dokładnej znajomości geologji danego terenu. Na wielu np. naszych starych kopalniach zasady powyższe nie były stosowane i dlatego złoża uległy tu przedwczesnemu za-

wodnieniu i zniszczeniu. Racjonalne rozmieszczanie wierceń na terenie eksploatowanym, jak również wybór pola naftowego, mającego służyć jako warsztat pracy, mogą mieć miejsce jedynie w oparciu o znajomość budowy geologicznej.

We wszystkich dziedzinach współczesnego życia praca coraz bardziej różniczkuje się. Ten naturalny proces zaszedł i w naszym wypadku. Wówczas gdy w latach poprzednich wystarczały instytucje o ogólnym charakterze naukowym, jak w danym wypadku np. normalny instytut geologiczny lub praca poszczególnych fachowców — dzisiaj należy już nieodzownie posiadać zakłady specjalne. Zakładem takim w dziedzinie kopalnictwa naftowego jest u nas K a r p a c k a S t a c j a G e o l o g i c z n a. Placówka ta zrodziła się z istotnych potrzeb przemysłu naftowego specjalnie w zastosowaniu do Borysławia. Jednakowoż w ciągu przeszło dziesięcioletnego swego istnienia objęła pracami swemi nietylko Borysław, ale i cały szereg innych objektów kopalnianych, a również zaznaczyła się szeregiem prac w ogólnej geologji Karpat, jak również w dziedznie geologji specjalnej naszych obszarów naftowych.

Karpacka Stacja Geologiczna ma dzisiaj za sobą poważny dorobek naukowy, znaczną sumę doświadczeń w związku z ciągłą współpracą w przemyśle naftowym i tak jest wogóle z tym przemysłem zrośniętą, że uzasadnionem jest rozszerzyć zakres jej działalności pod względem terytorjalnym i rzeczowym.

Trudno jest na tem miejscu wyliczać wszystkie prace, wykonane dotąd przez Karpacką Stację Geologiczną. Do ważniejszych należy **wydanie szeregu map, dotyczących specjalnie geologji Karpat, Nowego Atlasu Geologicznego Borysławia,** będącego ostatniem niejako słowem w zakresie geologji naszego rejonu naftowego, zapoczątkowanie większego dzieła, obejmującego wszystkie **kopalnie naftowe i gazowe Polski** i wiele innych, nie mówiąc już o codziennych niejako czynnościach, związanych z ruchem wiertniczym, a dotyczących specjalnie geologji poszczególnych otworów, spraw wodnych i t. p.

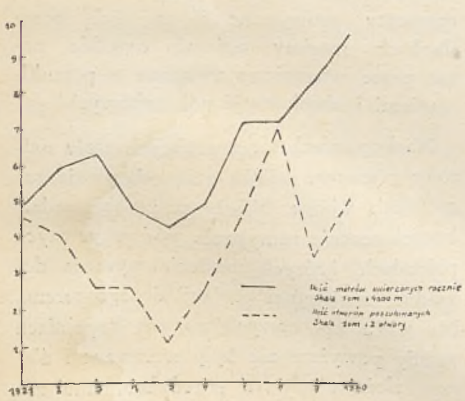
Kopalnictwo naftowe w Polsce przeżywa obecnie—podobnie jak to ma miejsce i w innych dziedzinach—okres bardzo trudny, jednakowoż karty jego dalszej przyszłości nie są bynajmniej zamknięte. Posiadamy wielkie bardzo obszary w Karpatach i na przedgórzu, które kryją z pewnością wiele skarbów w głębi. Należy umieć je spożytkować i nie ustawać w tej trudnej i różnorodnej pracy w oparciu o zrzeszenia i instytucje ściśle zawodowe.

KOPALNICTWO NAFTOWE JASIELSKIEGO OKRĘGU GÓRNICZEGO W OKRESIE 1921 — 1930

Ropa znaną jest w Polsce od czasów najdawniejszych — świadczy o tem chociażby nazwa szeregu miejscowości na Podkarpaciu, jak Ropa, Ropianka i t. p. Tu i ówdzie spotkano mniejsze lub większe „wycieki“, świadczące o istnieniu ropnych pokładów, nie umiano jednak wykorzystać tego cennego surowca — używano ropy w nieznacznych ilościach, jako środka leczniczego (ropa klęczańska) lub, w stanie stężałym, do smarowania wozów. Próby używania ropy do oświetlenia (Hecker, r. 1810) nie dały pomyślnych wyników ze względu na często powtarzające się wypadki wybuchu lekkich składników ropy.

Dopiero w roku 1853, ś. p. Ignacemu Łukasiewiczowi, udało się dokonać wydobycia z ropy nafty i zastosowanie tego dystylatu do oświetlenia.

Prócz tego epokowego odkrycia ś.p. I. Łukasiewiczowi przypisać należy zasługę założenia pierwszej kopalni oraz pierwszej fabryki dystylatu naftowego. Jego staraniem powstała spółka naftowa, która w roku 1854 założyła pierwszą kopalnię w Bóbrce koło Krosna i pierwsze dystylarnie w Ulaszowicach (koło Jasła) i Polance ((koło Krosna),



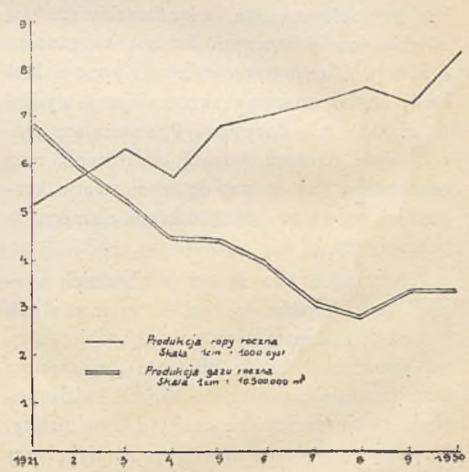
Ku upamiętnieniu pierwszej kopalni został ustawiony na terenie Bóbrki obelisk, na którego cokole widnieje napis: „Dla utrwalenia pamięci założonej kopalni oleju skalnego w Bóbrce w r. 1854 — Ignacy Łukasiewicz“.

Wydobywanie ropy odbywało się początkowo zapomocą studzien, kopanych na wzór studzien wodnych. Kopanie ograniczało się jednak do głębokości stosunkowo nieznacznych, eksploatowano zatem pokłady płytkie, często odgazowane i małowydajne. Dalszym etapem było wprowadzenie wiercenia otworów świdrowych. Powstają pierwsze próby wiercenia luźnospadem (1861 r.), najpierw ręczne, a następnie z zastosowaniem maszyny parowej do popędu (1865 r.).



Ujście gazów — wskutek wysokiego ciśnienia pokryte lodem.

Punkt zwrotny w dziejach kopalnictwa naftowego stanowi rok 1884, w tym bowiem roku zastosowano do wiercenia kanadyjski żuraw wiertniczy. Do roku 1884 produkcja ropy na całym Podkarpaciu nie przekraczała 230 cystern rocznie — przy zgórą 3.000 otworach kopanych i wierconych. Po roku 1884 produkcja idzie szybkiem tempem w górę, osiągając w roku 1885



800 cystern, a w latach następnych tegoż stulecia do kilkudziesięciu tysięcy cystern rocznie. W pierwszych latach XX stulecia, kiedy w Borysławiu i Tustanowicach odkryto ogromnie wydajne złoże naftowe, produkcja ropy doszła do najwyższej cyfry 210.000 cystern i Polska zajęła trzecie miejsce w światowej produkcji.

Jasielski Okręg górniczy, jak widzimy, odegrał znaczną rolę w historji polskiego przemysłu naftowego. Był on kolebką kopalnictwa naftowego, a zarazem ośrodkiem ówczesnej techniki wiertniczej. Krajowe Towarzystwo Naftowe, założone w r. 1879, miało siedzibę swoją najpierw w Gorlicach, a następnie w Jaśle — dopiero w początkach bieżącego stulecia, kiedy punkt ciężkości przemysłu naftowego przesunął się do Borysławia, siedziba tego Towarzystwa została przeniesiona do Lwowa.

W początkach bieżącego stulecia rozwijające się stale kopalnictwo naftowe Jasielskiego Okręgu górniczego zaczyna przymierać. Wielka produkcja Borysławia spowodowała znaczny spadek cen na ropę, wskutek czego mała produkcja tutejszych otworów przestała opłacać się, kopalnie, dotychczas kwitnące, zaczynają ograniczać ruch tylko do otworów z produkcją większą, powoli likwidując szyby małowydajne.

Objawy rozwoju kopalnictwa w tutejszym Okręgu górniczym jaskrawo zwłaszcza występują w okresie ostatniego pięciolecia.

Ilość uwierconych metrów w tym okresie (p. wykres rys. 1) jest przedstawioną w formie linji, idącej stale do góry. Nie można tego powiedzieć o okresie poprzedniego pięciolecia, w którym w latach 1924 i 1925 ilość uwierconych metrów spadała znacznie, a ruch wiertniczy w tym okresie uległ załamaniu. W okresie 1925—1930 ilość uwierconych metrów podniosła się z 17.329 na 38.551 m., czyli wzrosła w dwójnasób.

Za okres 1921—1930 ogólna ilość uwierconych metrów wynosiła 255.788, z czego na ostatnie pięciolecie przypada 149.333 m., czyli 58,4%.

Przeciętna ilość otworów w eksploatacji w roku 1921 wynosiła 746, w roku 1923 podniosła się do 764, a następnie spadła do 692 w roku 1926. Od roku 1927 ilość otworów w eksploatacji stale wzrasta:

Rok	1926 —	692
„	1927 —	751
„	1928 —	804
„	1929 —	836
„	1930 —	902

Wydobycie ropy za okres ostatniego dziesięciolecia jest przedstawiony na wykresie rys. 2. Daje się tu zauważyć stały, z roku na rok zwiększający się, wzrost produkcji; nieznaczne załamania linji produkcji przypadają na rok 1924, oraz na rok 1929. W roku bieżącym mimo znacznych trudności, jakie przeżywa przemysł polski wogóle, a w szczególności przemysł naftowy, produkcja Okręgu utrzymuje się na poziomie ostatnich miesięcy ubiegłego roku i jest nadzieja, że dojdzie do wysokości 9.000—9.500 cystern. Za osiem miesięcy tego roku produkcja osiągnęła 6.413,33 cystern.



Inż. B. Morawski, Naczelnik Okr. Urzędu Górniczego w Jaśle

Wzrost produkcji w okresie omawianym należy przypisać nietylko wzmożonemu ruchowi wiertniczemu na tutejszych kopalniach; w dużej mierze przyczyniło się dowiercenie z bardzo pomyślnym wynikiem szeregu otworów tak na terenach już odkrytych, jak i na terenach poszukiwawczych (Męcina Wielka, Rzepiennik Strzyżewski).

Szczególniej znaznaczyła się zwyżka wydobycia na terenach Równe—Rogi—Wietrzno i Grabownica Starzeńska—Humniska—Brzozów—Stara Wieś (powiaty Krosno i Brzozów). Ilustruje to następująca tabela:

		Roczna produkcja:	
Równe — Rogi — Wietrzno	Rok	1925 — 463,58	cyst.
	„	1930 — 881,55	„
Grabownca — Humniska — Brzozów — Stara Wieś	„	1925 — 678,30	„
	„	1930 — 1.222,59	„

czyli produkcja wzrosła o 30 — 45%.

Produkcja gazu w okresie ostatniego dziesięciolecia z roku na rok spada. Tak w roku 1921 produkcja gazu wynosiła 102.021.120 m³, w roku 1925—63.740.030 m³, a w roku 1930 tylko 50.499.045 m³, czyli mniej, niż połowa produkcji z roku 1921. Przebieg wydobycia gazu za każdy rok z osobna przedstawiono na wykresie rys. II.

Na spadek produkcji gazu złożył się szereg przyczyn, a w pierwszym rzędzie stopniowe wyczerpywanie głównego zbiornika gazu ziemnego w tut. okręgu, t. zw. „terenu gazowego", obejmującego szereg gmin powiatu Jasielskiego i Krośnieńskiego. W roku 1921 przeciętna wydajność jednego otworu na tym terenie wynosiła 31,49 m³/min., w roku 1925 — 6,33 m³/min, w roku zaś 1930 zaledwie 4,98 m³/min.

Drugim powodem spadku produkcji gazu jest zmniejszenie jego konsumcji wskutek zwinięcia wzgl. unieruchomienia szeregu przedsiębiorstw dawnych klientów firm gazowych.

W ostatnich latach sytuacja w przemyśle gazowym poprawiła się o tyle, że na terenie gazowym:

a) został odkryty III. horyzont gazowy (na środkowym elemencie fałdu),

b) element południowy fałdu produkuje znaczne ilości ropy, co w konsekwencji podniosło produkcję ropy (z 64,19 cyst. w roku 1926, na 314,95 cyst. w r. 1930).

Ponadto w Strachocinie (koło Sanoka) odwiercono dwa otwory gazowe z produkcją około 100 m³/min. każdy.

Wroku bieżącym na przedłużeniu terenu gazowego (w kierunku zachodnim) został dowiercony otwór „Prezes Starzyński" kopalni Państwowej Fabryki olejów mineralnych „Polmin" w Roztokach.

Gazoliniarnie. Poza terenem gazowym i Strachociną inne kopalnie produkują gaz w nieznacznych ilościach. Do roku 1930 gaz ten używano albo do popędu motorów, albo też spalano pod kotłami. W roku 1930 zbudowano na terenie kopalń Równe-Rogi — Wietrzno gazoliniarnię w Równem celem odgazolinowania gazów, wydobywających się z otworów świdrowych na tym terenie, a ponadto rozpoczęto budowę gazoliniarni w Grabownicy Starzeńskiej dla kopalń Grabownica-Humniska.

Ruch poszukiwawczy, polegający na wierceniu otworów na terenach nieznanych, względnie otworów, które miałyby za zadanie odkrycie nowych horyzontów produktywnych na terenach zbadanych, przedstawiono na wykresie rys. I. Uwidoczniono na nim ilość wierceń, zgłaszanych co roku

w Okręgowym Urzędzie górniczym w Jaśle. Za cały okres 1921—1930 zgłoszono 74 otwory poszukiwawcze, z czego na okres ostatniego 5-cio lecia przypada 45 otworów.

Odbudowa ciśnienia złóż naftowych. prowadzi się na razie na jednej z kopalń tut. mianowicie na kopalni inż. Zygmunta Klarfelda w Lipinkach powiatu Gorlickiego. Prace te zostały rozpoczęte w r. 1930, a polegały na wtłaczaniu do złoża powietrza pod wielkim, dochodzącym do 37 atm. ciśnienia. Po upływie 4-ch miesięcy pokazały się pierwsze objawy zwiększenia produkcji na sąsiednich otworach. Obecnie zwyżka ta została stwierdzona w kilkudziesięciu otworach i dochodzi z górą do 3,5 cystern miesięcznie.

Reaktywowanie starych kopalń. Dzięki wysokiej cenie na ropę, przy której opłaca się wydobycie nawet drobnych ilości ropy, wiele przedsiębiorców zaczęło eksploatować stare obszary naftowe, zakładając nowe otwory, lub też oczyszczając i pompując otwory dawniej odwiercone.

Tak, na terenach gmin Toroszówka i Wietrzno, Męcina Wielka, Rzepiennik Strzyżewski założono nowe wiercenie, które, jak w gminie Toroszówka, dały dość pokaźne wyniki; kopalnia „Hanka“ wyprodukowała za okres 1926—1930—204.48 cyst., kopalnia „Amelja“, Tow. Górn. „Petronafta“ za okres 6 miesięcy 1930 r. — 80,09 cystern ropy.

Reaktywowanie starych otworów odbywa się na terenach gmin Klimkówka, Sękowa, Siary, Ropica Ruska i t. d. Ruch ten w ostatnich czasach stał się dość ożywiony, ilość takich otworów w roku 1930, osiągnęła cyfrę 45.

Ilość wydobywanej z tych otworów ropy jest bardzo nieznaczna i nie przekracza 80 cystern rocznie, czyli wydobycie roczne jednego otworu wynosi przeciętnie 1,8 cysterny, a miesięcznie 1500 kg. Jednak przy sposobności pompowania tych otworów wynosi się ze złoża ogromne ilości wody, przez co tereny skutecznie odwadniają się, i kto wie, czy próba wiercenia na tak odwodnionym terenie nie dałaby, jak to widzimy na przykładzie Toroszówki, pomyślnych rezultatów.

Inż. B. Morawski.

ZACHODNIE ZAGŁĘBIE NAFTOWE

Występowanie złóż ropnych w Polsce związane jest z łańcuchem gór karpackich. Rozsiane na tym pasie kopalnie sięgają od Limanowej na zachodzie aż po granicę rumuńską na wschodzie.

Najpoważniejszy udział w tych kopalniach przypada na francuską grupę przedsiębiorstw naftowych „Małopolska“, która obejmuje około 40% otworów wiertniczych i 43% produkcji ropy nietylko w tem zagłębiu, ale w całym przemyśle naftowym w Polsce.

Poniżej podany jest opis kopalń, zachodniej części fałdów naftowych Podkarpacia, wchodzących w skład powyższej grupy.

Pod względem geologicznym ropa i związane z nią gazy ziemne, występują w formacji oligoceńskiej, eoceńskiej i kredzie. Pod względem petrograficznym siodła albo fałdy naftowe tworzą skały osadowe, łupki i piaskowce. Piaskowce stanowią zbiorniki dla ropy i gazów. Rozmieszczenie gazu, ropy i wody w pokładzie rozłożone jest według ich ciężarów gatunkowych: na szczycie siodła nawiercamy gaz, na skłonie siodła ropę, którą podściela zawsze woda. Siodła naftowe położone są względem siebie prawie równolegle i ciągną się, jak łańcuchy gór Karpackich, pasami długiemi kilkanaście a nawet kilkadziesiąt kilometrów od północnego zachodu — na południowy wschód.

Na wychodnych warstw — fałdów naftowych pojawiły się już dawno wycieki ropne, które były przyczyną odkrycia źródeł naftowych, a następnie powstania przemysłu naftowego.

Początek historji przemysłu naftowego wiąże się z zagłębiem jasielsko-krośnieńskiem, które jest kolebką tego przemysłu w Polsce.

Kopalnia Bóbrka Wietrzno. Jedną z najstarszych kopalń w Polsce jest Bóbrka, założona w 1854 r. Z datą tą kończy się zbieranie z płytkich studzien ropy, używanej wtedy tylko do celów leczniczych i smarowania wozów i maszyn. Ignacy Łukasiewicz przez dystylację ropy otrzymał naftę i zastosował ją do oświetlania, przy pomocy wynalezionej przez siebie lampy (r. 1853). — Na Bóbrce zaczęto kopać głębokie studnie, których ściany ubezpieczano belkami, zaś wydobywające się gazy usuwano przy pomocy ręcznych wentylatorów.

W r. 1862 zastosowano poraz pierwszy luźnospad ze świdrem wiertniczym, oraz zaczęto do ubezpieczania ścian używać rur blaszanych.

W roku 1884 Kanadyjczyk Mac-Garvey wprowadza na polskie Podkarpacie system wierceń kanadyjski i wkrótce na kopalni w Wietrznie dowierca się ropy wybuchowej o produkcji 15-tu cystern dziennie. W Wietrznie powstaje pierwsza szkoła wiertnicza dla kierowników kopalń i z niej wychodzi pokolenie, które nietylko przeżywa najświetniejsze czasy rozwoju polskiego przemysłu naftowego, ale tę naukę i doświadczenie przenosi zagranicę do Ameryki, Rosji, Rumunji i t. d. by tam na obczyźnie zdobyć uznanie dla polskiej wiedzy i pracy.

Kopalnia Równe i Rogi. W sąsiedztwie starej kopalni w Bóbrce, na tym samym siodle naftowym przy szosie, prowadzącej do Dukli, powstała na terenach gmin Równe i Rogi w r. 1888 nowa kopalnia. Zaczęto odrazu od wierceń maszynowych systemem kanadyjskim, który był ciągle doskonalony przez polskiego wiertnika.

W r. 1889, tj. w rok po założeniu, zabłysło tutaj poraz pierwszy na kopalni nafty w Polsce światło elektryczne, co przyczyniło się wydatnie do bezpieczeństwa i podniesienia efektu pracy w nocy. Najlepszy szyb na tej kopalni wyprodukował 8.000 cystern ropy. I ta kopalnia przeszła już punkt kulminacyjny swego rozwoju, jednak dzisiaj należy jeszcze do najlepszych kopalń zagłębia zachodniego.

W r. 1929 dnia 22 lipca gościła ta kopalnia w swych warsztatach pracy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — Ignacego Mościckiego.

Powitali Go przy bramie tryumfalnej, wybudowanej w kształcie wieży wiertniczej, przedstawiciele władz górniczych, stowarzyszeń naftowych, firmy i rzesze robotników.

Z przyjazdem Pana Prezydenta połączona była uroczystość rozpoczęcia wiercenia szybu, nazwanego Jego imieniem „Ignacy“. Pan Prezydent wskrzesił tu świetne tradycje naszych dawnych pionierów naftowych, gdyż na szybie tym, po rocznem wierceniu dnia 28 lipca 1930 roku, dowiercono w gł. 747 m. do obfitej produkcji ropnej w ilości 1,5 cyst. dziennie.

Na kopalniach Małopolski w Równem odwiercono 52 otworów wiertniczych. Do dnia dzisiejszego jest w produkcji 23 otworów, które w lipcu oddały 72.5 cystern ropy.

Produkcja roczna tej kopalni w r. 1930 wynosiła 572 cystern ropy. Ponadto kopalnia produkuje 3 m³ gazu na minutę. Gazoliniarnia zaś przerabia 8,5 cystern gazoliny miesięcznie.

Kopalnie w Krościenku niżnym i wyżnym, zostały założone po roku 1890. Wiercenia prowadzono tu systemami nowszemi, a więc kanadyjsko-polskim, w ostatnich zaś latach systemem linowym (pensylwańskim).

Na polach naftowych firmy „Małopolska“ odwiercono 63 otworów, odznaczających się stosunkowo obfitą i długotrwałą produkcją. Głębokości otworów dochodzą do 750, a nawet 800 m.

Kopalnie te produkują miesięcznie 45 cystern ropy. W r. 1930 całkowita produkcja Krościenka wynosiła 605 cystern ropy.

Kopalnia w Potoku. Na zachód od Krościenka na tym samym siodle naftowym założono przy szosie Krosno—Jasło w r. 1891 kopalnię w Potoku.

Na kopalni tej dowiercono cały szereg otworów wybuchowych i niektóre z nich oddały ponad 3.000 cystern ropy. Potok przez długie lata był głównym ośrodkiem przemysłu naftowego na zachodzie. Po za wierceniami systemem kanadyjsko-polskim, wiercono tutaj płóczką Fancka, a także taranem Wolskiego.

Kopalnie Jaszczew — Białkówka — Męcinka. Na zachodnim przedłużeniu siodła ropnego Krościenko — Potok położone są kopalnie gazu ziemnego. Kopalnie te dostarczają gazu, który używa się jako materjał opałowy dla wszystkich zakładów przemysłowych zagłębia Krośnieńsko-Jasielskiego.

Ponieważ ciśnienie naszych złóż gazowych nierzadko przekracza nawet 100 atm, więc gaz posiada duży zasób energji potencjalnej, która umożliwia rozprowadzenie go dalekosiężnemi rurociągami bez urządzeń tłoczących.

Wyprodukowane na tych kopalniach ilości gazów odpowiadają wartości kalorycznej 14.187 wagonów najlepszego węgla górnośląskiego. Ponadto otwory wiertnicze tych kopalń oddały 317 cystern ropy.

Kopalnie gazu Winnica—Brzezówka. Położone na tym samym fałdzie ropnym wyprodukowały na swoich 11 otworach wiertniczych 265.407.594 m^3 gazu co pod względem kalorycznym odpowiada 32.279 wagonom najlepszego węgla górnośląskiego. Ponadto wyeksploatowano tutaj 686 cystern ropy.

Kopalnie gazu Dobrucowa—Sądkowa. Również położone na tym samym fałdzie, wyprodukowały na swoich 6-ciu otworach wiertniczych 65.345.915 m^3 gazu co odpowiada pod względem kalorycznym 7.947 wagonom najlepszego węgla górnośląskiego. Ponadto wydobyto tutaj 337 cystern ropy. Przemysł gazowy ma jeszcze szerokie pole do rozwoju.

Kopalnia ropy w Węglówce. Założona w r. 1887 w rozwoju przemysłu naftowego na zachodnim Podkarpaciu odegrała niepoślednią rolę. W latach 1890 — 1900 przypada okres silnego rozwoju tej kopalni, gdyż miesięczna produkcja przekracza 200 cystern.

Kopalnia Wulka Lubatówka. Położona na najdalej na południe wysuniętym siodle naftowym. Wiercenia na terenach firmy „Małopolska" rozpoczęto w r. 1913. Na pierwszym dowierconym szybie na Wulce otrzymano początkową produkcję 5 cystern dziennie; dało to impuls do szybkiego rozwoju tej kopalni. Odwiercono tutaj 28 otworów, które za cały czas swego istnienia oddały 3.918 cystern ropy.

Kopalnia w Harklowej. Założona w r. 1861 zajmuje również w rozwoju przemysłu naftowego poczesne miejsce.

Zaczyna ona swój rozwój od kopanych szybów, jak Bóbrka, i przechodzi podobne koleje rozwoju; na tej kopalni poraz pierwszy w Polsce zaprowadzono ryg pompowy w r. 1885.

Z wielkiej ilości odwierconych tutaj szybów, odznaczających się długotrwałą produkcją, pozostało jeszcze w produkcji 94 otworów. Całkowita produkcja za rok 1930 wynosi 533 cystern.

Kopalnia Kryg Kobylanka. Najdalej na zachód wysunięta kopalnia sektoru w Polance, istniała już w r. 1880.

W czasie rozwoju przemysłu naftowego w gorlickim pow. wybija się na pierwsze miejsce.

Ropa tej kopalni zawiera dużo waseliny i dlatego jest poszukiwaną. Całkowita produkcja za rok 1930 wynosi 193 cystern.

Po za wymienionemi kopalniami „Małopolska" posiada cały szereg terenów poszukiwawczych, na których jest prawdopodobieństwo odkrycia nowych źródeł ropy.



Brama triumfalna na przyjęcie Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego w kopalniach „Małopolski".

GÓRNICTWO W OKRĘGU STANISŁAWOWSKIM

Okręg górniczy Stanisławowskiego Urzędu Górniczego obejmuje 35 powiatów politycznych trzech wschodnich województw — Stanisławowskiego, Tarnopolskiego i Lwowskiego i jest jednym z najbogatszych pod względem znachodzenia się płodów wydobywanych sposobem Górniczym.

W górskich powiatach województwa Stanisławowskiego wzdłóż całego Podkarpacia, znajdują się we wnętrzu ziemi płody górnicze, które pod względem odkrycia i wydobywania można podzielić na trzy kategorje, na:

1) odkryte i sposobem górniczym obecnie wydobywane, do których należą: a) ropa naftowa i gazy naftowe, b) wosk ziemny, c) sole kuchenne i potasowe.

2) na odkryte lecz nie wydobywane jeszcze, do których należą: a) rudy żelazne, b) fosforyty.

3) na odkryte, — których wydobywanie zostało po wojnie światowej zaniechane, do których należy węgiel brunatny.

I. ROPA NAFTOWA.

Minerały żywiczne, ropa naftowa, płynne węglowodory o c. g. od 0,7 do 0,98 i gazy ropne (naftowe) mające wielkie znaczenie dla rozwoju przemysłu i obrony Państwa — wydobywane są w stanisławowskim Okręgu górniczym — w powiecie Bohorodczańskim: w gminach Starunia, Mołotków, Dźwiniacz, Rosulna, Majdan, Kosmacz, Kryczka i Jabłonka, — w powiecie Nadwórniańskim w gminach Bitków, Pasieczna i Pniów — i w powiecie Kołomyjskim w gminach Kosmacz i Słoboda rungurska.

Ogólna charakterystyka kopalń założonych na odkrytych i w eksploatacji będących już siodłach naftowych jest mała lecz z długotrwałą produkcją ropy naftowej z głębokości od 200 m — 1600 m.

Do odkrycia wierceniami pozostaje jeszcze, stwierdzone już badaniami geologicznemi, siodło naftowe w gminach Kosmacz-Tekucza, Czarny Potok, Osławy Białe, Dobrohostów i Zarzecze koło Delatyna, w gminach Dźwiniacz, Porohy i Niebyłów.

W stadjum odkrywania są obecnie siodła naftowe położone w gminach Mołotków i Starunia.

Występowanie gazów naftowych odkryto w zagłębiu bitkowsko-pasieczniańskim. Zagłębie to podzielić można na dwie strefy, — na strefę czysto gazową, produkującą gaz suchy i na strefę produkującą ropę i gaz nasycony — gazolinowy, który odgazolinowuje się w dwóch gazoliniarniach o miesięcznej produkcji około 25 wagonów gazoliny. Nawiercone w otworach na strefie gazowej gazy, o znacznej ilości zostały we wszystkich szybach uchwycone i zamknięte.

Strefę tę należy uważać jako drugi po Daszawie zbiornik gazowy o wielkiej ilości gazów — materjału opałowego wysokowartościowego i prace przygotowawcze nad ekonomicznem zużytkowaniem tego materjału w miastach i zakładach przemysłowych wschodniej części województwa Stanisławowskiego zostały przez czynniki miarodajne już podjęte.

II. WOSK ZIEMNY.

Wosk ziemny chemicznie pokrewny ropie naftowej bezpostaciowy (niekrystaliczny) wysoko plastyczny stały węglowodór o c. g. 0,9 — 0,97, koloru od ciemno-zielonego do ciemno-brunatnego, występuje w ziemi nieregularnie w żyłach i szczelinach lub w postaci gniazd i brył w iłach solnych lub też impregnowany w piaskowcach, w masie żylnej.

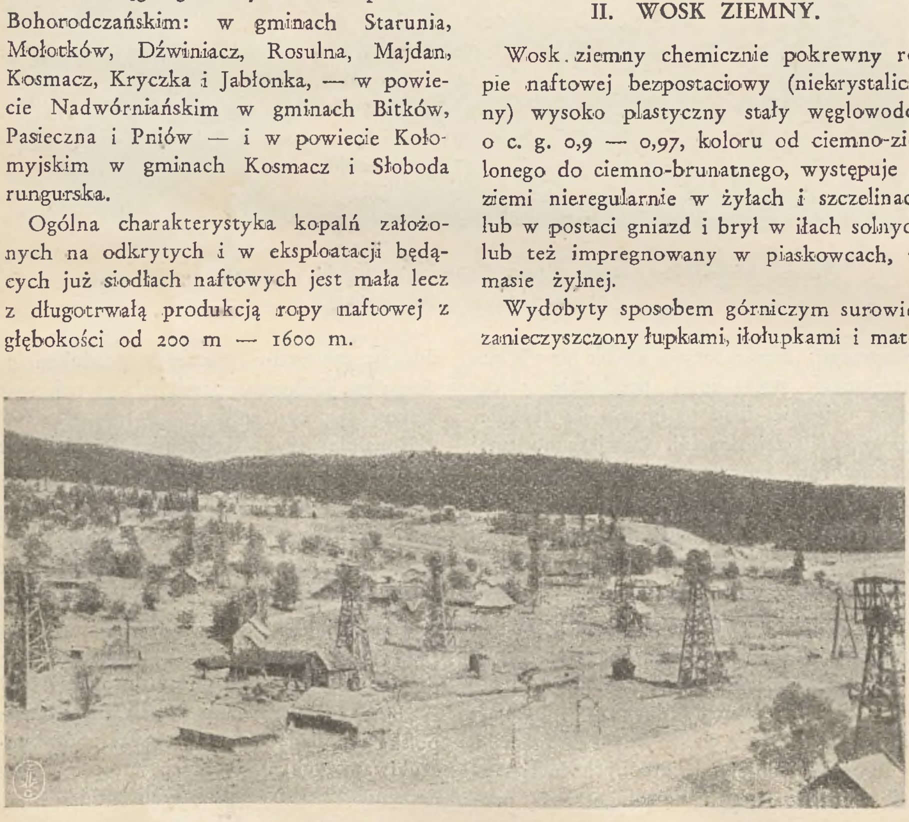
Wydobyty sposobem górniczym surowiec zanieczyszczony łupkami, iłołupkami i materjałem płonnym, dostaje się do handlu przetopiony, jako surowy produkt o ciemnobrunatnym kolorze, w formie cylindrycznych bloków, o wadze około 40 kg. o jakości zależnie od twardości (punktu skrzepnienia) od 55% do 77%. Punkt topienia jest około 4°C. wyższy od punktu skrzepnienia.

Używa się go do wyrobu najlepszych gatunków past do bucików, do wyrobu papierów naszklonych, węglowych, błękitnych i woskowych, do wyrobu kwiatów i figur woskowych, szczeliw parowych, ma szerokie zastosowanie w galwanoplastyce, używa się go dalej przy fabrykacji skór i do wyrobu farmaceutycznych maści jako paraffinium solidum, o pięknym białym kolorze bezpostaciowej strukturze i wysokim stopniu topliwości, następnie służy do wyrobu artykułów kosmetycznych, jak kremów do rąk i twarzy, dalej jako znakomity materjał izolacyjny do wyrobu kabli, wszelkich w elektrotechnice używanych materjałów izolacyjnych, do budowy okrętów i jako domieszka do wyrobów kauczukowych, w końcu do fabrykacji najprzedniejszych gatunków świec woskowych i cerezynowych.

III. FOSFORYTY.

Gleby ziem polskich, zawierające przeciętnie od 0.025 do 0.075% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w kwasie solnym, nie należą do wyjątkowo żyznych i w znacznej części reagują silnie na nawozy mineralne i to przedewszystkiem na azotowe i fosforowe, niesłychanie ważnego dla roślin składnika pokarmowego, co się daje zauważyć przy uprawie buraków cukrowych, przy ziemniakach i roślinach klasowych.

Polsce, krajowi typowo rolniczemu, nie poskąpiła natura fosforytów, tego cennego minerału. Już w czasie wojny światowej rząd austrjacki, a po wojnie rząd polski zwrócili szczególną uwagę na tereny w Nieświskach w powiecie tłumackim, które okazały się bardzo bogate w fosforyty. Wykonane próbne poszukiwania sztolniami (wykonano około 1000 m. sztolni) po przeszlamowaniu wydobytego surowca na prowizorycznej płóczce, stwierdzono, że tereny fosforytowe w Nieświskach zajmują przestrzeń około 15 km², zawierającą we wnętrzu swem 10 miljonów ton fosforytów wedle profesora Tokarskiego,—wedle profesora Verbrodta 36 miljonów tonn — nie ustępujących niczem fosforytom z Algieru, uznanym dotychczas za najlepszy produkt. Zdaniem wymienionych profesorów fosforyty nieświskie przy najintensywniejszym sposobie eksploatacji, starczą na kil-



Widok ogólny kopalni nafty w Majdanie.

kaset lat i przedstawiają wartość około 2.520.000.000 Zł.

IV. SOLE POTASOWE I SOLE JADALNE.

Wzdłuż całego Podkarpacia polskiego od Kosowa aż do Dobromila, ciągną się — jak stwierdzili geologowie nasi i obcy — olbrzymie złoża soli jadalnej, kuchennej i złoża soli potasowych, będących obok złóż naftowych, węglowych i fosforytowych, naturalnem bogactwem Polski.

Do więcej znanych minerałów wydobywanych w kopalnictwie soli potasowych, należą: sylwin (chlorek potasu), kainit, karnalit, polihalit, kizeryt, Schoenit, glauberyt, langbeinit i wiele innych minerałów w innym składzie chemicznym.

Użyteczność soli potasowych na roli polega na tem, że współdziałają przy tworzeniu się białka i cukru w roślinach, przez co powodują zwyżkę w plonach.

Poza powszechnie znanem nawożeniem roli surowemi solami potasowemi (sylwinitem i kainitem) sole te mają jeszcze bardzo liczne zastosowanie w innych gałęziach przemysłu.

Z kizerytu wyrabia się sól glauberską, która służy do appretury i używana jest w farbiarstwie, zaś chlorek magnezu — głównie w przemyśle tkackim.

Pozatem używane są sole potasowe do fabrykacji papieru, zapałek, do druku, do fotografji i do farmaceutyki, do bajcowania drzewa i t. p.



Inż. Ludwik Madejewski, Radca Górniczy w Stanisławowie.

Jest to tylko pobieżne zestawienie, które daje pojęcie jak ważnym czynnikiem są sole potasowe w gospodarstwie narodowem, zwłaszcza jeśli się weźme pod uwagę wyżej wspomnianą rolę ich jako nawozów sztucznych w rolnictwie.

Sól jadalna, kuchenna (NaCl) zalega bądź to jako sól ilasta w postaci żubru solnego, bądź też w postaci soli kamiennej w formie krystalicznej, albo krystaliczno-ziarnistej, tworząc bogate złoża wzdłuż całego Podkarpacia jako jeden nieprzerwany ciąg pokładów mioceńskiego iłu solnego. Że twierdzenie to nie jest gołosłowne, świadczą o tem rozsiane wzdłuż całego Podkarpacia liczne czynne żupy solne, liczne źródła solankowe, jakoteż wyniki licznych wierceń prowadzonych za ropą naftową, które przebijały miocen solonośny. Dla przykładu tylko wspomnę tu o wierceniu prowadzonem za ropą na kopalni „Teagle“ w Luczy, w powiecie Kołomyjskim, gdzie przebito jednolity 109 m. gruby pokład białej krystalicznej soli szybikowej.

W stanisławowskim okręgu górniczym czynne są żupy solne w Łanczynie i Kosowie — do nieczynnych należy żupa solna w Kałuszu i zniszczona podczas wojny a nieodbudowana dotychczas żupa solna w Delatynie.

Wyprodukowana z tych żup solnych sól jadalna pokrywa w zupełności zapotrzebowanie wschodnich województw w kraju.

V. WĘGIEL BRUNATNY.

Złoża węgla brunatnego w stanisławowskim okręgu górniczym odkryto wierceniami i kopanemi szybami za czasów austrjackich w Potyliczu, Glińsku i Skwarzawie Nowej w powiecie Żółkiewskim i powiecie Kołomyjskim w gminach Myszyn i Stopczatów i w powiecie Śniatyńskim w gminach Nowosielica, Trościaniec, Dżurów i Rożnów.

Węgiel brunatny niezgorszej jakości, czarny, z połyskiem węgla kamiennego o zawartości opałowej około 4.800 kalorji, zalega w wyżej wspomnianych miejscowościach w nieznacznej, bo około 50 m. głębokości, o miąższości około pół m.

Węgiel ten przedstawia na razie cenny majątek Państwa i społeczeństwa, złożony do depozytu na czasy późniejsze, lepsze, kiedy Polska idąc dalej po linji obecnego rozwoju ekonomicznego, dojdzie do tego stopnia rozwoju, kiedy rozpoczęcie eksploatacji tego węgla, bądź jako materjału opałowego, bądź też dla fabrykacji płynnych węglowodorów (benzyny) metodą dystylacyjną lub tak zwaną hydracyjną, okaże się w danej chwili dla dalszego rozwoju ekonomicznego Państwa, jako nieodzowna konieczność.



Inż. Henryk Staufer, Naczelnik Okr. Urzędu Górniczego w Stanisławowie.

VI. RUDY ŻELAZNE.

Rudy żelazne występują w stanisławowskim okręgu górniczym w powiatach górskich Karpat w postaci syderytów i w powiecie Żydaczowskim w postaci rudy darniowej.

Rudę syderytową eksploatowano w pierwszej połowie 19-go stulecia, czego dowodem są do dziś jeszcze istniejące hałdy żużli żelaznych.

Eksploatacja tej rudy w miejscowościach daleko od kolei położonych w górskich okolicach, pozbawionych dróg kołowych i przetapianie ich w piecach prymitywnie urządzonych, musiała zaginąć, przemysł ten hutniczy musiał upaść wobec szybkiego wzrostu wysoko pod względem technicznym postawionego hutnictwa na Zachodzie, na Śląsku i na Morawach.

Darniowiec, ruda żelazna o zawartości żelaza do 30% zalega w nieznacznej około pół metra głębokości pod powierzchnią ziemi, w gminach Smuchów, Rogóżno, Hnizdyczów i Żydaczów powiatu Żydaczowskiego. Na rudę tę uzyskało jeszcze w roku 1883 Towarzystwo Witkowickie nadanie 26 miar dziennych o łącznej powierzchni 19,5 km². Rudy tej dotychczas nie eksploatowano. Powodem tego jest okoliczność, że wspomniane Towarzystwo nie jest w stanie eksploatować poniżej cen, rud lepszych, zagranicznych.

Wobec powyższego stanu rzeczy, ruda ta stanowić będzie na razie majątek Państwa i społeczeństwa, złożony w ziemi do depozytu na lepsze czasy, kiedy ekonomiczny rozwój Państwa zapotrzebuje jej eksploatacji.

Inż. Henryk Staufer,
Naczelnik Okr. Urzędu Górniczego

KOPALNIA WOSKU „OZOKERYT"

Kopalnia wosku ziemnego „Ozokeryt" w Dzwiniaczu, pow. Bohorodczany, województwo Stanisławów, jest obecnie jedyną czynną kopalnią wosku w Polsce. Podczas działań wojennych doszczętnie zniszczona, kopalnia ta po wojnie została całkowicie odbudowaną przez obecnego dyrektora p. Zygmunta Scheimana.

Kopalnia wosku „Ozokeryt" zatrudnia około 200 robotników i produkuje półtora do dwóch wagonów wosku miesięcznie.

Wosk ziemny został odkryty w połowie ubiegłego stulecia na północnym stoku Karpat w Borysławiu i Dzwiniaczu. Złoża wosku ziemnego znajdują się jeszcze w Rosji (Kaukaz, Turkiestan), w Persji (Fergana) i w Stanach Zjednoczonych Ameryki (Utah).

Wosk ziemny jest produktem przemiany, powstałym ze szczątków zwierzęcych i roślinnych i jest dobywany z podziemia, podobnie jak węgiel, systemem prac górniczych. Wosk ziemny występuje w postaci żył, które ciągną się w łupkach lub też w piaskowcach; te ostatnie zawierają w sobie pewien procent wosku i dlatego ulegają przetopieniu w specjalnie ku temu skonstruowanych kotłach. Po przetopieniu „ozokeryt" (chemiczna nazwa wosku) zlewa się do cylindrycznych blaszanych naczyń i po ostygnięciu w blokach o wadze 36 — 40 kg. jest wprowadzany na rynki zbytu.

Właściwości ozokerytu są następujące: kolor ciemno-zielony do ciemno-brunatnego, punkt krzepnięcia od 55—75 st. C.,



Zygmunt Scheiman, Dyrektor Kopalni Wosku „Ozokeryt".

struktury bezpostaciowej, ciężar właściwy 0,9—0,97, zapach przypominający ropę.

Wosk daje się łatwo przetapiać z roślinnemi, zwierzęcemi i mineralnemi tłuszczami i olejami. Będąc w stanie zimnym, nie ulega on działaniu nawet kwasów stężonych, w stanie zaś ciepłym kwasy te wywołują w nim pewne zmiany, podczas gdy gryzące ługowiny nietylko w stanie zimnym, ale i gorącym nie wywołują w wosku żadnych zmian. Celem uniknięcia ciemnej barwy oraz zapachu nafty, które stają na przeszkodzie szerokiemu zastosowaniu surowego produktu woskowego, przeważna część naszej produkcji bywa poddawana rafinadzie. W tym celu używa się stojących kotłów z żelaza lanego, w których przy wysokiej temperaturze wosk ulega oczyszczeniu przy pomocy stężonego kwasu siarkowego. Podczas tego procesu kwas siarkowy niszczy wszystkie żywiczne i asfaltowe domieszki wosku surowego, tak iż po usunięciu ich przez odpowiednie filtry powstaje produkt barwy jasnej.

Należałoby podkreślić, iż specyficzną właściwością wosku jest jego zdolność wiązania olejów, co w sposób łatwy umożliwia wykazanie w nim obcych domieszek, np. neutralnych węglowodorów, które pod względem chemicznym są bardzo do wosku podobne, tak iż oddzielenie ich od wosku drogą chemiczną jest rzeczą niemożliwą.

Ozokeryt znajduje zastosowanie przy fabrykacji wosku bobowego, dla jego specyficznych właściwości wiązania olejów, z tych samych powodów przy wyrobie pasty do obuwia i fabrykacji tłuszczów do skóry.

Wytwórnie farmaceutycznych i kosmetycznych artykułów stosują rafinadę wosku ziemnego jako „Paraffinum sollium".

Największym konsumentem ozokerytu jest przemysł elektrotechniczny i gumowy dla jego pierwszorzędnych właściwości, jako materjał izolacyjny nadzwyczajnej odporności. Przemysł elektrotechniczny używa ozokerytu w stanie surowym tudzież rafinowanym, jako masę wypełniającą do akumulatorów, do kabli i do szpul w prądnicach; przemysł skórzany przy wypalaniu skóry celem uodpornienia takowej przed wilgocią.

Wyrób świec, zwłaszcza kościelnych, następnie fabrykacja figur woskowych zużytkowują rafinadę wosku ziemnego.

Dla uzupełnienia należałoby również nadmienić, iż fabryki szkła, niebieskiego papieru, papieru woskowego i te fabryki, które zajmują się impregnowaniem wodoszczelnych artykułów, następnie galwanoplastyka, wytwórnie kwiatów woskowych, fabryki pakunków do uszczelniania pary stosują do swoich wyrobów surowy względnie rafinowany wosk ziemny.

To szerokie zastosowanie jakie wosk dla swoich nadzwyczajnych walorów znajduje, stawia go w rzędzie surowców ponad wszelką miarę w przemyśle i technice potrzebnych.



Kopalnia Wosku „Ozokeryt" w Dźwiniaczu.

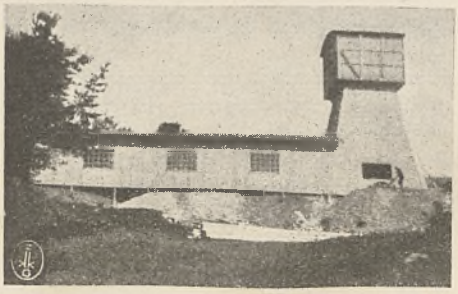
DOBYWANIE ROPY ZAPOMOCĄ „ODBUDOWY GÓRNICZEJ ZŁOŻA ROPNEGO” W PRZEMYŚLE NAFTOWYM



Antoni Jaszcz, Inżynier kopalni „Śląsk“, w Szymbarku.

Ogólnie znanym i popularnym sposobem dobywania ropy naftowej, jest wiercenie otworów wiertniczych i ich późniejsza eksploatacja, czy to samoczynna, czy też eksploatacja zapomocą pompowania lub innych więcej lub mniej rozpowszechnionych metod. Eksploatacja atoli złoża otworami wiertniczemi jest jednak ze względu na małą średnicę takiego otworu bardzo niedoskonałą. Miarą tej niedoskonałości są cyfry podawane przez pana de Chambrier, dyrektora kopalń w Pechelbrom i przez geologów naftowych amerykańskich jak Beeby Thompson, Hager, Heald i inni. Wszyscy oni zgadzają się z tem, iż otworami wiertniczemi dobywamy zaledwie $^1/_{10}$ — $^1/_5$ ilości ropy zawartej w złożu. Zostaje zatem 80 do 90% w złożu. Niemcy stojąc na początku wojny w obliczu katastrofalnego braku ropy i jej produktów zwrócili się do stosowania, na swoich, prawie zupełnie wierceniami wyczerpanych polach naftowych, metody odbudowy górniczej. Wyniki dały wydobywanie 70 — 100% ropy powstałej w złożu. Te kilka cyfr dają pewien przybliżony obraz znaczenia odbudowy górniczej złoża ropnego. Metoda ta wymaga złóż: 1) płytkich. 2) suchych i 3) odgazowanych. Wiele złóż ropnych Małopolski zachodniej nadaje się poprostu idealnie do tego rodzaju robót. I tak w roku 1930 przeprowadzono na kopalni Harklowa sztolnię, która obecnie jest na ukończeniu. W kwietniu 1931 rozpoczęto roboty przygotowawcze celem stosowania tej metody na terenie kopalni „Śląsk“ w Szymbarku. Teren ten eksploatowany płytkiemi szybami o głębokości od 50 do 150 m., nadaje się bardzo dobrze do odbudowy górniczej.

Właścicielowi kopalni „Śląsk“ panu dyrektorowi Franciszkowi Rzisze, udało się zainteresować tą sprawą fachowe koła niemieckie tak dalece, iż po założeniu towarzystwa naftowego „Bergbau“, stow. z ogr. odp. Jasło, można było z końcem kwietnia przystąpić do głębienia szybu. Obecnie roboty są tak dalece posunięte iż w najbliższych dniach będzie wykończony szyb o głębokości 50 m. Ze szybu tego można będzie chodnikiem dojść do pokładu roponośnego i prawdopodobnie w przeciągu około miesiąca uzyskać produkcję ropy. Pędząc następnie większą ilość chodników, będzie można, odpowiednio do ilości chodników zwiększać produkcję ropy. W kołach fachowych nie istnieją najmniejsze wątpliwości iż system ten można będzie zastosować na bardzo wielu polach naftowych Małopolski zachodniej, uzyskując w ten sposób racjonalną i zupełną eksploatację złoża. Ponadto stwierdzić należy z całym naciskiem, że wiele pól naftowych, uznanych obecnie za wyczerpane, będzie można dzięki tej metodzie eksploatować dalej, uzyskując w ten sposób znaczne możliwości powstrzymania stałego spadku polskiej produkcji ropy. Towarzystwo naftowe „Bergbau“, stow. z o. o., zamierza w razie pomyślnego wyniku robót na kop. „Śląsk“, przeprowadzać tego rodzaju urządzenia i na innych kopalniach.



Kopalnia nafty „Śląsk“ w Szymbarku.



Franciszek Rziha, Dyrektor kopalni „Śląsk“ w Szymbarku.

KOPALNIE NAFTY GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA NAFTOWEGO „GALICJA" S. A.

Przed 35-ciu laty od przemysłowca naftowego Gartenberga — zakupiło Towarzystwo „The Anglo-Galician Oil Company Ltd." w Londynie kopalnie w Schodnicy i rafinerję w Drohobyczu.

W grudniu 1904 r. przeszło to Towarzystwo na własność firmy: Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne Naftowe „Galicja" i wreszcie od 28 lipca 1925 r. firma zmieniła nazwę na: Galicyjskie Towarzystwo Naftowe „Galicja" Spółka Akcyjna.

Prezesem Rady Nadzorczej i Generalnym Dyrektorem Towarzystwa jest p. Juljusz Priester, a Dyrektorami-Prokurentami: p. Leon Fridezko i p. Rudolf Zeiszig.

Od dnia 4 marca 1907 r. po dzień dzisiejszy jest Dyrektorem wszystkich kopalń i członkiem Rady Nadzorczej Towarzystwa „Galicja" p. Tadeusz Chłapowski, z siedzibą w Borysławiu. W okresie jego dyrektury kopalnie Towarzystwa wyprodukowały po dziś dzień około 150.000 wagonów ropy, w czem szyby: „Zofja" I w Mraźnicy wyprodukował łącznie od dowiercania po koniec r. 1930 — 22.013 wagonów; „Tadeusz" I w Tustanowicach — 18.545 wagonów.

Obydwa te szyby wchodzą w skład 7-iu najwydajniejszych szybów naftowych Zagłębia Borysławskiego.

Trzeci z kolei, co do wydajności szyb „Alfred" w Tustanowicach, wyprodukował 15.627 wagonów.

Początkowo Firma miała kopalnie w Schodnicy, później rozszerzyła je na Borysław, Tustanowice i Mraźnicę, pow. Drohobycz. Następnie uruchomiła kopalnie na Zachodzie Małopolski jak Grabownica, pow. Brzozów, Strachocina, pow. Sanok i Krosno. Gros kopalń i terenów Firmy znajduje się w Zagłębiu Borysławskiem.

Wiercenia tu są prowadzone obecnie do głębokości 1.400—1.800 m., a prócz tego S. A. „Galicja" dowierciła i posiada najgłębszy szyb naftowy w Polsce i w Europie, a mianowicie szyb „Andrzej" w Mraźnicy głęboki 2.011 m.



Część kopalni „Galicja" wraz z budynkiem mieszkalnym.



Jan Zdzieński, Zarządzający kopalnią „Galicja" i prowadzący ruch techniczny w Grabownicy starzeńskiej i w Strachocinie.

Obecne koszta wiercenia jednego szybu do głębokości 1.600—1.700 m. wynoszą około 160.000 do 170.000 dolarów.

Wiercenie dawniej odbywało się systemem kanadyjskim. Obecnie stosuje się system wiercenia linowy. Tym ostatnim uzyskano przyśpieszenie wiercenia, którego okres trwał dawniej dla głębokości 1.600 m. 3 do 5 lat. Dziś odwierca się tę głębokość w ciągu 1 roku.

Pod względem szybkości wiercenia Tow. Naftowe „Galicja" ustanowiło rekord, odwiercając w czasie od 18 grudnia 1929 r. do 18 grudnia 1930 r., a więc w przeciągu jednego roku kalendarzowego w szybie „Galicja-Bitumen A" I w Mraźnicy: 1.670 metrów.

Ropę produkuje się przeważnie systemem tłokowania. Tow. „Galicja" wprowadziło od 5 lat z powodzeniem pompowanie głębokich otworów. Dla wzmożenia produkcji zastosowała Firma „Galicja" wtłaczanie powietrza pod ciśnieniem do warstw ropodajnych w Borysławiu. Poza tem używa Firma metod wydobycia sprężonem powetrzem na kopalniach w Grabownicy, jakoteż stosuje metodę wydobywania przy wysokiej próżni.

Ogółem posiada Towarzystwo „Galicja" obecnie 120 czynnych szybów, z czego 6 w wierceniu, a reszta w eksploatacji.

Wiercenia pionierskie przeprowadzone zostały w ubiegłym roku prze Firmę: w Strachocinie, na terenach Mraźnicy i dla Sp. „Pionier" w Jankowcach ad Lisko (wiercenie akordowe).

Wyprodukowana ropa odtłaczana jest rurociągami, względnie z kopalń zachodnich przewożona cysternami, do Rafinerji S. A. „Galicja" w Drohobyczu, jednej z największych w Polsce, której Dyrektorem jeszcze z czasów Gartenberga jest inż. Józef Metsis.

Przetwory naftowe wyrabiane przez Rafinerję „Galicja" rozchodzą się przez własne biura sprzedaży w całej Polsce, z centralnem Biurem we Lwowie.

Kopalnie S. A. „Galicja" w Borysławiu są zelektryfikowane przy napędzie motorów prądem zmiennym o napięciu roboczem 3.000 V. Elektrownia zbudowana w Rafinerji Spółki w Drohobyczu przekazuje prąd do Borysławia linją przewodów o napięciu 35.000 Volt.

Firma posiada dalekosiężne rurociągi gazowe 16", prowadzące gaz do Drohobycza i całą sieć rurociągów w Borysławiu. Prócz tego posiada dalekobieżny rurociąg gazowy ze Strachociny do Grabownicy, użytkujący gaz ten do eksploatacji szybów w Grabownicy.

W r. 1923 zmontowała Sp. Akc. „Galicja" pierwszą Gazoliniarnię w Polsce i na kontynencie, produkującą gazolinę na zasadzie węgla absorbcyjnego. Obecna produkcja łączna wszystkich gazoliniarń S. A. „Galicja" wynosi około 50 wagonów miesięcznie.

Kopalnie S. A. „Galicja" zatrudniają obecnie 75 urzędników i 700 robotników.

IZBA RZEMIEŚLNICZA WE WŁOCŁAWKU

W urzeczywistnieniu postanowienia art. 68 Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r., Pan Prezydent Rzeczypospolitej rozporządzeniem z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem, powołał do życia Instytucje samorządu gospodarczego, m. in. Izby Rzemieślnicze.

Izba Rzemieślnicza we Włocławku rozpoczęła swą działalność z dniem 23 czerwca 1929 roku. Od początku działalności odbyło się 7 plenarnych zebrań Izby oraz 19 posiedzeń Zarządu, na których powzięto 239 uchwał, dotyczących wykonania spraw.

W ostatnim roku odbyło się ogółem 820 egzaminów czeladniczych, 105 egzaminów mistrzowskich normalnych i 935 egzaminów mistrzowskich ulgowych dla samoistnych rzemieślników.

W kilkuset wypadkach Izba Rzemieślnicza występowała do Władz Skarbowych z interwencją w sprawach podatkowych z różnym skutkiem.

W kilku zasadniczych sprawach podatkowych, dotyczących ogółu rzemiosła, Izba Rzemieślnicza występowała do Ministerstwa Skarbu z memorjałami które stanowiły podstawę do zmiany rozporządzeń w sprawach podatku przemysłowego.

Usilnem staraniem Izby jest sprawa zryczałtowania podatków, wpłacanych przez rzemieślników i wydawanie świadectw przemysłowych.

W wykonaniu uchwał Komisji do spraw ubezpieczeń społecznych, Izba Rzemieślnicza wystąpiła z stosownemi memorjałami do Władz o uchylenie niektórych postanowień ustawy o ubezpieczeniu od wypadków przy pracy, anulowania zaległych składek ubezpieczeniowych za lata 1925, 26 i 1927 wszystkim warsztatom rzemieślniczym, ubezpieczenia na wypadek choroby terminatorów, konieczności obniżenia stawek i rewizji obliczenia zarobków pracowników, zatrudnionych w warsztatach.

W sprawach współudziału rzemiosł w dostawach państwowych, Izba Rzemieślnicza występowała do miarodajnych czynników o uwzględnienie przy dostawach państwowych w pierwszej linji tylko rzemieślników.

Przed powstaniem Izby istniało w woj. Warszawskiem zaledwie 198 Cechów i Organizacyj Rzemieślniczych, obecnie na terenie działalności Izby jest zorganizowanych 418 Cechów i 108 Organizacyj Rzemieślniczych, które skupiają około 15.000 członków rzemieślników. Cechy te i Organizacje z małemi tylko wyjątkami wykazują dużą żywotność pod względem społecznym, zawodowym i gospodarczym.

Izba Rzemieślnicza zainicjowała utworzenie „Muzeum Rzemieślniczego“. Staraniem Izby powstał także we Włocławku Instytut Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej, w którym odbyło się 5 odczytów dla majstrów, czeladników i terminatorów.

Izba Rzemieślnicza utworzyła Bibljotekę, w której są kompletowane wydawnictwa fachowe w językach polskim, niemieckim i francuskim.

Nakładem Bibljoteki Izby wydano 6 tomów wydawnictw fachowych, a mianowicie:

Tom I. Regulamin Komisji Egzaminacyjnej Czeladniczej;

Tom II. Regulamin Komisji Egzaminacyjnej Mistrzowskiej;

Tom III. Co wszyscy Rzemieślnicy powinni wiedzieć o obowiązujących ustawach i rozporządzeniach dotyczących rzemiosła. Ustawa Przemysłowa.

Tom IV. Przepisy Terminatorskie;

Tom V. Teorja i praktyka cementowania żelaza;

Tom VI. Instrukcja dla Komisyj Egzaminacyjnych Czeladniczych i Mistrzowskich.

Organem Izby Rzemieślniczej we Włocławku jest czasopismo „Życie Rzemieślnicze“.

O poczytności tego czasopisma świadczy liczba prenumeratorów, których w dniu 1 maja 1931 r. było 1094, obecnie liczba ta wzrosła do 2560.

ELEKTROWNIA I SIEĆ ZAGŁĘBIA KROŚNIEŃSKIEGO

Wytwarzanie energji elektrycznej ma miejsce w elektrowni, znajdującej się w Brzezówce (powiat Jasło), w bezpośredniej bliskości szybów gazowych, dostarczających gaz ziemny dla napędu motorów gazowych. Elektrownia jest wyposażona tymczasowo w 4 zespoły gazowo - elektryczne; każdy zespół składa się z motoru gazowego o mocy 750 KM. przy 167 obr./min., sprzężonego bezpośrednio z wytwornicą elektryczną o mocy 520 KW., względnie 650 kVA. prądu trójfazowego, 6300 woltów przy 50 okresach na sek. Ogólne rozplanowanie budynków i urządzeń jest tego rodzaju, że w razie potrzeby moc elektrowni może być z łatwością, nie powodując przerwy w ruchu, powiększona o nowe zespoły gazowo-elektryczne lub o turbogeneratory największych typów.

Wytworzona przez „Elektrownię Zagłębia Krośnieńskiego“ w Brzezówce energja elektryczna o napięciu 6300 woltów, jest przetwarzana na napięcie 35000 woltów i dostarczana „Sieci Elektrycznej Zagłębia Krośnieńskiego“ celem zasilania energją elektryczną powiatów: Gorlice, Jasło, Krosno, Sanok, i częściowo Brzozów i Lesko.

Regularna dostawa prądu rozpoczęła się w listopadzie 1928 roku. Sieć Elektr. Zagł. Krosn. dostarcza energję elektryczną miastom: Krosno, Brzozów, Rymanów, Lesko, uzdrowiskom: Iwonicz, Rymanów Zdrój, fabrykom: wagonów w Sanoku, kaloszy w Krośnie, nawozów sztucznych we Wróbliku Szlacheckim, cegielni w Polance, młynowi w Komborni, warsztatom w Miejscu Piastowem, następnie kopalniom nafty w Potoku pod Krosnem, klasztorom w Starej Wsi pod Brzozowem, warsztatom kolejowym w Zagórzu. W najbliższym czasie rozpocznie się regularna dostawa energji elektrycznej dla miasta Sanoka i dla nowej fabryki wyrobów gumowych w Sanoku.

Ogólna długość linji przesyłowych (35000 i 3000 woltów) znajdujących się stale pod napięciem wynosi obecnie 107 km. przy wadze miedzi 127 ton; ilość stacji transformatorowych, otrzymujących energję elektryczną z powyższych linji: 11 o mocy 2360 kVA.

NASZ PRZEMYSŁ WĘGLOWY I ŹRÓDŁO JEGO EKSPANSJI

Żadna gałęź przemysłu nie zajmuje w życiu i strukturze gospodarczej Polski tak dominującego stanowiska, jak przemysł węglowy. Około 20% ogółu zatrudnionych wogóle w przemyśle robotników przypada na przemysł węglowy. Udział przemysłu węglowego w ogólnym wywozie Polsk wynosi 15%. Mimo poważnego pogorszenia się konjunktury gospodarczej i zaostrzenia walki konkurencyjnej na światowych rynkach węglowych, wywiózł nasz przemysł węglowy w roku ubiegłym 12.497 tys. tonn węgla wartości 335 miljonów złotych. Blisko 40% naładunków kolejowych w Polsce przypada na węgiel; z przeciętnej bowiem cyfry 13.098 ładowanych dziennie wagonów na naszych kolejach, wynosiły naładunki węgla 5.176 wagonów, z czego 2.866 wagonów na rynek krajowy, a 2.350 wagonów na eksport. Wpływ więc przemysłu węglowego na życie gospodarcze Polski, na jego tętno, jest bardzo wielki, a układ stosunków gospodarczo-społecznch w zachodnio południowym zakątku Rzeczypospolitej, dający utrzymanie prawie 2/3 ludności tego obszaru, jest w dużym stopniu zależny od rozwoju przemysłu węglowego i stanu jego zatrudnienia. Z punktu widzenia zatem ogólnych interesów gospodarczych kraju, jak również z uwagi na wielki wpływ przemysłu węglowego na kształtowanie się stosunków socjalnych pożądanem byłoby, by jego warunki rozwojowe kształtowały się najpomyślniej.

Chcąc zdać sobie sprawę z układu tych warunków należy sięgnąć nieco pamięcią w niezbyt jeszcze odległą przeszłość i zdać sobie sprawę z dotychczasowego przebiegu rozwoju i układu tych warunków. W tym kierunku pewną charakterystykę pracy polskiego przemysłu węglowego od momentu włączenia Śląska do Polski dają następujące cyfry:

Rok	w tysiącach tonn			zbyt na rynki nowe, przed r. 1922 nieznane
	produkcja	zbyt na rynki naturalue		
		ogółem	z tego na rynku krajowym	
1923	36.131	31.082	18.938	351
1924	32.290	27.400	16.131	261
1925	29.064	23.913	17.185	1.477
1926	35.759	22.131	17.501	10.245
1927	38.031	26.825	22,037	6.936
1928	40.553	28.892	23.395	8.110
1929	46.226	32.781	27.181	8.752
1930	37.499	23.970	20.276	9.116

Pobieżna nawet analiza powyższych cyfr wskazuje na rok 1925, jako okres przełomowy. Do roku bowiem 1925 produkcja stale spada, wskutek kurczenia się pojemności rynków naturalnych, (ale zagranicznych, bo rynek krajowy wykazuje mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej w latach 1924—1925 stopniowy wzrost zbytu). Od roku 1926 począwszy poziom wydobycia stale się podnosi i w roku 1929 po raz pierwszy przekracza przedwojenny stan wydobycia. Nie ulega wątpliwości, że wpłynęły na to także strajk w angielskim przemyśle węglowym, oraz stałe stopniowe ożywianie się życia gospodarczego w kraju.

Jednakże, jak z porównania cyfr produkcji i zbytu w kraju wynika, rynek wewnętrzny nie jest w stanie — mimo dużych na przysłość możliwości — pochłonąć całkowicie obecnej produkcji węgla. W roku 1923 zbyt węgla w kraju wynosił niecałe 19 miljonów tonn, czyli zaledwie 55% ówczesnego wydobycia. Aczkolwiek od roku tego stan zużycia węgla w kraju znacznie się podniósł, tem niemniej stosunek ten zbytu węgla w kraju do produkcji, nie uległ prawie żadnej zmianie. A jak wykazują badania Komisji Ankietowej oraz Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, zdolność produkcyjna kopalń jest znacznie wyższą od faktycznego poziomu produkcji. Wynika więc z tego, iż koniecznością jest dla naszego przemysłu zdobywanie nowych rynków zbytu, by móc wykorzystać zdolność produkcyjną kopalń do maksimum.

Tymczasem w roku 1925 następuje nagłe załamanie się wywozu a to wskutek zamknięcia granicy ze strony Niemiec. Na podstawie Konwencji Genewskiej kopalnie śląskie miały prawo wywozić w ciągu 3 lat po 500 tys. tonn węgla miesięcznie na rynek niemiecki. Okres 3 letni nie oznaczał bynajmniej, że po jego upływie dowóz węgla polskiego na rynek niemiecki nie będzie dozwolony lecz, przeciwnie, przewidziany był przez autorów Konwencji, jako za dostateczny do bezpośredniego uregulowania tej sprawy między zainteresowanemi państwami w drodze zawarcia odpowiedniego traktatu handlowego. Z chwilą jednak upływu tego terminu, Niemcy, które w międzyczasie odzyskały kopalnie w Nadrenji, skorzystały z formalnego uprawnienia, jakie im dawała Konwencja Genewska i z dniem 15 czerwca 1925 zamknęły granicę dla wwozu węgla polskiego. Data ta jest więc początkiem nowego okresu w dziejach polskiego przemysłu węglowego. W dniu tym bowiem kopalnie polskie straciły najbliższy rynek niemiecki, na którym zbywały faktycznie więcej, niż im Konwencja Genewska pozwalała. Nagła utrata rynku, który miał obowiązek odbierać 6 miljonów tonn, była bardzo potężnym ciosem dla polskiego przemysłu węglowego i to tembardziej, że wymierzony on został w okresie ostrego kryzysu gospodarczego, kiedy przemysł węglowy zaczynał dopiero powracać do normalnych warunków pracy, które tak przez wojnę, jak i ustawodawstwo powojenne poważnie zostały naruszone.

Rynek krajowy wskutek zbyt słabej wówczas pojemności, z powodu słabego jeszcze uprzemysłowienia kraju, niedostatecznej sieci kolejowej, niskiego poziomu dobrobytu rolnictwa, stanowiącego, jak wiadomo, podstawę struktury gospodarczej Polski, nie był w stanie owe 500 tys. tonn, dla których rynek niemiecki został zamknięty, w siebie wchłonąć. Wprawdzie rynek wewnętrzny, teoretycznie biorąc, przedstawiał i przedstawia duże możliwości konsumcyjne, jednakże mogą one realnie się uzewnętrzniać stopniowo przy stale wzrastającym ruchu inwestycyjno-budowlanym i stopniowem uprzemysławianiu kraju. Wobec tego rozpętać się musiała ostra walka o ulokowanie choćby części tej kwoty, która dawniej szła do Niemiec.

W łonie samego przemysłu węglowego, który nie zdołał się wewnętrznie zespolić i odpowiednio nazewnątrz zorganizować, poczęto coraz dokładniej zdawać sobie sprawę z grozy położenia i smutnych następstw tak dla samego przemysłu węglowego, jak i układu stosunków gospodarczo-socjalnych na wypadek, gdyby przemysł węglowy pozostawił swe losy wolnej grze sił. Nie ulegało bowiem żadnej wątpliwości, że gdyby walka konkurencyjna między poszczególnemi przedsiębiorstwami miała rozstrzygnąć o tem, kto i gdzie ma powetować sobie ubytek poniesiony na rynku niemieckim, to niewątpliwie rezultatem byłby upadek słabszych finansowo kopalń, skoncentrowanie głównej uwagi na rynkach najbliższych, co w konsekwencji doprowadziłby musiało do spadku wydobycia węgla do granic faktycznych możliwości konsumcyjnych rynków krajowego i najbliższych zagranicznych Austrji, Węgier i Czechosłowacji. O jakiejkolwiek ekspansji w kierunku dalszych rynków nie mogłoby być wówczas mowy.

W stosunkowo krótkim czasie przedstawiciele przemysłu węglowego doszli do

jednomyślnego przekonania, że jedynem wyjściem z ciężkiej sytuacji jest wyeliminowanie wzajemnej konkurencji na rynkach najbliższych, i zapewnienie każdej z kopalń minimalnej choćby kwoty zbytu na rynku krajowym, czy najbliższych zagranicznych, by stworzyć jej przez to podstawy do stopniowego rozwijania ekspansji w kierunku szukania nowych rynków wzamian za utracony rynek niemiecki.

Odpowiednie,—początkowo krótkotrwałe, ale z biegiem czasu na coraz dłuższe okresy zawierane porozumienia, doprowadziły do tego, iż dzisiaj ubytek poniesiony przez utratę rynku niemieckiego, jest, ilościowo biorąc, z nadwyżką powetowany na nowych rynkach, o zdobyciu których przemysł węglowy poprzednio nawet nie marzył. Porozumienia te, które bezwzględnie miały na celu zapewnić choćby minimalną opłacalność produkcji, doprowadziły do tego, iż od roku 1925, wywóz węgla na rynki nowe stale wzrasta. Gdy jeszcze w roku 1923 eksport ten miał charakter sporadycznych wysyłek i wynosił 351 tys. tonn, w roku 1925, wzrasta już do 1.477 tys. tonn, by w roku 1930 dojść do kwoty przekraczającej już 9 miljonów tonn. Gdy jeszcze w roku 1923 wywóz węgla na rynki północne wynosił zaledwie 60 tys. tonn, w roku 1930 eksport na te rynki przekracza 6 miljonów tonn, bo wynosi 6.100 tys. tonn. Takie rynki, jak Włochy, Francja, Holandja, które poprzednio węgla polskiego nie znały, importują go dzisiaj w poważnych ilościach. Te nowe rynki t. zw. wolnej sprzedaży pochłaniając już dzisiaj około 30% ogólnego zbytu węgla polskiego, wywierają duży wpływ na poziom produkcji naszych kopalń i przedstawiają bardzo poważną pozycję w naszym bilansie handlowym, wpływając pozatem poważnie na układ stosunków socjalno - społecznych w zagłębiach węglowych i tętno pracy na niektórych odcinkach naszego życia gospodarczego.

Patrząc tedy z perspektywy dnia dzisiejszego trzeba z całą stanowczością stwierdzić, iż kartelizacja przemysłu węglowego była koniecznością. Bez związania się wzajemnego umowami konwencyjnemi, bez ustępstw, bez odpowiedniego zorganizowanie się i przystosowania do narzuconych warunków, normalny i zdrowy rozwój przemysłu węglowego nie byłby do pomyślenia. Bez uporządkowania zbytu węgla na rynku krajowym i najbliższych zagranicznych, nie byłaby możliwa żadna praca pionierska w kierunku zdobywania nowych rynków i utrwalania na nich stanowiska. Trzeba jednak przyznać, iż wysiłki przemysłu węglowego, mimo najróżnorodniejszych trudności, stawianych z rozmaitych stron, przez społeczeństwo były właściwie oceniane. Budowa linji kolejowej, łączącej nasze zagłębia węglowe z morzem, budowa portu gdyńskiego, to najwymowniejsze dowody należytego docenienia i zrozumienia znaczenia przemysłu węglowego w naszem życiu gospodarczem, tak ze strony rządu, jak i społeczeństwa, a świeże zaangażowanie się kapitału francuskiego w linji kolejowej, łączące nasze kopalnie z morzem, ocenić można jako dowód wiary kapitału międzynarodowego w możność dalszego rozwoju eksportu węgla polskiego.

Tak więc kartelizacja przemysłu węglowego uchroniła z jednej strony kopalnie od ruiny i zamknięcia oraz położyła zdrowe podstawy pod dalszy ich rozwój, umożliwiając im zdobywanie rynków przedtem niedostępnych.

To też niewątpliwie przemysł węglowy po niedawnem odnowieniu umów konwencyjnych, które w porównaniu z poprzedniemi całkowicie już zacierają różnice pomiędzy poszczególnymi rewirami i zupełnie polski przemysł węglowy unifikują, nabiera jeszcze większej spoistości wewnętrznej, a temsamem nazewnątrz staje się on bardziej wzmocnionym, mogąc skuteczniej, niżeli to było do tej pory — realizować swoją wolę i swoje zamiary.

Wojna celna wywołana przez Niemcy, która miała osłabić nasz przemysł węglowy zrodziła z siebie jego kartelizację, która chroniła go przed ruiną, i wyprowadziła na nowe drogi ekspansji, z korzyścią nie tylko dla niego samego, ale także dla całości interesów gospodarczo-społecznych Polski.

M. H-s.

ŚLĄSKIE KOPALNIE I CYNKOWNIE W KATOWICACH

Założona w 1853 r. Spółka ta należy do najstarszych przedsiębiorstw przemysłowych na polskim Górnym Śląsku. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wydobywanie węgla kamiennego i rudy cynkowej, przerabianie wydobytej rudy na cynk surowy, przetwarzanie cynku surowego na blachę cynkową i inne fabrykaty gotowe, oraz produkcja wyrobów ubocznych i barwników, soli glauberskiej, kwasu solnego etc.

Spółka posiada następujące zakłady:



Kopalnia węgla Matylda-Zachód.

Kopalnie węgla „Matylda" w Świętochłowicach, „Andaluzja" w Kamieniu, **kopalnie cynku** — „Cecylja" pod Szarlejem, wydobywającą rudy cynkowe i ołowiane, piryt, dolomit; **huty cynku i prażalnia** — „Silesia" w Lipinach, „Kunegunda" w Bogucicach, „Rozamunda" w Nowym-Bytomiu, „Hugo" w Nowej Wsi, „Łazy" w Szarleju, elektroliza cynku, produkujące kwas siarkowy, oleum, kwas siarkawy, cynk surowy, rafinowany i elektrolityczny, pył cynkowy, pył, zawierający kadm, siarczan amonu; **hutę tlenku cynkowego** — w Lipinach; **walcownię cynku** — „Silesia" w Lipinach oraz w Nowej Wsi, które wytwarzają blachę cynkową, cynk okrągły, prasowany i t. p.

Poza tem własność Spółki stanowią: **fabryki szamoty** w Lipinach i Nowej Wsi, produkujące szamotówkę i cegłę normalną i modelową oraz Górnośląskie Wytwórnie Farb i Przetworów Chemicznych w Katowicach-Ligocie i fabryki chemiczne przy hucie „Łazy" w Szarleju.

Kopalnia „Matylda" obejmuje 3,5 miljonów m²; pole jej leży między miejscowościami Lipiny, Chebzie i Świętochłowice. Pod względem ruchu dzieli się kopalnia ta na Pole Wschodnie i Pole Zachodnie. Każde pole posiada osobne urządzenie wydobywcze i po 3 szyby.

Kopalnia Andaluzja o przestrzeni 9,5 miljonów m² posiada nowoczesny szyb podwójny, oraz własną elektrownię, która



Huta cynkowa „Silesia", Lipiny.

dostarcza energji elektrycznej także kopalniom rudy Spółki.

Kopalnia „Cecylja" pod Szarlejem wydobywa rudę cynkową i ołowianą, a przedewszystkiem blendę cynkową. Urządzenie wydobywcze zaopatrzone jest w sortownię suchą i płóczkę, połączoną z kopalnią zapomocą kolejki wiszącej.

Huty „Silesia i Kunegunda", oraz huta „Łazy" obejmują prażalnię i cynkownie dla produkcji cynku surowego. Huty te produkują również kwas siarkowy koncentrowany kwas siarkowy i oleum, a huty „Silesia" dostarczają ponadto bezwodnego płynnego kwasu siarkawego i siarczanu amonu.

Do hut cynkowych w Lipinach jest przyłączona także huta tlenku cynkowego.

Huta „Rozamunda" i huta cynkowa „Hugo" wyrabiają tylko cynk surowy.

Z obydwu należących do Spółki walcowni posiada walcownia w Lipinach większe znaczenie, gdyż składa się z 18-tu zespołów walcarek, z których 7 jest podwójnych. Walcownie te są urządzone do wyrabiania wszelkiego rodzaju fabrykatów specjalnych, jak: blachy falistej, cynku okrągłego, blachy dachowej i t. d.: głównym produktem jest blacha cynkowa.

Górnośląskie Wytwórnie Farb i fabryki siarczanów, jako też fabryki chemiczne huty „Łazy" wytwarzają barwniki (litopon), salmjak, ług chlorku cynkowego, kwas solny, sól glauberska kryst. i kalcynowana.

Celem zapewnienia robotnikom jak najlepszych warunków egzystencji, Spółka założyła wiele instytucyj o charakterze socjalnym. Na szczególną uwagę zasługuje kasa pensyjna, założona w roku 1906, szpital w Lipinach na około 1.400 osób, kolonje mieszkaniowe, zaopatrzone we wszystkie urządzenia sanitarne, w których pomieszczono za minimalnym czynszem około 2.680 rodzin, oraz szereg instytucyj zaopatrujących robotników w artykuły spożywcze, a więc własna piekarnia, kantynai t. p.

Wszyscy robotnicy oraz pracownicy umysłowi ubezpieczeni są na starość, na wypadek inwalidztwa lub śmierci.

Poza tem Spółka zasila finansowo wiele instytucyj społecznych i popiera ruch sportowy wśród robotników.

Z DZIAŁALNOŚCI KASY CHORYCH M. LWOWA

Kasa Chorych m. Lwowa uruchomiła 16-go lutego br. własne Sanatorjum dla chorych gruźliczych na 260 łóżek.

Ponieważ Kasa Lwowska narazie zajmuje tylko połowę tych miejsc, przeto druga połowa, a więc ok. 130 łóżek może pozostać do dyspozycji innych Kas oraz Instytucyj Rządowych, Samorządowych, Społecznych i chorych prywatnie.

Położenie. Sanatorjum jest położone w mieście Lwowie na południowym stoku góry Zamkowej na wysokości 350 metrów nad poziomem morza (Lwów leży na wysokości 311 metrów), jest otoczone rozległemi parkami i ogrodami publicznemi i klasztornemi, nie licząc własnego trzymorgowego placu i ogrodu. Gmach Sanatorjum ma pięć kondygnacyj (wysoki parter i cztery piętra) dla chorych, nie licząc dolnego parteru, przeznaczonego na mieszkania dla służby.

Pod względem architektonicznym i swego położenia gmach Sanatorjum jest jednym z najpiękniejszych budynków Lwowa i prawdziwą jego ozdobą, dominuje bowiem nad nim swem położeniem i przyciąga wzrok każdego przechodnia.

Wygodna droga wijąca się malowniczą serpentyną, o łagodnym spadku prowadzi do wysoko wzniesionego nad poziomem ulicy Kurkowej gmachu Sanatorjum.

Na dole, przy wjeździe na posesję Kasy Chorych, znajdują się dwa dwupiętrowe budynki, z których jeden jest przeznaczony na potrzeby administracji (biura i mieszkania), zaś drugi służy jako przychodnia przeciwgruźlicza, która prowadzi najenergiczniejszą walkę z tą straszną chorobą; będąc do tego należycie przygotowaną i zaopatrzoną w odpowiednie urządzenia aparaty, pracownie i t. d.

Warunki lecznicze i wskazania. Sanatorjum przygotowane jest do leczenia wszelkich postaci gruźlicy zarówno narządów wewnętrznych jak i chirurgicznej laryngologicznej i t. d. Przyjmuje też gruźlicę otwartą z wyjątkiem postaci schyłkowych, przytem wszystkiem każdy rodzaj gruźlicy jest zupełnie odosobniony na oddzielnym piętrze, ażeby usunąć jakąkolwiek możliwość szkodliwego wpływu wajemnego chorych na siebie.

Specjalną opieką otoczona jest w Sanatorjum gruźlica chirurgiczna, do leczenia której przygotowano dwie sale operacyjne, jedną do zakładania gipsów i aparatów ortopedycznych, szereg łóżek z wyciągami itd.

Aparaty pomocnicze, jak Roentgen, lampy kwarcowe, djatermia uzupełniają możliwości najlepszego i najnowszego leczenia chorych.

Pokoje chorych są różnych rozmiarów i mieszczą po kilka łóżek; przeważna ilość jest o dwóch—trzech łóżkach. W każdym prawie pokoju jest umywalnia, zimna i gorąca woda, spluwaczki z bieżącą wodą i płynem dezynfekcyjnym, radjo oraz wygodne umeblowanie, a na każdem piętrze dwie jadalnie i dwie sale dzienne oraz oszklone werandy oprócz balkonu, otaczającego cały budynek wzdłuż czterech pięter.

Telefon, windy osobowe, potrawowe i bagażowe uzupełniają niemal luksusowe urządzenie tego pięknego budynku.

Personel lekarski składa się z doświadczonych i wybitnych w swym zawodzie lekarzy z pośród sfer tutejszego Uniwersytetu (Profesorów, Docentów i asystentów klinicznych).

Aparaty dezynfekcyjne, fachowo i odpowiednio przygotowany personel pomocniczy, dezynfekcja nakryć stołowych, specjalne aparaty dezynfekcyjne dla plwocin chorych, dają całkowitą gwarancję bezpieczeństwa naszego zakładu.

Informacje dotyczące przyjęcia. Chorzy wysyłani do Sanatorjum winni zabrać z sobą tylko własną bieliznę, koc do leżakowania, szczoteczkę do zębów i pantofle ranne. Wszystke inne rzeczy, jak pościel ręczniki i t. d. Sanatorjum daje własne.

Utrzymanie chorych wraz z leczeniem, zabiegami i lekarstwami kosztuje dziennie 12.50 zł. do 16 zł. od osoby.

W każdym wypadku przed wyjazdem do Sanatorjum należy upewnić się drogą korespondencji, względnie telegraficzną lub telefoniczną, czy są wolne miejsca w Sanatorjum, w przeciwnym razie Kasa Chorych nie może ręczyć za przyjęcie. Korespondencję należy kierować wprost do Sanatorjum: „Lwów, ul. Kurkowa 31. Sanatorjum Kasy Chorych Nr. telef.: 90-63, 90-64".

Dr. Józef Marczyński rozpoczął swoje urzędowanie, jako komisarz Kasy Chorych we Lwowie, rok temu, a w niespełna kilka miesięcy swej pracy budowa Sanatorjum została ukończona, co dowodzi nadzwyczaj energicznego kierownictwa.

KOPALNIA NAFTY „ELIN" W IWONICZU

W pięknem i mającem wielką przyszłość zdrojowisku Iwonicz, od lat blisko pięćdziesięciu istnieje kopalnia nafty p. n. „Elin". Właścicielami kopalni są pp. Jan Lenartowicz i Br. Rylscy. Pola naftowe— Stanisław i Eugenjusz — obejmują powierzchnię ok. 55 morgów. Na terenach tych znajduje się 5 otworów produktywnych, z których 4 są w eksploatacji a jeden nieczynny. Miesięczna produkcja wynosi od $2^{1}/_{2}$ do $2^{3}/_{4}$ wagonów ropy. Eksploatacja odbywa się zapomocą własnych gazów ziemnych. Głębokość otworów jest stosunkowo niewielka, mianowicie: otwór Nr. 1 — 240 mtr., Nr. 2 — 250 mtr., Nr. 3— 587 mtr., Nr. 4 — 483 mtr. i Nr. 5 — 587 mtr.

Kopalnia znajduje się obecnie pod zarządem przymusowym p. Charlesa Perkinsa.

KOPALNIA „HOYM" CZERNICKIEGO TOWARZYSTWA WĘGLOWEGO

Czernickie Towarzystwo Węglowe Sp. Akc. Niewiadom Górny, pow. Rybnicki jest jednem z najstarszych przedsiębiorstw górniczych w zagłębiu śląskiem wogóle, a w zagłębiu rybnickiem w szczególności. Powstanie jej sięga mianowicie połowy XVIII wieku. Właściwy jednak rozwój kopalni i rozbudowa jej do obecnych rozmiarów datuje się dopiero od utworzenia Spółki Akcyjnej, co nastąpiło w roku 1914. Od tego czasu do chwili obecnej wybudowano dwa szyby wydobywalne, wyposażono kotłownie w nowe baterje kotłów, a co najważniejsze wzniesiono sortownię i płóczkarnię węgla, będącą wyrazem ostatnich zdobyczy techniki. Urządzenie kopalni jest pod każdym względem nowoczesne. Maszyna wydobywcza jednego z szybów wydobywalnych o 5.000 kg. ciężaru użytecznego przy 650 m. głębokości i 18 m. szybkości, jest największą tego rodzaju w całem górnośląskiem zagłębiu węglowem. Sprawność jej wynosi 2 400 KM. Płóczka, o której już wyżej była mowa, posiada sprawność 125 to/godz.



Kopalnia Hoym — Czernickiego Towarzystwa Węglowego.

Kopalnia wydobywa węgiel z pokładów warstw ostrawskich z głębokości 400 m. Węgiel jest płomiennym i nadaje się znakomicie dla celów przemysłowych, opału lokomotyw kolejowych, jako też dla opału domowego. Zawartość jednostek cieplnych wynosi 7.200 — 7.800, popiołu zaś od 2 — 6%

Reprezentantem Towarzystwa jest gen. dyr. inż. Marjan Wojciechowski.

Sprzedaż produkcji odbywa się przez koncern sprzedaży „Fulmen" Górnośląski Handel Węgla, Sp. z o. o., Katowice, ul. Juljusza Ligonia 3/5/7. Telefon: 497, 498, 807 i 2271.

KOPALNIA „LIPA" W LIPINKACH

Kopalnia nafty „Lipa" w Lipinkach powstała w r. 1875, założona przez W. Stawiarskiego i J. Straszewską. Początkowo kopano otwory ręcznie do głębokości 60—120 m. Otworów takich wykopano 54. Od Nr. 54 do 199, t. j. od roku 1889 wiercono systemem kanadyjskim, następnie po kupieniu kopalni przze pp. inż. Zygmunta Klarfelda i Bernarda Doreggera, rozpoczęto intensywną pracę eksploatacyjną, wprowadzając najnowsze urządzenia. I tak założono jeden ryg wiertniczy kombinowany pensylwańsko-kanadyjski i odwiercono nim 24 otworów. Następnie sprowadzono w r. 1928 z Ameryki ryg wiertniczy przewoźny „the Star drilling machine" i rygiem tym odwiercono 22 atwory. Również sprowadzono z Ameryki dwa wyciągi mechaniczne, służące do podciągania pomp i czyszczenia otworów wiertniczych. W pompowaniu jest obecnie 134 otwory, które pompuje się trzema rygami pompowemi.

W r. 1920 odwiercono otwór Nr. 164 do głębokości 554 m., lecz z powodu braku dymensji i nie zamknięcia wody dalsze wiercenie wstrzymano i otwór zlikwidowano.

W r. 1930 założono otwór eksploracyjny Nr. XXXVII i doprowadzono go do głębokości 480 m., zamykając w tej głębokości wodę wgłębną rurami 9" przez cementowanie otworu.

Produkcja kopalni wynosi przeciętnie 1.500 kg. dziennie. Ropę przetłacza się własnym rurociągiem do stacji kolejowej Zagórzany, gdzie kopalnia posiada zbiornik ropny oraz nalewaki do pełnienia cystern.

W czerwcu 1930 r. rozpoczęto odbudowę ciśnienia złoża (system Marietta) przez wtłaczanie do dwóch otworów wiertniczych powietrza. Rezultaty osiągnięte są zadawalniające, gdyż poza stabilizacją produkcji w sąsiednich otworach osiągnięto zwyżkę produkcji w dwóch otworach, a mianowicie Nr. XII produkcja wzrosła z 440 kg. na 1.175 kg. oraz Nr. XIV, gdzie produkcja wzrosła z 400 kg. na 995 kg. dziennie.

Poza tem torpeduje się otwory małemi ładunkami dynamitu względnie amonitu, celem rozluźnienia zaparafinowanej obok otworu partji piaskowców ropnych. Również ta metoda służy do zwiększenia produkcji.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI K. K. O. W GDYNI

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Gdyni rozpoczęła swoją działalność z dniem 1 maja 1926 r jako „Miejska Kasa Oszczędności" w Gdyni, na mocy statutu zatwierdzonego reskryptem Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 15 czerwca 1926 r.

Organizacja Kasy została wówczas powierzoną przez Magistrat p. Franciszkowi Linke — obecnemu Zastępcy Naczelnika Zarządu.

Miejska Kasa Oszczędności była pierwszą placówką kredytową, powstałą na terenie nowobudującego się portu w Gdyni i rozwój swój, — w pierwszej linji zawdzięcza tutejszemu społeczeństwu, które darzyło ją całkowitem zaufaniem, a co wyraziło się w lokowaniu pieniędzy w Kasie, która wówczas żadnego kapitału nie posiadała.

Jak tego rodzaju Instytucja była potrzebną na terenie Miasta Gdyni i powiatu dowodzi, że Kasa osiągnęła tak poważne obroty, a mianowicie:

w roku	1926	6.838.385.34	zł.
„ „	1927	42.220.472.83	„
„ „	1928	82.091.179.97	„
„ „	1929	100.553.993.78	„
„ „	1930	177.965.312.44	„

Dla wychowania młodzieży w kierunku stosowania w życiu idei oszczędności, zostały wprowadzone na terenie Wielkiej Gdyni z końcem 1929 roku, szkolne Kasy Oszczędności w ilości 6 kas. W ciągu jednego roku Kasa uzyskała 456 kont na ogólną sumę zł. 7.711,66.

Działem głównych operacyj finansowych Kasy była pomoc kupiectwu w formie dyskonta weksli. W roku sprawozdawczym zdyskontowano 10.938 sztuk weksli na 7.403.729,37 zł. Do inkasa Kasa otrzymała 10.176 sztuk weksli na sumę 3.953.896,09 zł.

W roku sprawozdawczym została poraz pierwszy odpisana na straty kwota zł. 1.047.01 za czas od 1 maja 1926 r. — do 31. XII. 1930 r.

Poważny dział stanowiły również pożyczki terminowe udzielane z funduszów własnych.

W roku sprawozdawczym zostały po raz pierwszy udzielane krótkoterminowe (na okres 3 lat) pożyczki hipoteczne. Pożyczki te, były udzielane na wykończenie rozpoczętych budowli w ogólnej ilości 5 sztuk na sumę zł. 68.280.—.

Pozatem Kasa rozdzielała wśród tutejszych rzemieślników, poza kredytem z własnych funduszów, kwoty przydzielone przez Bank Gospodarstwa Krajowego na warunkach ulgowych w ogólnej ilości 280.000.— zł. za cały okres sprawozdawczy wśród 173 rzemieślników.

Dla dogodności publiczności wyjeżdżającej i przyjeżdżającej koleją lub okrętami, Kasa posiada 2 Kantory Wymiany walut obcych, jeden na dworcu kolei, drugi w Porcie.

Kapitał zakładowy i zasobowy Kasy. — Kapitał zasobowy powstał z końcem 1926 roku z nadwyżek operacji w tym okresie w wysokości zł. 7.965.— i stopniowo wzrósł z końcem roku sprawozdawczego do wysokości 219.957.30 zł. Kapitał zakładowy powstał dopiero w końcu 1929 roku, kiedy to Magistrat Miasta Gdyni wpłacił zł. 25.000.—, która to suma w ciągu najbliższych kilku lat ma być zwiększoną do 100.000,— zł.

Obecnie, w związku z niepomiernym rozwojem Kasy, wynikła konieczność budowy własnego gmachu, zapoczątkowanie którego nastąpi w roku bieżącym, na który to cel narazie został przeznaczony cały fundusz zasobowy.

Jednocześnie Kasa przystępuje do budowy zakładu zastawniczego.

Prowadząc w ten sposób, — z jednej strony propagandę idei oszczędności, udzielając z drugiej strony pomoc kredytową rolnictwu, kupiectwu i rzemiosłu, Kasa stała się poważnym czynnikiem gospodarczym na terenie budującego się portowego Miasta Gdyni, odgrywając niemałą rolę w gospodarczej rozbudowie miasta.

DROGI NASZEGO EKSPORTU

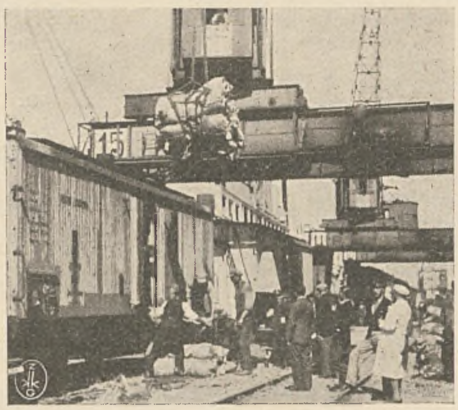
SPÓŁKA AKCYJNA DLA MIĘDZYNARODOWEGO TRANSPORTU SCHENKER I S-KA W WARSZAWIE



Załadunek masła firmy A. H. Malczewski



Załadunek jaj na s/s ,,Premjer''



Przeładunek bekonów na s/s ,,Premjer''

Transport jest nieodzownem dopełnieniem przemysłu i handlu. Znaczenie jego przybiera na wadze, gdy chodzi o handel międzynarodowy, zwłaszcza zamorski. Bez zorganizowanego, oszczędnie pracującego, aparatu transportowego nie bylibyśmy w stanie sprostać zadaniom naszej gospodarki narodowej, nie moglibyśmy wywozić produktów naszego górnictwa, rolnictwa i przemysłu. Załączone zdjęcia ilustrują tę ciężką, żmudną i czarną robotę, jakiej wymaga tak upragniony przez Państwo eksport naszych artykułów hodowlanych. Dzięki temu eksportowi uzyskujemy waluty obce i w ten sposób utrwalamy naszą własną walutę.

Firma Schenker i S-ka, której zawdzięczamy te zdjęcia, wyspecjalizowała się w ekspedycji i w transporcie na rynki zagraniczne takich produktów, jak jaja, masło, bekony i t. d., które wymagają wielkiej ostrożności i dużego doświadczenia, gdyż każdy nierozważny krok naraża zarówno dostawców, jak i odbiorców, na straty, zwłoki i nieprzyjemności.

Z TECHNIKI MOTOCYKLOWEJ

Krzyzys gospodarczy, jaki obecnie przeżywa cały świat, poważnie dał się we znaki rozwojowi motoryzacji w Polsce.

Twierdzeniu temu zdawałby się przeczyć fakt ciągłego wzrostu ilości motocyklów. Ilość motocyklów wzrasta wciąż, bowiem lwia część amatorów automobilu, nie mogąc ponieść znacznych kosztów nabycia i eksploatacji samochodu — poprostu kupuje motocykl.

Dotychczas ambicją każdej większej fabryki w Anglji było zbudowanie maszyny „jak najszybszej", a że ambicje te są bardzo wielkie, więc dotychczasowy rekord szybkości, wynoszący 242,6 km. na godz. nie daje fabrykom spokoju i tak najstarsza fabryka ang. motocykli Excelsior Motor Co. Ltd., Birmingham, pragnie rekord ten pobić na swoim motocyklu. Maszyna przeznaczona do tego celu posiada seryjny wyścigowy silnik J. A. P. 1000 cc. zaopatrzony w świece „Lodge".

Podamy pobieżnie konstrukcję tego motocyklu.

98 cc. motor Villiers'a z 2 biegową skrzynką, wykonaną specjalnie i zastosowaną do pow. motoru przez Albion Engineering Co Ltd.

Motor Viliers'a ma 50 mm.; wydajność jego wynosi 98 cc. Pojedyńczy wydech ma niezwykle duże wymiary, co utrzymuje maszynę w tak chłodnej temperaturze, że podczas dokonanej specjalnie próby zwykła farba, pokrywająca cylindrowy koniec rury wydechowej, nie została starta, nawet podcza wielomilowej jazdy. Tłok wykonany z domieszki lanego żelaza posiada 2 pierścienie. Duży koniec łożyska kulkowego pracuje, podczas gdy mały koniec tworzy łożysko. Cylindryczny tłumik jest umieszczony na przodzie maszyny. Oliwienie odbywa się automatycznie przez dodanie smaru do benzyny w stosunku 1 : 16 (1 cz. smaru, 16 benzyny).

Zastosowane zostało duże rozpędowe magneto dla zapewnienia najłatwiejszego uruchomienia. Maszyna ta zaopatrzona jest również w instrument, tej samej wielkości, jak przy maszynie 147 cc., wykonany jest z nowej kompozycji aluminjowej. Karburator Villiers'a jest taki sam, jak wszystkie inne fabrykaty tej marki, lecz dodany jest tłumik, składający się z wentyla motylkowego, umieszczonego w przepustnicy.

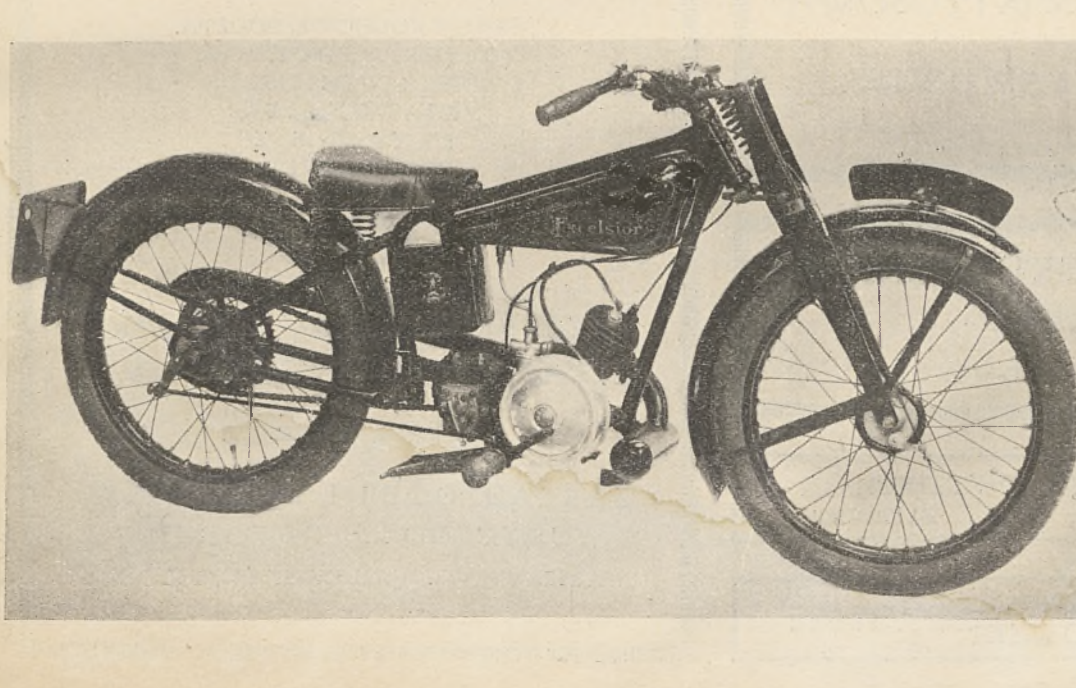
Wentyl jest tak urządzony, że maszyna nie będzie dobrze działała, o ile początkujący motocyklista zapomni otworzyć wentyl przy startowaniu. Proporcje skrzynki biegów Albion są: 9,7 i 19,4 do 1, przyczem skrzynka jest kontrolowaną za pomocą lewego pedału, umieszczonego na przytrzymywaczu nożnym; porusza korbę wewnątrz skrzynki, przyczem każdy bieg zostaje wtłoczony do swojej pozycji. Dolny bieg tłoczy lewar naprzód za pomocą palca (u nogi) a górny za pomocą obcasa.

Duży uchwyt kontroluje się w zwykły sposób — za pomocą rączek.

Najważniejszą zaletą tego motocykla jest to, że nawet dla nowicjusza kierowanie nim nie przedstawia żadnych trudności. W konstrucji jego daje się zauważyć zupełny brak przytrzymywaczy (Clips). Przyrząd do kontrolowania tworzy całość z ruchomemi rączkami, nawet skrzynka z narzędziami przymocowana jest do 2 kółek na ramie. Zbiornik przymocowany jest pewnie, a błotniki przymocowane są za pomocą pasków.

Dodać w końcu wypada, że motocykl ten osiąga szybkość 50 km. na godz., co przy bezprzykładnej oszczędności w zużyciu paliwa (1 litr benzyny wystarczy na około 70 km) nadaje się szczególniej dla niezamożnych sfer inteligencji, świata urzędniczego i wreszcie dla tych, dla których samochód jest „marzeniem".

Nakoniec kilka słów uznania i wdzięczności pod adresem firmy Polsko-Angielskie Tow. Techniczne, przedstawiciela fabr. Excelsior, firma, która swoją działalnością oddała tak wielkie usługi w dziedzinie motoryzacji Polski.





Wręczenie premji w postaci krowy, wylosowanej przez szczęśliwego nabywcę wirówki „Diabolo-Separator".

Odpis listu.

Do
Firmy Diabolo-Separator

Niniejszem stwierdzam, że w roku 1906 kupiłem separator D. 1. Nr. fabr. 82156 marki „Diabolo", który pracował u mnie w przeciągu 24-ch lat bez żadnych zarzutów i napraw, i obecnie również nabyłem separator powyższej firmy, z którego jestem bardzo zadowolony, i wierzę tylko w wyroby firmy Diabolo, i składam jej serdeczne podziękowanie, powyższe stwierdzam własnoręcznym podpisem.

(—) Teofil Kruszyna.
Dąbrówka, dn. 20/V. 1931 r.

Pieczęć sołtysa wsi Dąbrówka, podpis nieczytelny.

PRZEWODNIK HANDLOWY PO WILNIE.


Franck
Henryka Francka Synowie
Skawina koło Krakowa

CENY OGŁOSZEŃ

1/1 . . . . zł. 1000.—		II, IV strona okładki	zł. 1.200.—
1/2 . . . . „ 550.—		III	„ 1.050.—
1/4 . . . . „ 300.—		Zagraniczne, w takście opisowe i w numerach specjalnych 25% drożej.	

Prenumerata kwartalna zł: 4, półroczna zł. 7.50 roczna zł. 15.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 35. Tel. 694-78

WYDAWCA: FEDERACJA P. Z. O. O. REDAKTOR NACZELNY: ZBIGNIEW RAKOWIECKI

ZAKŁADY GRAFICZNE E. I D-RA K. KOZIAŃSKICH W WARSZAWIE, KRAK.-PRZEDMIEŚCIE 66.

PLAN

24-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.

160.000 losów na które pada w pięciu klasach 80.000 wygranych i 25 premij.

Cena całego losu wraz z kosztami wynosi w każdej klasie 40 Złotych

NAJWIĘKSZA WYGRANA W SZCZĘŚLIWYM WYPADKU

1.000.000 ZŁ.

MILJON ZŁOTYCH

PIERWSZA KLASA
Ciągnienie 19 i 20 listopada 1931 r.

Ostatni termin odnowienia losów do kl. II 12/XII 1931 r.

Wygrane		Złotych	Złotych
1	w kwocie	100.000	100.000
1	,,	30.000	30.000
1	,,	15.000	15.000
1	,,	5.000	5.000
2	po	1.500	3.000
3	,,	1.000	3.000
5	,,	500	2.500
10	,,	400	4.000
26	,,	250	6.500
30	,,	200	6.000
120	,,	150	18.000
3300	,,	100	330.000
3.500	wygranych	Złotych	523.000

DRUGA KLASA
Ciągnienie 17 i 18 grudnia 1931 r.

Ostatni termin odnowienia losów do kl. III 9/I 1932 r.

Wygrane		Złotych	Złotych
1	w kwocie	100.000	100.000
1	,,	30.000	30.000
1	,,	15.000	15.000
1	,,	5.000	5.000
2	po	2.000	4.000
3	,,	1.000	3.000
5	,,	500	2.500
10	,,	400	4.000
26	,,	300	7.800
30	,,	250	7.500
120	,,	200	24.000
3300	,,	150	495.000
3.500	wygranych	Złotych	697.800

PIĄTA KLASA
Ciągnienie: 10, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 21, 22, 23, 24, 29, 30, 31 marca. 1, 2, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 11 i 14 kwietnia 1932 r.

Wygrane		Złotych	Złotych
1	PREMJA	200.000	200.000
1	w kwocie	175.000	175.000
1	,,	150.000	150.000
1	,,	100.000	100.000
1	,,	75.000	75.000
5	PREMIJ PO	5.000	25.000
5	,,	4.000	20.000
5	,,	3.000	15.000
5	,,	2.000	10.000
1	wygrana	300.000	300.000
1	,,	150.000	150.000
1	,,	50.000	50.000
2	po	25.000	50.000
3	,,	20.000	60.000
5	,,	15.000	75.000
7	,,	10.000	70.000
50	,,	5.000	250.000
150	,,	3.000	450.000
500	,,	2.000	1.000.000
952	,,	1.000	952.000
4.328	,,	500	2.164.000
60.000	,,	250	15.000.000
66.000	wygranych i 25 premij	ZŁOTYCH	21.341.000

TRZECIA KLASA
Ciągnienie 14 i 15 stycznia 1932 r.

Ostatni termin odnowienia losów do kl. IV 6/II 1932 r.

Wygrane		Złotych	Złotych
1	w kwocie	100.000	100.000
1	,,	30.000	30.000
1	,,	15.000	15.000
1	,,	5.000	5.000
2	po	2.000	4.000
3	,,	1.000	3.000
5	,,	500	2.500
12	,,	400	4 800
26	,,	350	9.100
28	,,	300	8.400
120	,,	250	30.000
3300	,,	200	660,000
3.500	wygranych	Złotych	871.800

CZWARTA KLASA
Ciągnienie 11 i 12 lutego 1932 r.

Ostatni termin odnowienia losów do kl. V 5/III 1932 r.

Wygrane		Złotych	Złotych
1	w kwocie	100.000	100.000
1	,,	30.000	30.000
1	,,	15.000	15.000
1	,,	5.000	5.000
2	po	2.000	4.000
3	,,	1.000	3.000
5	,,	600	3.000
10	,,	450	4.500
26	,,	400	10.400
30	,,	350	10.500
120	,,	300	36.000
3300	,,	250	825.000
3.500	wygranych	Złotych	1.046.400